

Rok wydania XXIII

ZNAD WILII

ZAMYKAJĄC ROK CZESŁAWA MIŁOSZA
SĄSIEDZI: W CZORAJ • DZISIAJ • JUTRO
POLACY NA LITWIE • WSPÓŁPRACA



kwartalnik • Wilno • 2011 • 4(48)

„Znad Wilii” – kwartalnik, rok założenia – 1989
(do 2000 – jako dwutygodnik i tygodnik)

Wydawca:

Wieśoży įstaiga „Znad Wilii” kultūros plėtros draugija
Stowarzyszenie Użyteczności Publicznej na Rzecz Rozwoju Kultury
„Znad Wilii”

Prezes Zarządu i redaktor naczelny:

Romuald Mieczkowski

Współpraca:

Dr Marek Bernacki (Bielsko-Biała), dr Helena Głogowska (Gdańsk – Białystok), prof. Mieczysław Jackiewicz (Olsztyn), Krzysztof Jankowski (Olsztyn), Adam Lizakowski (Chicago, USA), Maciej Mieczkowski (zastępca redaktora naczelnego, Wilno), Jerzy Leszek Olszewski (Kielce – Radom), dr Alicja Rybałko (Monastyr, Niemcy), prof. Edmund Pawlak (Warszawa), dr Zenowiusz Ponarski (Etobicoke, Kanada), Sławomir Subotowicz (Wilno), Henryka Uczkuronis (Wilno, korekta), Zbigniew Zalas (Warszawa)

Opracowanie i koncepcja graficzna, zdjęcia

©Romuald Mieczkowski

Fotografia na okładce:

© Romuald Mieczkowski

Trolejbus „Czesław Miłosz” w Wilnie, 2009, dziś nieistniejący

ISSN 1392-9712

Indeks 327956

Cena:

10 LTL

12 PLN (w tym 8% VAT)

© Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Kultury „Znad Wilii”, 2011

SPIS TREŚCI

Romuald Mieczkowski, Drodzy Czytelnicy.....	7
PASJE	
Romuald Mieczkowski, Zapisnik uczestnika i obserwatora.....	8
KAWIARNIA LITERACKA	
<i>Rok Czesława Miłosza:</i>	
Romuald Mieczkowski, Zamykając Rok polskiego noblisty.....	24
<i>Zapiski sztokholmskie:</i>	
Edmund Pawlak, Uroczystości Noblowskie Czesława Miłosza.....	27
Zenowiusz Ponarski, Nieznany list Czesława Miłosza.....	40
Marek Bernacki, Obraz stosunków polsko-żydowskich we wspomnieniach Miłosza.....	48
Helena Głogowska, Bezdомność prawdy – o białoruskich motywach w twórczości Czesława Miłosza.....	71
Alicja Rybalko, Ten obcy ptak Miłosz.....	94
Romuald Mieczkowski, W Wilnie z Miłoszem.....	98
Romuald Mieczkowski, Rysunki Andrzeja Strumiłły do ostatnich wierszy Czesława Miłosza.....	120
JÓZEF PIŁSUDSKI A LITWA	
Zenowiusz Ponarski, Rozmowy litewsko-polskie.....	133
RODOWODY	
Jerzy Leszek Olszewski, Cztery pokolenia.....	145
LITWA – POLSKA. Z MIESIĄCA NA MIESIĄC	
Maciej Mieczkowski, Wydarzenia, fakty, opinie. W kulturze i jej okolicach.....	146
Notki o autorach.....	158

TURINYS

Romualdas Mieczkowski Mieli skaitytojai.....	7
---	---

POMĖGIAI

Romualdas Mieczkowski , Dalyvio ir stebėtojo užrašai.....	8
--	---

LITERATŪROSKAVINĖ

Czesławo Miłoszo metai:

Romualdas Mieczkowski,

Lenkijos Nobelio premijos laureato metų uždarymas.....	24
--	----

Štokholmo užrašai:

Edmundas Pawlakas , Czesławo Miłoszo Nobelio ceremoniją.....	27
---	----

Zenowiuszas Ponarskis , Nežinomas Czesławo Miłoszo laiškas.....	40
--	----

Marekas Bernackis , Lenkų ir žydų santykiai Miłoszo prisiminimuose....	48
---	----

Helena Głogowska, Tiesos benamystė – baltarusiški motyvai

Miłoszo kūryboje.....	71
-----------------------	----

Alicja Rybalko , Tas svetimas paukštis Miłoszas.....	94
---	----

Romualdas Mieczkowski , Su Miłoszu Vilniuje.....	99
---	----

Romualdas Mieczkowski, Paskutiniems Czesławo Miłoszo eilėraščiams

Andrzejo Strumiłlos piešiniai.....	120
------------------------------------	-----

JÓZEFAS PIŁSUDSKIS IR LIETUVA

Zenowiuszas Ponarskis , Lietuvos ir Lenkijos derybos.....	133
--	-----

GENEALOGIJOS

Leszekas Olszewskis , Keturios kartos.....	145
---	-----

LIETUVA–LENKIJA. KALENDORIUS

Maciejus Mieczkowski, Kalendorius: Įvykiai, faktai, nuomonės.

Kultūra ir jos akiračiai.....	146
-------------------------------	-----

Trumpai apie autorius	158
------------------------------------	-----

CONTENTS

Romuald Mieczkowski, Dear Readers.....	7
---	----------

PASSIONS

Romuald Mieczkowski, From the Notebook of a Participant and an Observer.....	8
---	----------

WRITERS' CAFÉ

Year of Czesław Miłosz:

Romuald Mieczkowski, Concluding the Year for the Polish Nobel Prize Winner.....	24
--	-----------

Notes from Stockholm:

Edmund Pawlak: Nobel Prize Celebration of Czesław Miłosz.....	27
--	-----------

Zenowiusz Ponarski, Unknown Letter of Czesław Miłosz.....	40
--	-----------

Marek Bernacki, Reflection of Polish-Jewish Relations in the Memoir of Miłosz.....	48
---	-----------

Helena Głogowska, Homelessness of Truth – About the Belarusian Motives in the Works of Miłosz.....	71
---	-----------

Alicja Rybalko, This Alien Bird Miłosz.....	94
--	-----------

Romuald Mieczkowski, In Wilno with Miłosz.....	98
---	-----------

Romuald Mieczkowski, Drawings of Andrzej Strumiłło to the Last Poem of Czesław Miłosz.....	120
---	------------

JÓZEF PIŁSUDSKI AND LITHUANIA

Zenowiusz Ponarski, Lithuanian-Polish Talks.....	133
---	------------

PEDIGREES

Jerzy Leszek Olszewski, Four Generations.....	145
--	------------

LITHUANIA – POLAND. FROM MONTH TO MONTH

Maciej Mieczkowski, Events, Facts, Opinions. In Culture and Around It.....	146
---	------------

Notes About the Authors.....	158
-------------------------------------	------------

DÉMÉSIO!
BUDOWAŁO SIĘ JAKOŚĆ
WILNIA, ALE NIE BYŁO
WILNIA

©Romuald Mieczkowski

Spojrzenie przez szybkę „Miłoszowskiego” trolejbusu, jaki jeździł po Wilnie, w ramach upamiętnienia słynnych wilnian. W Roku Czesława Miłosza zabrakło go – projekt się skończył i nikomu nie przyszło do głowy, aby wizerunek noblisty na takim pojeździe zachować, zresztą nie było komu zapłacić za tę „promocję”. Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza”

DRODZY CZYTELNICY

Od lat, u schyłku roku – prócz oczywistych prób ogarnięcia bilansu zdarzeń rodzinnych i osobistych w roku 2011, od lat nurtuje mnie jedno i to samo pytanie: Czymże jest „Znad Wilii”, jaki jest sens jego wydawania? Przecież czasopism o podobnym formacie nie mało, a niektóre z nich stać na prawdziwe redakcje i całą niezbędną infrastrukturę, natomiast redagowanie i wydawanie przeze mnie kwartalnika w innych warunkach tylko „zabiera czas”, który mógłbym spożytkować na coś innego.



© Agata Lewandowska

Zastanawiam się tak tylko przez chwilę, bo przed oczyma mam maile i listy od Czytelników. Wielu z nich znam osobiście. Wiem, kim niektórzy z nich są. Może tworzymy razem coś w rodzaju „klubu” ludzi jakoś zatroskanych tym regionem, usiłujących połączyć dawną pamięć o nim z dzisiejszymi wyzwaniami, by na tym budować nową jakość? I ta wspólnota pozostaje mi bardzo ważna i droga, inspiruje do gromadzenia – na ile się udaje – kroniki naszej obecności na tych Ziemiach. Bo i któż zamiast nas to robi po polsku, w kontekście wszelkich skomplikowanych spłotów dziejowych – dawnych oraz współczesnych?

Taką kronikę prowadzimy razem z Państwem. I za to w tym miejscu – zamiast spektakularnej oceny wydarzeń ubiegłego roku – pragnę wszystkim Autorom i Czytelnikom, Sympatykom i Darczyńcom „Znad Wilii” serdecznie podziękować. Mam w związku z tym też tylko jedno życzenie: abyśmy w tym dalej trwali – nasz wysiłek może się przydać. Więc życzymy sobie wytrwałości i zdrowia.

A co do tego numeru, zgodnie z wcześniejszym zamierzeniem, jest on monograficzny i w ten sposób zamykamy również Rok Czesława Miłosza – bez „odrabiania” jakichś projektów, które by nas do tego zobowiązywały. Po prostu od lat prowadzimy i ubogacamy naszą *miłoszovianę*, która w tym numerze, prócz wątków polsko-litewskich, zawiera motywy białoruskie i żydowskie w twórczości poety i pisarza, przedstawia w tym zakresie jego poglądy w ocenach dziejów ubiegłego stulecia. Poświęcenie tyle miejsca Miłoszowi wcale nie oznacza, iż nie będziemy wracać do jego osoby.

Michał



PASJE

ZAPIŚNIK UCZESTNIKA I OBSERWATORA

Romuald Mieczkowski

Jubileuszowe Legnickie Dni Kultury Kresowej

odbyły się po raz 10. Nie będę wchodził w rozważania, jak rozumieć dziś mamy pojęcie *Kresy*. Jest oczywiste, że w kategorii historycznej i umownej. Tym bardziej, iż festiwal obejmuje współczesne dokonania artystyczne z Ukrainy, Białorusi i Litwy. W kategorii pamięci o Polakach, którzy pozostali na Wschodzie i mają ograniczone możliwości rozwoju swej kultury, prezentowania utworów, wreszcie usiłują budować dobrosąsiedzkie relacje w krajach swego zamieszkania.

Dni trwały niemal dwa tygodnie i zorganizowane zostały przez Stowarzyszenie Kulturalne „Krajobrazy” w Legnicy, oddziały w tym mieście Stowarzyszenia Współpracy Polska-Wschód oraz Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, przy patronacie instytucji ogólnopolskich i regionalnych. Festiwal odbywa się jednak głównie dzięki uporowi dra Tadeusza Samborskiego, prezesa SWPW, animatora działań na rzecz pamięci o rodowodach mieszkańców tej ziemi, wywodzących się ze Wschodu.

Prócz artystów, przybywających w te strony tradycyjnie, nowością był cykl pogadanek na tematy kresowe Tomasza Kuby Kozłowskiego z Domu Spotkań z Historią w Warszawie. Od organizatorów i ja

dostałem zaproszenie, tym razem na finisz festiwalu, tym bardziej, iż bywam tu jedynym reprezentantem Litwy.

Tylko w ciągu jednego dnia, 5 października, odbyłem trzy spotkania audiowizualne – w Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Rui, Miejskiej Biblio-



Stary „koronkowy” Ratusz w Legnicy

©Romuald Mieczkowski



©Agata Lewandowski

Żyć inicjatywami – dr Tadeusz Samborski

tece Publicznej w Złotoryi oraz w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Stanisława Staszica w Lubinie – na temat „mojego” i „litewskiego” Miłosza. Miałem też możliwość zaprezentowania swojej najnowszej książki *Na litewskim paszporcie*.



—
© Agata Lewandowska

Pilotowała ten mój „wyjazdowy” dzień Aleksandra Siewicka, z którą od lat utrzymuję miły kontakt. Społecznie – użyczając samochodu, ale przede wszystkim ukazując uroki tej ziemi, z opowieścią o jej historii i ludziach, z niezwykłą wiedzą, ale też i serdecznością.

Przyjemność bycia z Olą Siewicką

6 października wziąłem udział w ostatniej gali festiwalu w Ścinawie, którą prowadził aktor Stanisław Górka. W miasteczku czuć gospodarną rękę, zbudowano nowoczesny ośrodek kultury, odbywają się festiwale jazzowe. Burmistrz Andrzej Holdenmajer ma dalekosiężne plany, tryska energią i potrafi skutecznie działać.

A jesień była w tych dniach niezwykle słoneczna, temperatura sięgała nawet 25-26 stopni! Sama Legnica jest miastem o niezwykle losie i uroku, pozostaje wciąż nieodkryta – ze świadectwem niemieckiej zasobności w architekturze, precyzji i wręcz doskonałości, w połączeniu, niestety, ze śladami sowieckiej tutaj obecności.

Bardzo uczynny Mirosław Gola, w drodze na dworzec, zajeżdża jeszcze na cmentarz, by pokazać odnowiony nagrobek Lidii Nowikowej, której losy posłużyły za kanwę scenariusza do filmu *Mała Moskwa*. W cmentarnym ogrodzeniu odsłaniają się skape resztki obecności niemieckiej.

Podczas paru-godzinnego postoju we Wrocławiu, na wielkomiejskim Rynku, patrząc na lśniące w promieniach słońca okazałe kamienice, trudno sobie wyobrazić, iż po wojnie, kiedy miasto to było zniszczone, stolicą województwa była właśnie Legnica, wymazana potem z informacji turystycznej poprzez obecność tysięcy wojskowych sowieckich i ich rodzin, którzy traktowali miasto jako swego rodzaju poligon, bazę wojskową i *de facto* wyznaczali granice jego działalności, również kulturalnej (mieli tu swój własny teatr i całą „infrastrukturę”).

Wielokulturowość, Wspólnota poezji (i nie tylko) w Opolu, Brzegu i Krakowie

W prologu mojej wyprawy na XXII Najazd Poetów na Zamek Piastów Śląskich w Brzegu, były Łambinowice i Korfantów. Podróż ta

była niejednokrotnie odkładana, aż wreszcie udało się mi się skorzystać z zaproszenia Państwa Borzemskich. Z czterech spotkań (18 października) w zapiśniku odnotuję rozmowy w Korfantowie – z młodzieżą w miejscowym gimnazjum, mieszczącym się w budynku na miarę naszego wieku, z udziałem mądrze przygotowanej do spotkania młodzieży. I drugie, wieczorem, w miejscowej bibliotece, gdzie w pierwszej części prezentował swój tomik pt. *Prze-trwać* Edmund Borzemski, w drugiej – było miejsce na Wilno. Organizatorom pogratulować można zarówno frekwencji, jak i aktywności – słuchacze dojechali z Opola, Nysy, pobliskich miejscowości. Borzemscy urzekli ciepłem i nie mniejszą gościnnością. A był to początek artystycznego maratonu na Ziemi Opolskiej.

Przedtem jednak uczestniczyłem w konferencji w okazji Prezencji Polski w UE pt. *Wielokulturowość – bogactwem Europy*. Jej uczestnicy wypowiadali się na takie oto tematy: *Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce. Śląsk Opolski jako przykład regionu wielokulturowego; Mniejszości narodowe w Europie. Uczestnictwo w życiu społecznym oraz działalność na rzecz zachowania własnej tradycji i kultury; Mniejszość polska w Europie. Rola organizacji polonijnych w podtrzymywaniu tożsamości kulturowej zagranicą oraz ich łączności z ojczyzną*.

Głos zabrali przedstawiciele Serbołużyczan z Niemiec i Niemców w Polsce, goście z Niemiec, Czech i Węgier, Romów. Mnie wypadła



©Romuald Mieczkowski

Stanisława i Zdzisław Borzemscy z synem Edmundem przed swym domem w Korfantowie



©Karolina Bryżys

Podczas konferencji została otwarta wystawa malarstwa Mirosława Bryżysa

rola, obok Beaty Pietkiewicz, rzeczniczki prasowej Mera Rejonu Solecznickiego, mówić o sytuacji Polaków na Litwie, co odnotował niemiecki portal w Polsce www.wochenblatt.pl. W konferencji m.in. wzięli udział Stanisław Cygnarowski, zastępca dyrektora Departamentu Współpracy z Polonią w polskim MSZ i Dobiesław Rzemieniewski z Departamentu Wyznań Religijnych oraz Mniejszości Narodowych i Etnicznych MSWiA – obydwa pracujący niegdyś w Konsulacie RP w Wilnie.



©Romuald Mieczkowski

Poeci z Budziszyna przy grobie Jana Skali, orędownika współpracy polsko-serbołużyckiej gminie Domaszowice Dziedzice, z lewa – tłumaczka Jolanta Bombera-Rotschke, Dorothea Solcina, Benedikt Dyrlich, organizator festiwalu Janusz Wójcik i Beata Nastickec

Podczas konferencji w holu Urzędu Marszałkowskiego została otwarta wystawa malarstwa *Impresje wileńskie* Mirosława Bryżysa, absolwenta ASP w Poznaniu, zamieszkałego pod Wilnem. Otwierał ją Janusz Wójcik, dyrektor Departamentu Kultury, Sportu i Turystyki UM, organizator od lat „Najazdu”, w obecności artysty i jego córki Karoliny, jak też organizatorów ekspozycji – Macieja i Romualda Mieczkowskich.

Koncert w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu był typowy dla twórczości mniejszości narodowych – głównie z popisami folklorystycznymi. Obok uczestników z Czech, Niemiec wystąpił zespół „Turgielanka” z Turgiel. Upiększeniem wieczoru był występ Józefa Jochymczyka z Oświęcimia. Wirtuoz gitary, o ciekawym głosie, wykonał pieśni i romanse cygańskie z różnych krajów i epok.

Trwający potem „Najazd Poetów” (20-24 października) też w dużym stopniu przebiegał pod znakiem Wilna. Prócz mnie, jeśli chodzi o twórców słowa, w festiwalu uczestniczył Henryk Mażul. Większą grupę stanowili Serbołużyczanie, ma czele z Benediktem Dyrlichem – poetą i tłumaczem, przewodniczącym Związku Artystów Serbołużyckich w Budziszynie. Poza nim były Beata Nastickec i Dorothea Solcina. Przy każdej możliwości podkreślali oni: „My nie jesteśmy mniejszością, my jesteśmy małym słowiańskim narodem”. Stanowili zwartą, ale i otwartą gru-

pę, z którą toczyliśmy nocne rozmowy.

Dotarła polska poetka z Niemiec Urszula Usakowska-Wolff, przybył František Fšetička z Ołomuńca, którego poznałem kilka lat temu, wraz z Václavem Burianem, poetą i tłumaczem Czesława Miłosza, redaktorem naczelnym pisma literackiego. Byli oczywiście polscy poeci, że wspomnę Józefa Barana z Krakowa, ukraińskiego poetę Tadeja Karabowycza z Holi k. Lublina, Harry Dudę z Opolu, Zbigniewa Zalasa z Warszawy.

Festiwal dał szansę poznania Śląska Opolskiego, jak na jego terytorium realizowane są zagadnienia wielokulturowości, o których mowa była podczas konferencji – w wielu miejscach nazewnictwo występuje tutaj także po niemiecku i po czesku. Nie do pomyślenia, na przykład, na Wileńszczyźnie może być wystrój restauracji czy zajazdów, nawiązujący do przedwojennej „niemieckiej przeszłości”, z odpowiednimi „gadżetami” – plakatami, szyldami, muzyką. Wszystkim tym, co nawiązuje do autochtonów. Tu nie jest prowadzona wobec nich polityka nadzoru, kontroli i zakazów, prowadząca w rezultacie do zaniku wielokulturowej spuścizny.

Jednym z akcentów „Najazdu” było otwarcie naszej drugiej wystawy z Wilna – fotografii *Powroty Miłosza* – w Muzeum na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu, życzliwie potraktowanej przez jego dyrektora Pawła Kozerskiego. W ten sposób został przywołany poeta-noblista z naszych stron. Nieraz spotkaliśmy się wśród tych fotogramów, również podczas tradycyjnego „Misterium Chleba” z wypiekami mistrza



©Agata Lewandowski

*Henryk Mażul – wita się poetycko
...z Markiem Grechutą w Opolu*



Podczas otwarcia wystawy fotografii. Przemawia dyrektor muzeum Paweł Kozerski



© Agata Lewandowski

Festiwal w Brzegu na Zamku odbywał się również wśród Miłoszowskich fotografii Józefa Kostrzewy, z poetyckim słowem aktorów z Opola, muzyką harfy i skrzypiec, podczas konkursu poetyckiego młodzieży.

W Wołczynie, złożyliśmy kwiaty na grobie serbołużyckiego poety i działacza Jana Skali. Odwiedziliśmy w Kluczborku Muzeum Uła (pszczelarstwa) ks. Jana Dzierżonia, w Byczynie podziwialiśmy rekonstrukcję grodu rycerskiego z popisami walk. Uczestniczyliśmy w spotkaniach – tych kameralnych, ale też i w maratonach słowa. Swoistą listą obecności stał się almanach pt. *Wspólnota Poezji*, w którym znalazły się wiersze uczestników festiwalu.

Finał nastąpił w Krakowie, dokąd udali się poeci ze środowiska opolskiego i część uczestników zagranicznych „Najazdu” – na Zaduszki Poetów w Sali Balowej „Hotelu Europejskiego”. Krótki nocny spacer w okolicach Rynku i Wawelu przywołał magię Krakowa – nazajutrz wczesnym rankiem wilnianie wzięli kurs na Wilno.



© Agata Lewandowski

Przełamać się chlebem jak oplatkiem – z lewa Zbigniew Zalas, autor relacji, Václav Burian oraz Janusz Wójcik; Maciej Mieczkowski w zbroi rycerskiej w Byczynie

Z poezją w Poznaniu w listopadzie

Mało na mapie festiwalu poetyckich miejsc, w których pamięta się o polskich poetach na Wschodzie. Do grona wymienionych powyżej miast należy dodać Poznań, gdzie po raz 34. odbył się Międzynarodowy Listopad Poetycki.

Otwarcie festiwalu nastąpiło w Auli Lubrańskiego Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Jeśli wyróżnienia w zakresie poezji można potraktować jedynie umownie, to godne naśladowania było uszanowanie twórców miejscowych. Jakże często z poeci, którzy bywają animatorami kultury, pozostają na uboczu.

Również w Poznaniu jako „listę obecności” wydano coś w rodzaju antologii jednego wiesza uczestników „Listopada” (*Słońce wschodzi jeszcze raz*, Wyd. ZLP). Z otrzymanych książek wyróżniam dwie antologie. Jedną dostałem od Cséby Gézy – poety i tłumacza z Węgier (*A csend visszhangjai – Echo ciszy*, Keszthely 2010), z jego wyborem i przekładem wierszy 44 współczesnych poetów polskich, w tym m.in. Różewicza, Miłosza czy Symborskiej. Znalazły się w niej i moje dwa wiersze (*W podwórzu Mickiewicza* i *W Ostrej Bramie*). Drugą przywiózł mi ...z Wilna Eugenijus Ališanka. Był to trzeci tom *Magnus Ducatus Poesis – Pokonywanie granic*, od tytułu grupy, z wierszami w kilku językach, w którym w części poświęconej nobliście znalazł się mój wiersz *Pogrzeb Miłosza* – po polsku, litewsku, białorusku i ukraińsku.

Niespodzianką było przyznanie mi Srebrnego Pióra. Pomysłodawcą akcji był Zbigniew Gordziej. Natomiast festiwalem kierował nowo mianowany prezes Oddziału ZLP w Poznaniu, Paweł Kuszczyński. W ramach prezentacji indywidualnych dotarłem do Ślesina koło Koniń. No i trochę dotknąłem atmosfery jesiennego Poznania, miasta rozkopanego, o porządnie układanych chodnikach i zaspanych, powolnych tramwajach.



©Romuald Mieczkowski

Mury uniwersytetu i jego patron

Miłosz i nie tylko. Wystawy firmowane MCKiS

czyli Mazowieckiego Centrum Kultury i Sztuki. W pierwszej pt. *Miłosz. Przenikania* Wilno zaistniało w Galerii „Przy Fabryczce” w Wołominie, za sprawą moich sześciu fotogramów, tworzących według organizatora i kuratora ekspozycji Jerzego Brukwickiego z warszawskiej Galerii „Pokaz” – *nastrój, wprowadzający do Miłoszowskiej poezji*



W Wołominie przed wileńskimi fotogramami

(22 października – 15 grudnia). Zaprezentowano obrazy, rysunki, grafiki, rzeźby i obiekty 47 artystów.

Z Miłoszem w Ostrołęce

17 listopada w Litewskim Centrum przy Ambasadzie RL w Warszawie odbywała się prezentacja monografii Miłoszowskiej *Czeladnik Czasu*, wydanej w Wilnie w trzech językach: litewskim, białoruskim i polskim. Jako jeden z jej autorów, byłem zaproszony do współprowadzenia spotkania, wraz z Eugenijusem Ališanką i Antanasem A. Jonynasem, prezesem Związku Pisarzy Litwy, Birutė Jonuškaitė, pisarką i autorką tego projektu, był obecny też wydawca, grafik wydania. Ale akurat w tym samym czasie w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Wiktora Gomulickiego w Ostrołęce miałem własne spotkanie, też z wątkiem Miłoszowskim, tylko bardziej konkretnym, gdyż chodziło o moje osobiste relacje z noblistą.

W Ostrołęce od trzech lat bywam co roku. Gdy podróżuję na trasie Wilno-Warszawa, miasto zostaje lekko na uboczu, niekiedy zajeżdżam tutaj, zatrzymuję. Tymczasem po drodze jest kilka innych miast i raczej jadę bez zatrzymywania się. Wynika to z kontaktów z miejscowymi ludźmi kultury, którzy ciekawi są twórczości również Polaków na Litwie, nie zamykają się we własnym środowisku i nie ograniczają do zapraszania ludzi jedynie „z centrali”, jak to często bywa.

To moje spotkanie zamykało już drugą „Kupiszewiadę”, poświęconą poecie Edwardowi Kupiszewskiemu. Niejednokrotnie z nim się spotykałem. Po spotkaniu rozmawiałem ze Zbigniewem Zajewskim, lekarzem-stomatologiem, ale i malarzem z zamiłowania, synem dobrze znanego z

łamów „Znad Wilii” prof. Władysława Zajewskiego z Gdańska, rodem z Wilna, był miejscowy artysta malarz Radosław Jastrzębski.

Nazajutrz miałem istny maraton wystąpień – na konferencji, poświęconej Czesławowi Miłoszowi, z młodzieżą, a dzień został uwieczniony spotkaniem w Bibliotece w Kadzidle. Tutaj – podobnie miła atmosfera i rozmowa z wójtem Dariuszem Łukaszewskim, poetą i pisarzem, też o rodowodzie wileńskim. Zostałem obdarowany jego książką pt. *Spotkania*, mówimy o potrzebie zorganizowania imprezy nad Narwią z udziałem młodych wilnian.

WwW czyli Wilno w Warszawie

Festiwal o takiej formule wystartował w Warszawie po raz pierwszy – jako prolog do dalszych i zakrojonych już na szerszą skalę imprez artystycznych. Chodzi o to, że dokonania Polaków litewskich wypełniają w Polsce specyficzną niszę, z bardzo konkretną



©Łukasz Sieradzki

Otwarcie festiwalu w Warszawie, z lewa: Edward Jaśiński, Krystyna Korkuć, Romuald Mieczkowski, Mirosław Sielatycki, Zofia Matarewicz, Tadeusz Macioł, Tadeusz Pilat (Szwecja) i Roman Śmigiełski (Dania)

rolą: dotykają czasu przeszłego i karmione bywają sentymentami o „raju utraconym”. Stąd rozkwitła nam twórczość bardzo amatorska i niemal na 100 procent folklorystyczna – wraz z sielankowymi widowiskami, malunkami czy poezją. Z obowiązkowym elementem „patriotycznym”. Ująłem ten przymiotnik w cudzysłów, ponieważ chodzi o „image” specyficznego strażnika polskości – cierpiętника, który obficie leje nieraz łzy nad swym losem, a jeśli sypnie żartem – to znowuż gwarowym. Nie jest sekretem, iż garstka twórców spoza tego kręgu pozostaje na uboczu – rzadkością są ambitniejsze przedsięwzięcia, inne granie i śpiewanie. Nurt ten płynie obok deklaracji trwania w tradycji. Ale jakiej? Tej skostniałej i bez możliwości rozwoju?

Tymczasem Warszawa jest miastem dla kultury wyjątkowym, to jedno z najbardziej aktywnych jej centrów w Europie – tu wiele się dzieje i trudno o przebicie się z anachronicznymi ofertami. Tylko dlatego wilnianie rzadko bywają tu obecni, a na ich imprezach brakuje młodego widza, o ich dokonaniach nie ma mowy w mediach.

WwW pragnie zaproponować „inne smaki”, przyczynić się do wy-

promowania w stolicy Polski naszych najlepszych artystów: muzyków też z zakresu jazzu, piosenki aktorskiej, poezji śpiewanej, muzyki kameralnej i oczywiście folkloru, ale na odpowiednim poziomie i w odpowiedniej proporcji, cenionych artystów plastyków, poetów i pisarzy, przekraczających poprzeczkę żalosnej amatorszczyzny. W dobie rozbudowanej audiowizualności nie może zabraknąć projektów fotograficznych i filmowych. Jak i panelu z udziałem naukowców, a przede wszystkim historyków i kulturoznawców. Twórczość Polaków litewskich widzimy w historycznym kontekście wielokulturowości Wilna, troski o zachowanie naszej spuścizny, w aspekcie tworzenia mechanizmów pobudzenia aktywności naszych skromnych elit.

Taka koncepcja będzie przyświecać przyszłym projektom oddolnym *WwW*. 20 listopada odbyła się natomiast próba, odpowiadająca też możliwościom, jakie udało się wypracować garstce zaprzyjaźnionych entuzjastów inicjatywy, firmowanej przez Edwarda Jasińskiego, prezesa Fundacji Środkowo-Wschodniej, dzięki wsparciu Urzędu Dzielnicy Śródmieście m. St. Warszawy, a także Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, które udostępniło swą siedzibę na czas festiwalu.

Wyrazić trzeba zadowolenie z postawy Wydziału Konsularnego Ambasady RP w osobie jego kierownika – radcy-ministra Stanisława Kargula. Służył poradą i pomocą, odbyliśmy wiele rozmów, na tę okazję przybył do Warszawy i dzień ten spędził razem z nami. W inauguracji uczestniczył Mirosław Sielatycki, minister MEN. Przybyli warszawianie, przedstawiciele Polonii z wielu krajów, w tym z Australii, USA i Kanady, Niemiec, Danii czy Szwecji, znani malarze Franciszek Małuszczak i Zbigniew Nowosadzki.

Miłą niespodzianką były dla mnie kwiaty od Krystyny Korcuć, *de domo* Jurewicz, niegdyś konferansjerki i chórzystki Zespołu Pieśni i Tańca „Wilnia”, z którą pracowaliśmy razem w Wilnie, realizując au-



©Łukasz Sieradzki

Podczas recitalu Eweliny Saszenko, obok – pianista Paulius Zdanavičius

dycję w języku polskim Radia Litewskiego. Krystyna przybyła aż ze Szczecina, w którym mieszka od lat.

Wystawa fotograficzna *Powroty Miłosza* stanowiła „trwały” punkt programu *WwW*, gdyż trwała do 10 grudnia. Podczas prelekcji z wykozystaniem slajdów wileńskich dołączył do mnie Józef Szostakowski. Ten dwugłos miał wymiar historyczny oraz dzisiejszy, obecna w nim była poezja i sztuka, wzrosła na gruncie wielokulturowości w Wilnie.

Największe ożywienie nastąpiło podczas recitalu Eweliny Saszenko. Finalistka Eurowizji wystąpiła z francuskimi pieśniami Edith Piaf, całość uwieńczyła wiecznie zielona kompozycja Kosmy *Martwe liście*. Nie zabrakło i akcentów polskich. Jakże inny to był występ wilnianki w Polsce! I tu o żywotności stereotypów dwa słowa, bo rzecz dotyczyła dosłownie dwóch osób, które wyszły oburzone ze słowami: „Doczekaliśmy się! Żeby to Polka z Litwy, zamiast pośpiewać razem z nami, śpiewała po francusku!” Publiczność miała inne zdanie i oklaskom nie było końca.

Była i muzyka kameralna, i przegląd archiwalnych filmów o Wilnie w wyborze Zbigniewa Żalasa. Na stoiskach prezentowano książki i obrazy, nie zabrakło wyrobów kulinarnych i dziecięcych, przywiezionych z Wilna, z przedszkola „Wilia”, które reprezentowała jego dyrektor Zofia Matarewicz – w ten sposób pozyskiwano środki na budowę sali gimnastycznej przedszkola. Obecny był Tadeusz Macioł, konsul honorowy RP na Litwie.

Festiwal odbił się szerokim echem w Warszawie. Relację z niego nadała Telewizja Polonia, mowa była w rozgłośniach radiowych, w portalach internetowych. Wynika z tego, iż istnieje potrzeba wypełnienia tej niszy. Pomysłów nie brakuje, na następny festiwal zaplanowany został na czerwiec przyszłego roku.

Pod egidą MCKiS

czyli Mazowieckiego Centrum Kultury i Sztuki zawitała do Warszawy polsko-litewska wystawa malarstwa *Inspirowane Miłoszem* (ZW, 2 i 3/2010). Jej otwarcia w Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim (23 listopada – 9 grudnia) dokonał wojewoda Jacek Kozłowski. Pogratulował on inicjatywy i jej poziomu artystycznego, wyróżniając prace Franciszka Maśluszcza, Mirosława Bryżysa, Jolanty Śnieżko i Uładzimira Gołuba. Wojewoda podzielił się zaniepokojeniem, z właściwym sobie poczuciem humoru, iż jeśli w przyszłości będą równie ciekawe ekspozycje, to mogą one odciągać pracowników MUW od pracy!

Gratulacje przekazała posłanka Iwona Fabisiak, której nie udało się przybyć na wernisaż. A wystawa swój ciąg dalszy znalazła w siedzibie



© Wojciech Bedyński

Wojewoda Jacek Kozłowski (z prawa) z Maciejem Mieczkowskim; Wystawa fotografii „Powroty Miłosza” w Sali Elektroskiej MCKiS

Państwowego Zespołu Ludowego Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. Tadeusza Sygietyńskiego w Karolinie (12 grudnia 2011 – 16 stycznia 2012).

W Sali Elektorskiej MCKiS natomiast można było oglądać (12 grudnia 2011 – 31 stycznia 2012) naszą wystawę fotografii z Wilna *Powroty Miłosza*. Na jej otwarciu przybył m.in. Jacek Weiss, b. wiceminister kultury.

Wyjątkowa – Ypatingoji – Unique

Właśnie pod takim hasłem 1 grudnia w PGA „Znad Wilii” odbył się pokaz mody Jeleny Blizninej, która zaprojektowała komponenty do ubrań z filcu. Takie stroje, oczywiście w pojedynczych egzemplarzach, już noszą znajome Jeleny. Są wygodne i oryginalne, kobiety podobno czują się w nich właśnie jako wyjątkowe. Demonstrowane ubiory pochodziły z prywatnych kolekcji. Były to szaliki, żakiety, płaszcze, sukienki, rękawiczki.



Jelena Bliznina w PGA „Znad Wilii”

Przy tej okazji przybyło sporo gości. Witano ich w czterech językach – po polsku, litewsku, angielsku i rosyjsku. Wieczór umilił występ znakomitego gitarzysty klasycznego Algimantasa Pauliukevičiausa. Akompaniował on pokazowi mody, tworząc ciepły i uroczysty klimat.

Pochodząca z Iżewska absolwentka wileńskiej ASP ma za sobą 12 indywidualnych wystaw malarstwa sztalugowego, dwie z nich były eksponowane u nas – w 1995 i 2007 roku.

(Maciej Mieczkowski)

U Krasickiego

raczej w hotelu jego imienia, otwartym w tym roku Lidzbarku Warmińskim w części murów Zamku Biskupiego, w którym przebywał poeta-biskup. Zorganizowano tu Mikołajki, z wyraźnym akcentem wileńskim – z prelekcją audiowizualną, wydawnictwami i obrazami, gastronomią z Trok, a więc w pewnym stopniu karaimską. Wystąpiły zespoły miejscowe – folklorystyczne, szkolne, była kapela z repertuarem wileńskim, oczywiście z kolędą. Nabyć można było rękodzieło i łakocie. A więc było swojsko.

Trzeba pochwalić pomysłodawców inicjatywy za to, że pamiętają o wschodnich sąsiadach Polski, wyrazić uznanie dla administracji hotelu, iż stworzyła możliwości realizacji zamierzenia, które być może sta-



nie się cykliczne.

Jeśli chodzi o uczestników z Litwy – myślę, że w tak ekskluzywnych i dobrze wyposażonych salach w przyszłości można proponować taki scenariusz festynu, w którym znalazłyby się też am-

bitniejsze oferty: recitale uznanych artystów (ballada, piosenka autorska – podobnie, jak to jest w koncepcji festiwalu „Wilno w Warszawie”, czyli znowuż „górna półka!), dyskusje na ciekawe tematy niepospolitych osobowości. To pozwoliłoby ściągnąć liczniejszą widownię. Ażeby tak było, niezbędne jest odpowiednie nagłośnienie – kto wie, czy na weekend nie zjechaliby się do hotelu zainteresowani taką formułą imprezy goście nie tylko z pobliskich okolic, ale też z innych miast Polski, rodacy z zagranicy. Byłaby to skuteczna promocja hotelu. Rozmawiałem o tym m.in. z poznanym rodakiem z Niemiec.

Organizatorzy przedsięwzięcia chcą pielęgnować pamięć o Ignacym Krasickim, promować dokonania artystyczne regionu, rozwijać więzi z Wilnem, skąd wywodzi się przecież wielu mieszkańców tej ziemi. Na początek współpracy w tym zakresie dla pięknie urządzonej biblioteki hotelowej sprezentowałem swoje książki oraz zestaw numerów „Znad Wilii”.

Z młodzieżą w Berlinie



© Mateusz Lewandowski

Zdjęcie na pamiątkę po spotkaniu z polską młodzieżą w Berlinie

Spotkanie odbyło się 15 grudnia w Niemiecko-Polskiej Szkole Europejskiej – Robert Jungk Oberschule w Berlinie, gdzie nauka odbywa się również w języku polskim. Rozmowę prowadziła redaktorka Agata Lewandowska z Berlina. Na wstępie miałem zadanie wytłumaczyć dlaczego największy poeta polski napisał *Litwo, Ojczyzno moja...* Potem rozmowa dotyczyła Miłosza, Polaków na Litwie, ich twórczości, życia. Przyznam, zaskoczyła mnie bardzo pozytywnie młodzież polskojęzyczna w Niemczech swą wiedzą na temat historii Polaków na Wschodzie, swoim dogłębnym zainteresowaniem i emocjonalnymi wypowiedziami.

Dla mnie też był to ciekawy sprawdzian poziomu oświaty szkoły państwowej w Niemczech, z częściowo wykładowym językiem polskim, w obliczu zagrożenia dla takiegoż szkolnictwa na Litwie. Robert Jungk Oberschule to jedna z wielu dwujęzycznych szkół europejskich w Niemczech. Dodam, że takie szkolnictwo posiadają tutaj Rosjanie, Turcy, Grecy, Francuzi, Hiszpanie. Spotkanie, rozmowa z pedagogami, a szczególnie z paniami – Agnieszką Bernegg i Anną Holk, wizyta u dyrektora szkoły, były na miarę nowoczesnej, wielokulturowej Europy.

Podobne wrażenie swobody wyniosłem z pobytu w redakcji polskiej niemieckiego państwowego radia WDR Funkhaus Europa, które codziennie od 22 do 23 nadaje program w języku polskim, słuchany i odtwarzany też w Internecie. Poza redakcją polską swoje programy w językach ojczystych ma 14 innych narodowości, a w tym m.in. Kurdowie i Bośniacy. Redaktor Jacek Tyblewski zaprosił mnie na 20-minutową rozmowę w eterze. Berlin w tych dniach rozbłyskiwał świątecznymi światłkami i był radośniejszy niż zazwyczaj.

Romuald Mieczkowski

*Aktualna informacja artystyczna: w dziale Litwa – Polska;
facebook PGA Znad Wilii, www.znadwilii.wilno.lt*

Mi. Dąbrowski

Dalsze okolice

Panin Romualdowi:
Mi. Dąbrowski
kiedyś w domu razem
i na kłótni
romyjski

W. Dąbrowski
W. Dąbrowski, 26 maja 1992

Čestn Milón

23. VII. 1995

Nejlepší zjevení,
wasu wysiřtu

šg barbo cennu
i oby wam nř
w wanej galerii
mžžž.

č



KAWIARNIA LITERACKA ZAMYKAJĄC ROK CZESŁAWA MIŁOSZA

POD ZNAKIEM NOBLISTY POLSKIEGO

Romuald Mieczkowski

Jak zapowiadałem, do Czesława Miłosza powracamy w ostatnim tegorocznym numerze kwartalnika, w nawiązaniu do XVIII Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, które odbyły się pod hasłem *Zrozumieć Miłosza (i nas samych)*. Podczas konferencji zostały wygłoszone referaty, uczestnicy festiwalu zabierali głos w tej kwestii. Zresztą temat miłoszowski stale się przewijał w innych numerach pisma. Ważny był również dla mnie, zainteresowanych odsyłam do jego bibliografii w „Znad Wilii” – w końcu eseju *Z Miłoszem w Wilnie* (s.100).

Co naprawdę ważne

Niejednokrotnie pisałem o „polsko-litewskim” nobliście. W Roku Miłosza, kiedy tyle się mówiło na jego temat, a głos nierzadko zabierali ludzie przypadkowi, zastanawiam się: a co ja wyniosłem ze spotkań z poetą? Wszak można było sprawić, że tych rozmów byłoby więcej, o więcej można było zapytać poetę, dawnego wilnianina. A może należało iść tropem bardziej dokumentalnym i na gorąco utrzymywać wszystkie rozmowy?

Czynię sobie wyrzuty, iż po rozmowach z poetą nie przełałem od razu ich dosłownej treści na papier. Coś jednak ocalałem z tych spotkań. Od samego początku traktowałem Czesława Miłosza bardzo prywatnie i bałem się niejako spłoszyć tę prywatność. Z rezerwą, natomiast patrzę na tych, co to z jednego-dwóch spotkań z poetą porobili sesje nagrańowo-fotograficzne.

Pozostała pamięć. Nie ta z wymyśloną legendą, lecz ta prywatna. Ze specyficzną intonacją głosu poety, wymową, jaką spotkasz u Polaków, pochodzących z Litwy. Wzrusza mnie do dzisiaj stosunek poety do mnie – u szczytu swej sławy, otoczony tłumami, potrafił z nich mnie wyłowić i rozpoznać, stojącego na uboczu, by zapytać: „A co u pana, panie Romualdzie, jak tam „Znad Wilii”? Wspierał, mnie bowiem i jako redaktora.

Wiele osób stało w kolejkach, by dostać od niego dedykację. Najczę-

ściej tylko stawiał autograf. Dla nielicznych dokonywał dłuższych wpisów. Cieszę się, że znalazłem się w ich gronie.

Andrzej Miłosz. Gdzie jest pochowana babka Stanisława?

Z Andrzejem, bratem Czesława Miłosza, poznaliśmy się lepiej w środku lat 80., kiedy pojawiła się możliwość jego częstszych przyjazdów do Wilna, naszych wyjazdów do Warszawy. Pracował w radiu, potem realizował film. Dodatkowa możliwość spotkań pojawiła się, kiedy powstała redakcja „Znad Wilii”, w dogodnym miejscu na Starówce, a potem – galeria obrazów. Bywał u nas każdorazowo, kiedy przyjeżdżał do Wilna, informował o tym, kiedy jego brat wybiera się w nasze strony, ustalaliśmy nawet pewne szczegóły tych pobytów. Spotykałem się z Andrzejem w Polsce, gdzie był związany z Ogólnopolskim Klubem Miłośników Litwy. Dużo rozmawialiśmy, pewnego razu w Wilnie powiedział, że obaj z Czesławem chcieliby odnaleźć miejsce wiecznego spoczynku swojej babki. Zostawił mi nawet następujące zapiski na ten temat:

Stanisława z Łopacińskich Miłoszowa, zmarła w latach 1930-1935 (nie pamiętał dokładnie), pochowana prawdopodobnie na Cmentarzu Bernardyńskim, grób ziemny, prostokąt betonowany – w środku trawnik, krzyż drewniany, tabliczka metalowa z nazwiskiem. Obok był grób taki sam Witolda Miłosza, zmarłego w tym samym mniej więcej cza-



©Romuald Mieczkowski



©Włodzimierz Gulewicz

Andrzej Miłosz dokonuje wpisu do księgi pamiątkowej galerii i z bratem przy pomniku Adama Mickiewicza w 1992. Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza”

sie, był obok grób Juskiewiczowej, też ziemny, z obramowaniem betonowym i tabliczką.

W archiwum na Rossie nie ma – ale to wynik inwentaryzacji z 1960 na cmentarzach – tam, gdzie nie było tabliczki (zapisów), figuruje „grób N.N.”. Jedyń ślad może być w archiwach kościelnych lub państwowych.

I jeszcze dodał: Groby na Cmentarzu Bernardyńskim były po lewej stronie od głównej alei, prowadzącej od kaplicy; Witold Miłosz może być pochowany na Antokołu, ale to tylko na 50%.

Osobiście nie mogłem się zająć tą sprawą i – jak to bywa – nikt jej nie wyjaśnił, a nawet nie próbował tego zrobić, wraz z licznymi badaczami spuścizny noblisty. Andrzej Miłosz (1917-2002) zapadł na zdrowiu i mimo, że młodszy od Czesława, zmarł wcześniej od swego brata.

Romuald Mieczkowski



Zapiski Andrzeja Miłosza nt. miejsca pochówku babki Stanisławy z Łopacińskich Miłoszowej

1989-2000. ROCZNIKI ZNAD WILII”

Do nabycia są roczniki i archiwalne numery kwartalnika „Znad Wilii”. W twardej okładce z lat 1989-2000, kiedy pismo ukazywało się jako dwutygodnik.

„Znad Wilii” ma rodowód niepodległościowy. Na łamach pisma możemy prześledzić kronikę upadku dawnego sytemu, odrodzenia polskiego życia na Litwie, poznać postawy ludzkie podczas okresu wielkich zmian i transformacji społecznych. Znajdziemy tu wiele ciekawych, mało znanych materiałów. To ważne źródło poznania problemów i sukcesów Polaków na Wschodzie.

Roczniki powinny znaleźć się w bibliotekach i ośrodkach, zajmujących się problematyką wschodnich sąsiadów Polski.

Zamówienia – e-mail: znadwilii@wp.pl
tel. 370 5 2123020, 48 508764030



Z ZAPISKÓW SZTOKHOLMSKICH

UROCZYSTOŚCI NOBLOWSKIE CZESŁAWA MIŁOSZA

*Szczęśliwy naród, który ma poetę
i w trudnych czasach nie kroczy w milczeniu*
Czesław Miłosz

Edmund Pawlak

W Sztokholmie zbliża się jesień 1980 roku. Jan Paweł II jest już drugi rok na Stolicy Apostolskiej. Polska żyje wydarzeniami w Stoczni Gdańskiej. Kraj jest sparaliżowany strajkami. Rząd PRL podpisuje porozumienia ze stoczniowcami. Powstają niezależne, samorządne związki zawodowe. Środowiska twórcze wspierają ruch „Solidarności” i po swojemu uczestniczą w życiu społecznym i kulturalnym Kraju. Ale napięcie nie słabnie. Niepewna jest najbliższa przyszłość.

Szwecja – państwo dobrobytu – ma się nadzwyczaj dobrze. Zastanawiamy się, w którym kraju jest socjalizm? U nas był ten realny. Polska jest w centrum zainteresowania Szwedów, którzy podzielają obawy co do naszej przyszłości, a nawet i przyszłości Europy. Wobec nas, tam przebywających, wyrażają podziw, obawę i współczucie. Nie wierzyli w zwycięstwo Polaków, w zwycięstwo „Solidarności”. Telewizja Szwedzka z satelity pokazywała fotografie regionów koncentracji wojsk „sojuszniczych”, w pobliżu granicy Polski, w NRD i na Białorusi oraz konwój uzbrojonych okrętów radzieckich, płynących wzdłuż polskiego wybrzeża. Za konwojem płynął, jak na ironię losu, mały szwedzki kuter, którego załoga dokumentowała wszystko, co się przed nim działo. Coraz głośniejsze, dyskutuje się, w jaki sposób Szwedzi mogą pomóc Polakom na wypadek zbrojnego konfliktu. Powszechne było przekonanie, że wojsko polskie (a przynajmniej jego część) będzie stawiało opór ewentualnej „bratniej pomocy”.

Szwedzkie służby obrony cywilnej miały przygotować 100-120 tys. miejsc dla uciekinierów i internowanego wojska. Pomoc i schronienie spontanicznie oferowały osoby prywatne, w tym i zaprzyjaźnione z nami rodziny szwedzkie i niekórzy dyplomaci.



©Edmund Pawlak

Z rąk Króla Karola Gustawa XVI Nagroda Nobla

8 października, Warszawa. Komitet Noblowski ogłasza przyznanie Miłoszowi literackiej Nagrody Nobla. Ryszard Matuszewski z Warszawskiego Związku Literatów Polskich tak wspomina to wydarzenie: *Chcieliśmy zrobić wieczór Miłosza. Wiersze miał recytować Gustaw Holoubek. Spotykam się też z Grażyną Strumillo-Miłosz, żoną Andrzeja, brata Czesława. Ma całą serię nagrań wierszy, recytowanych przez niego. Postanowiliśmy uświetnić wieczór obecnością przynajmniej jego głosu. Wieczór ma odbyć się 15 października. 8 października słyszę wzruszony głos Grażyny w telefonie – Czesław dostał Nobla! Za chwilę telefon TVP – Czy Pan nie wie, gdzie można obfotografować okładki książek Miłosza? – u mnie, mam prawie wszystkie (autor zapisków też miał 10-tomowe wydanie „Kultury” paryskiej) i dalej dzwonię do wydawnictwa. Czy zapis (cenzury) na Miłosza nadal obowiązuje? Jeżeli nie, to kiedy mam przynieść rozdział jemu poświęcony? Leży u mnie gotowy od 5 lat, muszę go tylko trochę zaktualizować. Wieczór, zaplanowany jako zwykłe kameralne spotkanie literatów, zamienia się niemal w masówkę.¹*



©Edmund Pawlak

Pierwszy odczyt noblisty

9 października, Sztokholm. W zabytkowym gmachu Giełdy, gdzie od lat 20. ma siedzibę Szwedzka Akademia i Biblioteka Noblowska słynny w Sztokholmie zegar, który podarował jej założyciel, król Gustaw III, zbliżała się godzina 13. Punktualnie z gabinetu posiedzeń członków Akademii wyszedł stały jej sekretarz Lars Gyllensten. Dostojnym głosem oznajmia, że laureatem literackiej Nagrody Nobla został polski pisarz Czesław Miłosz. Po chwilowej ciszy przez salę przeszedł szmer i pytanie: kto to jest? To nagroda polityczna! Wybór związany jest z ostatnimi wydarzeniami w Polsce. Sylwetka i twórczość autora są zupełnie nieznane. Gyllensten potwierdził, że faktycznie w Szwecji ukazało się tylko jedno dzieło Miłosza – *Zniewolony umysł* w 1956 oraz kilka wierszy w różnych czasopiśmie. Ale dodał, że jest on laureatem licznych nagród literackich, bardzo znanym pisarzem w Europie i Ameryce. Środki masowego przekazu podały pośpiesznie, że Akademia wybrała pisarza nieznanego.

Początek był więc mało ciekawy. Sztokholmski, socjalistyczny „Aftonbladet” ubolewał, że władza polska może przyjąć decyzję Akademii jako prowokację polityczną. Podobne opinie, wprawdzie nieliczne, słyszałem od rodaków, pracujących w polskich instytucjach w stolicy Szwecji. W

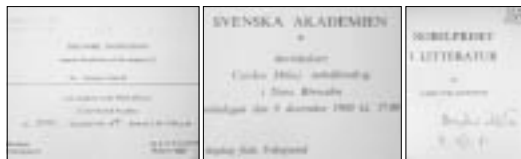
tym chórze Sztokholm chyba wyprzedzał Warszawę, nawet Warszawę kół partyjnych. Powtarzano w obydwu stolicach: *Nagroda Nobla dla Miłosza jest polityczną decyzją Zachodu.*

Zmiana opinii następowała wraz z pojawianiem się publikacji o Nobliście i jego twórczości, w obydwu krajach. Nie bez znaczenia była reakcja Warszawy, gdzie coraz więcej publikowano jego utworów, za cichym przyzwoleniem, a może i inspiracją władz. Ale na zmianę opinii o sobie miał wpływ sam Miłosz. Jego długi wywiad, poprzedzony dobrym reportażem dla dziennika pierwszego programu telewizji – *Aktuellet*. Czytano jego wiersze w tłumaczeniu Katarzyny Gruber, która ma nieocenione zasługi w upowszechnianiu twórczości poety. Gromadziła ona w Bibliotece Noblowskiej jego utwory, nie tylko po polsku, ale i we wszystkich obcych językach. I upowszechniała je.

W „obronę” Miłosza angażują się też dysydenci z Polski i zagraniczni. Aktywnością wykazał się Jakub Świąciecki. A rosyjski poeta emigracyjny Josif Brodzki głosił, że Miłosz jest bez wątpienia jednym z największych poetów naszych czasów. Porównywał go do biblijnej postaci Hioba². „*Sydsvenska Dagbladet*” (z Malmö) zauważyła, że Miłosz *wygnany z Polski, ale Prezydent Henryk Jabłoński (prof. historyk) przesyła mu gratulację.* Wreszcie po pierwszych naiwnych pytaniach, kto to jest, członek Szwedzkiej Akademii prof. Benkt Holmqvist napisze: ... *w Polsce Czesław Miłosz uważany jest za najbardziej godnego spadkobiercę wielkich tradycji lirycznych.* A prof. sławistyki na Uniwersytecie Sztokholmskim Nils Ake Nilson („*Expressen*”, 9-10/1980) tak komentował wybór: *Znaleziono niewątpliwie perłę. Nie ujmuje to niczego innym pisarzom polskim. Jeżeli jednak chciano wynagrodzić poetę najgłębiej polskiego, takiego, który potrafił nadać formę i ton cierpieniom swego kraju, swojego czasu i swoim własnym i wzbudzić światowy oddźwięk, wybór nie mógł paść na lepszego kandydata niż Czesław Miłosz.*

Zdziwienie miejscowej opinii, świadczy przede wszystkim o szwedzkim prowincjonalizmie. Miłosz już od lat zajmował miejsce wielkiego poety naszych czasów. W Polsce był zakazany, ale powszechnie znany i czytany, pisał Goren Borge w dzienniku „*Svenska Dagbladet*”.

9 października 1980, Warszawa. W Polsce pojawiają się artykuły, poświęcone twórczości noblisty, we wszystkich opiniotwórczych czasopismach – w „Tygodniku Powszechnym”, „Polityce”, „Kulturze” (warszawskiej), „Literaturze”, „Twórczości”; w pismach studenckich: krakowskim „*Studencie*” i warszawskiej „*Odnowie*”. Na szczególne wyróżnienie zasługuje „Tygodnik Powszechny”, który 19 października zamieszcza obszerny życiorys poety, cytaty z dzieł, najnowsze wier-



Zaproszenia na uroczystość wręczenia nagrody dla autora publikacji i autograf od noblisty, 9 grudnia 1980

Zaproszenia na uroczystość wręczenia nagrody dla autora publikacji i autograf od noblisty, 9 grudnia 1980 (Ryszard Matuszewski, „Polityka”, 18 października 1980), *Świat Miłosza* (Aleksander Fiut), *O Miłoszu w Stanach* (Wojciech Karpiński), *Z Miłoszem w plecaku* (Andrzej Sulikowski), *Orfeusz naszego czasu* (Krzysztof Dybciak), *Konspiracyjne edycje Miłosza w latach okupacji* (Władysław Bartoszewski).

Symbolem czasów może być opinia „Tygodnika Powszechnego”: *W sytuacji normalnej najszaszczytniejszy z literackich wawrzynów ułatwia pisarzowi drogę w dalekie kraje. W przypadku Miłosza jest inaczej. Nagroda Nobla otwiera dopiero autorowi „Rodzinnej Europy” drogę do Polski. Cena, jaką Miłosz zapłacił za swą bezkompromisowość, prawdomówność i wewnętrzną suwerenność, jest trudna do wyobrażenia. Ale znacznie większe koszty poniosła polska kultura i polskie społeczeństwo, choć teraz ogół nie może sobie w pełni zdać z tego sprawy.*

Powszechnie wyrażano pogląd, że wreszcie zostaną wydane w Polsce książki Miłosza. Jedna z najdotkliwszych nieobecności w polskiej literaturze współczesnej zostanie być może zlikwidowana. „Kultura” paryska wydaje 10-tomowe „wydanie noblowskie”, ZNAK i PIW drukują wielotysięczne nakłady *Poezji* Miłosza, po które chętni ustawiają się w długich kolejkach, a wielu z nich dla posiadania książki poświęca noce.

O poecie zaczęto mówić bez przemilczeń. Podkreślano rolę Giedroycia i jego „Kultury” w całym okresie przebywania Miłosza poza krajem. „Kultura” warszawska, już 26 października poświęca laureatowi dwie pełne strony – drukuje Marka Zalewskiego poważną analizę poezji noblisty *Poezja dostojnych słów* i *Traktat moralny*. Warszawa szybko i spon-tanicznie nadrabia 30-letnią nieobecność Miłosza w ludowej Ojczyźnie.

Nie bez znaczenia są słowa Jana Pawła II, który na wieść o przyznaniu Miłoszowi Nobla przesyła mu gratulację. *Radość moja jest tym większa, że laureatem najwyższego literackiego odznaczenia na świecie został Rodak. Polecam Bogu Pana i Jego twórczość, życząc, aby wno-siła trwale wartości w dziedzictwo dzieła ludzkiego i dobrze przysłużyła się powszechnej sprawie człowieka – napisał. Nie bez znaczenia na życie polityczne i na opinię wokół Miłosza ma wpływ „Solidarność”.*

Polska stara się stworzyć warunki dla swojego własnego udziału w

szere, uwagi krytyków literackich. Na wielu szpaltach mamy pierwsze kompleksowe artykuły: *Głos przeciw mil-czeniu* (Marcin Skala), *Triumf poezji* Cze-sława Miłosza (Ryszard Matuszewski, „Polityka”, 18 października 1980), *Świat Miłosza* (Aleksander Fiut), *O Miłoszu w Stanach* (Wojciech Karpiński), *Z Miłoszem w plecaku* (Andrzej Sulikowski), *Orfeusz naszego czasu* (Krzysztof Dybciak), *Konspiracyjne edycje Miłosza w latach okupacji* (Władysław Bartoszewski).

uroczystościach noblowskich. I przynajmniej przyzwoitego przyjęcia pisarza w kraju. Choć szerokie kręgi społeczeństwa nie wiedzą o nim zbyt wiele, albo nic, to trzeba przyznać, że wieloletnia szkodliwa polityka kulturalna PRL nie potrafiła przeszkodzić w rozpowszechnianiu się znajomości utworów Miłosza, przynajmniej wśród inteligencji. W tym miejscu należy pokłonić się Giedroyciowi i Instytutowi Literackiemu w Paryżu.

Wzrost zainteresowania twórczością noblisty odbija się echem w Sztokholmie i potwierdza słuszność decyzji Komitetu Noblowskiego.

5 grudnia, Sztokholm. Program uroczystości noblowskich i udział w nim Miłosza otrzymaliśmy z Ministerstwa Spraw Zagranicznych na krótko przed jego przylotem. Oczekiwany był tego dnia wieczorem na lotnisku Arlanda. Odpowiedzialnym za realizację pobytu był ambasador w szwedzkim MSZ Mathias Erik Mossberg.

Gromadzimy się w Sali VIPów lotniska. Licznie przybywają dziennikarze. Wielu Polaków, także z kraju. Laureat z dziedziny literatury zawsze cieszył się wyjątkowym zainteresowaniem. Parę minut po 19-tej do zebranych wyszedł Miłosz, witany oklaskami. Był pogodny, choć wydawał się zmęczony, a może spięty? Konferencję rozpoczął w języku angielskim. Ale na pytania Polaków, zadawane po angielsku, odpowiadał po polsku. Kiedy znany Zygmunt Broniarek poprosił o osobistą refleksję, po otrzymaniu wiadomości, że jest trzecim polskim pisarzem – laureatem nagrody Nobla, powiedział: *Pozwólcie, że odpowiem po polsku – nie łaskoczcie mnie, bo umrę ze śmiechu.*

Zaraz dodał, że jego życie było całkowicie zrujnowane, ale przez dziennikarzy. Nie chciał odpowiadać na pytania, dotyczące oceny sytuacji w Polsce. Zapowiedział, że przyjedzie do Polski, choć nie w najbliższej przyszłości, pomimo licznych zaproszeń, które otrzymał. Sądził zapewne, że oficjalna Warszawa, a szczególnie społeczeństwo polskie, nie są gotowe na jego przyjęcie, pomimo pozytywnych sygnałów. Nie chciał być poddany publicznej presji, grać roli „ulubieńca tłumów”, a pewnie i nowego „wieszczą”. A może nie chciał być narażony na różnego typu prowokacje. Powtarzał, że jego zainteresowaniem jest poezja, a on sam nie jest ekspertem politycznym. Chociaż *...traktuje się mnie jako pisarza politycznego.* Ale zaraz wyjaśniał: *Ja przedstawiam siebie jako pisarza niepolitycznego w rozumieniu Zachodnim. W Polsce literatura była zawsze związana z historią kraju i taka jest tradycja polskiej literatury. W tym sensie każdy polski pisarz jest pisarzem zaangażowanym...*

Do tematu powrócił jeszcze raz podczas konferencji. Jakby tłumaczył

się z czegoś, czego nie powiedział. A może się z przyszłych wypowiedzi? Dla Szwedów chciał być bardziej polityczny, aniżeli dla Polaków. *Mam nadzieję, – mówił – że moje wypowiedzi były zadawalające. Musiałem jednak bronić samego siebie przed polityczną interpretacją mojej twórczości* (może dlatego nie napisał wiersza na pomnik, poległym w Gdańsku w 1970?). *Nie mogę pisać wierszy na zamówienie, na zadany temat, z minuty na minutę. Sugerowałem fragment z psalmów w moim tłumaczeniu.*

Miłosz wiedział, że będzie w Sztokholmie otoczony licznym gronem Polaków z różnych środowisk. A ten neutralny kraj nie musi być dla niego całkiem neutralny. Na zaproszenie Komitetu Noblowskiego, jako goście poety, przybyli z kraju ze środowisk opozycyjnych: Stefan Kisielewski (Kisiel), prof. Henryk Bartoszewski, prof. Stanisław Barańczak, Mirosław Chojecki i prof. Irena Sławińska z Lublina. Z Paryża przyleciał Jerzy Giedroyc. Były to osoby z nim zaprzyjaźnione. Bliskie laureatowi były miejscowe polskie środowiska (emigracja powojenna i po 1968 – wygnańcy i polityczni uchodźcy), zrzeszone w Federacji Uchodźstwa Polskiego w Szwecji.³ Niepisanym przywódcą tej społeczności był Norbert Żaba, przedstawiciel „Kultury” paryskiej na Skandynawię. Oni byli gotowi nie tylko do uczestniczenia w programie noblowskim, ale też organizowali dodatkowe z nim spotkania.

Wreszcie trzecia, dość liczna grupa, to pracownicy peerelowskich instytucji w Szwecji: dziennikarze, pracownicy licznych branżowych organizacji gospodarczych i dyplomatycznych, Ambasady PRL i jej Biura Radcy Handlowego, Instytutu Polskiego, Konsulatu Generalnego; stypendyści szwedzkich uczelni, przebywający w ramach wymiany naukowej. A więc, grupa najbardziej zróżnicowana politycznie, do której też należałem. Miłosz wiedział, że nie wszyscy są jego sympatykami. I podejrzewał, że znajdują się wśród nich agenci, czy zwykli donosiciele,



Czesław Miłosz w rozmowie z autorem zapisów, w środku – Alex Ścibor-Rylski

którzy wszystko, co powie, przekażą do Warszawy.

Komitet Noblowski w publikacji o noblistach⁴ przy Miłoszu jako kraj pochodzenia, podał Polskę i USA. Nie było w tym nic dziwnego. Ale fakt ten wywołał komentarze. Zapis sugerował możliwość udziału w oficjalnych uroczystościach dyplomatów obydwu państw. Lub jednego z nich. W wypadku bojkotu imprez

miłoszowskich przez Ambasadę PRL, obowiązki protokolarne mogła wypełniać tylko Ambasada USA. Zainteresowany też miał znaczący głos. Być może była to nadinterpretacja tego prostego zapisu. Nic podobnego nie miało miejsca. Odwrotnie, polskie władze polityczne popierały aktywny udział Ambasady w uroczystościach i w organizacji programu. A nawet je inspirowały. Nie wszystkie propozycje były przyjęte. Nie akceptowano, na przykład, wydania przez Ambasadę PRL przyjęcia na cześć polskiego laureata.



© Edmund Pawlak

Autografy od polskiego noblisty

Miłosz wyraził zgodę na wizytę w Instytucie Polskim. Było to dla niego wyraźnie dostrzegalne emocjonalne przeżycie. Przekraczał w Sztokholmie próg placówki PRL, pierwszy raz po opuszczeniu przed 30 laty podobnej w Paryżu. Obok dyrektora Instytutu, Tadeusza Kraśki, duży udział w organizacji spotkania miał brat Czesława, Andrzej.

8 grudnia. Odczyt Miłosza był oczekiwanym wydarzeniem. W wypełnionej do ostatniego miejsca dostojnej Sali Akademii Szwedzkiej zasiedli jej członkowie, pisarze i poeci, dyplomaci, goście z Warszawy i Paryża, rodzina noblisty. W komplecie stawili się sławiści stołecznych uniwersytetów i Uppsali, miłośnicy poezji, przyjaciele Polski, emigracja. Miłosz zajął miejsce na sali z uczestnikami. W kłapie jego ciemnego garnitur, wszyscy bez trudu dostrzegli znaczek, symbol „Solidarności”. Podkreślał swoją sympatię dla tego ruchu.

Usłyszeliśmy znakomite przemówienie, w którym, w sposób dyskretny, przedstawił swoje życie, scharakteryzował filozofię swojej poezji, zdecydowanie potępił totalitaryzmy XX w. i ich konsekwencje historyczne. W swoich zapiskach może zbyt mało uwagi poświęciłem temu ważnemu wystąpieniu, pomimo że zdawałem sobie sprawę, iż poza „Kulturą” paryską nie będzie w najbliższym czasie nigdzie publikowane.

Godzina 17.30. Miłosz wystąpienie rozpoczyna od wiersza po polsku i po szwedzku. Entuzjazm ogarnia salę. Po chwili usłyszeliśmy: *My presence here, on this tribune, should be an argument for all those who praise life is God – given marvelously complex, unpredictability (Moje znalezienie się na tej trybunie powinno być argumentem dla tych wszystkich, którzy sławią daną nam od Boga cudownie złożoną nieobliczalność życia).* Z sympatią przyjęto, że w latach szkolnych czytał dzieła noblistów, wydawanych w Warszawie w serii „Biblioteka Laureatów

Nobla”. I wyobrażał sobie, że laureaci tego wyróżnienia piszą grube tomy, zanim nie dotarło do niego, że Nobla uzyskują również poeci.

Wyjątkowo interesująco i zręcznie, biorąc pod uwagę sytuację polityczną na świecie, ocenił zbliżający się ku końcowi XX wiek – przyniósł on tragedię, która dotknęła, wiele narodów Europy, szczególnie Europy Wschodniej. *Mój kraj urodzenia – Litwa zginęła z mapy Europy. Dla niego (i dla nas) istnieją dwie Europy. Nam, mieszkańcom tej drugiej [...] dane było zstąpić w jądro ciemności XX wieku.* Dla kontrastu i podkreślenia mówi, że jego kraj urodzenia jest krajem ludzkiej przyrody, gdzie w ciągu stuleci współlistniały ze sobą różne języki i różne religie. Wspomina mury starego uniwersytetu, który docenił dopiero w Ameryce: *[...] I nagle wszystko to zostaje zaprzeczone przez demoniczne działania Historii mającej cechy krwiożerczego bóstwa.* Krytykuje współczesną propagandę, zaprzeczającą istnienie Holokaustu, jako wymysłu żydowskiego: *[...] Jeżeli taki obłęd jest możliwy, czyż zupełnie nieprawdopodobna jest powszechna utrata pamięci jako stan permanentny.* Wiele jest dat w historii, jak powstanie Ligii Narodów czy ONZ, które *powinny ustąpić jednej, a która powinna być obchodzona jako dzień żałoby – 23 sierpnia 1939, kiedy [...] dwaj dyktatorzy zawarli umowę o podziale między siebie sąsiednich krajów i rozpętanie straszliwej wojny.* Poeta wspomina swoich przyjaciół poetów, którzy podzielili los wielu tysięcy oficerów polskich i leżą w zbiorowym grobie (Katyń – choć nie wymienił tej nazwy): *I jest absurdem, że nie wolno pisać, jak zginęli, choć w Polsce każdy zna prawdę. I czyż młode pokolenie na Zachodzie [...] nie powinno wiedzieć o dwustu tysiącach poległych w 1944 w Warszawie (Powstanie Warszawskie), mieście skazanym na zagładę przez obu współników.*

Ubolewa, że jego poezja i poezja jego rówieśników *[...] nie była przygotowana do przyjęcia śmiertelności wydarzeń, przewyższających zasięgiem wszelkie znane nam żywiołowe katastrofy [...], gdzie zwyrodniałe idee panowania nad ludźmi niby nad Naturą doprowadziły do paradoksów rewolucji i wojny, kosztujących niezliczone miliony ludzkich istnień zabitych fizycznie czy duchowo.*

W przemówieniu znalazły się również akcenty optymistyczne: *[...] Było to także stulecie wiary i nadziei. [...] Odbywa się głęboka przemiana, której nie jesteśmy prawie świadomi, bo sami jesteśmy jej częścią. I od czasu do czasu daje znać o sobie w zjawiskach, które budzą powszechne zdumienie.* Znalazło się też przesłanie na koniec stulecia do współczesnych i przyszłych pokoleń: *[...] Ci, którzy żyją, otrzymują mandat od tych wszystkich, którzy umilkli na zawsze. Wywiązać się ze*

swego obowiązku mogą tylko starając się odtworzyć dokładnie to, co było, wydzierając przeszłość zmyśleniom i legendom. Podczas przyjęcia, wydanego przez Komitet Noblowski, były wspomnienia, autografy, wypowiedzi, dotyczące treści i formy odczytu.

9 grudnia, Sztokholm. Czesław Miłosz był gościem w Instytucie Polskim, w zabytkowym pałacu przy Villagatan 2, witany przez kierownictwo Ambasady PRL. W sali kinowej odbyła się premiera filmu, nakręconego w Berkeley przez Telewizję Polską zaraz po ogłoszeniu werdyktu Komitetu Noblowskiego. Z reżyserem filmu, Wiktorem Millerem współpracował Andrzej Miłosz. Laureat komentował niektóre jego fragmenty, odpowiadał na pytania. Dowiedzieliśmy się m.in., że nie lubi pisać esejów, że ten rodzaj pisarstwa traktuje jako „wymądrzanie się”. W ogóle nie lubi ...wiedzy uniwersyteckiej. Nie ma do niej upodobania, chociaż otrzymał zaszczytną katedrę w Harvardzie, gdzie tylko wybitni pisarze są zapraszani. Nie wymaga ona wykładów w tradycyjnym rozumieniu, lecz wygłoszenia sześciu uroczystych odczytów, które wydawane są w formie książki. Że nie zamierza pisać wierszy, ani innych utworów w języku angielskim, ale wyłącznie – jak dotychczas – po polsku. Porównywał poezję polską z amerykańską. W poezji polskiej dostrzega jej obiektywizację, związaną z historią, znacznie słabiej zaś, w porównaniu z amerykańską, odzwierciedla stosunki osobiste i międzyludzkie. Na zakończenie dyskusji Aleksander Ścibor-Rylski w imieniu Telewizji Polskiej przekazał Miłoszowi kopię filmu.

Następnie zwiedził Instytut, zapoznał się z jego działalnością, obejrzał ekspozycję, poświęconą polskiej scenografii telewizyjnej. Wizyta przebiegała w swobodnej i sympatycznej atmosferze. Na zakończenie wręczono mu bukiet kwiatów, złożono gratulacje i życzenia lampką wina.

Nie wszystkim podobała się taka atmosfera ze względów politycznych. Nie podobały się jego poglądy, wygłoszone w Akademii. Wypowiedzi dla prasy, w których ustrój krajów socjalistycznych nazywał totalitarnym. Jawni czy tajni „pisarze” różnych służb zarzucali nam nadmierną układność, a nawet sympatię wobec gościa. Brak reakcji na jego polityczne oceny, w tym i wobec Polski. Pisano, że jego zachowanie zasługiwało na bojkot, przynajmniej wizyty w Instytucie. Należało odwołać zaplanowaną wcześniej premierę filmu i przenieść ją, pod pretekstem uszkodzenia aparatury, do Szwedzkiego Instytutu Filmowego. Udośćniono mi do wglądu w Warszawie taki donos, który dotyczył moich kolegów i mnie osobiście. Cytowano w nim różne wypowiedzi dyplomatów krajów zachodnich, jakoby Miłosz [...] dawał wszędzie do zrozu-



Autor w siedzibie Komitetu Noblowskiego i podczas przyjęcia, w głębi – Jerzy Giedroyc mienia, szczególnie na wieczornym bankiecie, że nie jest zainteresowany żadnymi kontaktami z przedstawicielami Polski Ludowej. A dyplomaci krajów socjalistycznych zaniepokojeni byli sytuacją polityczną wokół jego wypowiedzi. Zaś Ambasadę ZSRR szczególnie interesowało, czy Miłosz będzie miał oficjalny program w Ambasadzie PRL!

*10 grudnia, sala Filharmonii Sztokholmskiej. Na podium z lewej strony ustawione były czerwone fotele dla dziesięciu tegorocznych laureatów. Miłosz miał drugi fotel. Zaś po prawej stronie podium w pierwszym rzędzie, pośrodku, siedział król z członkami rodziny. W drugim rzędzie – przewodniczący i członkowie Zarządu Fundacji Nobla. Uroczystość otworzył przewodniczący Fundacji, prof. Sune Bergstrom. Powitał króla i dostojnych gości. Następnie Nagrody Nobla z rąk króla otrzymali laureaci. Miłosz jako czwarty, po laureatach z fizyki, chemii i medycyny. Godzina 17.20 była dla nas, Polaków, uczestniczących w tej uroczystości, szczególnie doniosła. Prof. Lars Gyllensten, stały sekretarz Szwedzkiej Akademii, członek zarządu Fundacji Nobla, jeden z 18 członków Akademii, decydujących corocznie o przyznaniu nagrody w dziedzinie literatury, wygłasza 8-minutową laudację. Mówił: *Miłosz jest poetą wybitnie intelektualnym, o głębokiej wiedzy filozoficznej i historyczno-literackiej. Jego poezja pełna jest podtekstów, pastiszów, ironii, zmian stylu i ról, polifoniczna w swojej budowie. [...] Obrazowość języka Miłosza, sugestywna i zaskakująca, zrodzić się mogła jedynie dzięki jego własnym doświadczeniom w jego bogatej wyobraźni, pamięci, przeżyciu. Pierwiastki intelektualne idą w parze u Miłosza z wyjątkową wrażliwością poetycką. Twórczość Miłosza cechuje żarliwe zaangażowanie a jednocześnie surowa dyscyplina i nieomylna intuicja. Czesław Miłosz jest pisarzem trudnym w najlepszym tego słowa znaczeniu. Zbliża się godzina 17.28 i Karol XVI Gustaw wręcza Miłoszowi dyplom i złoty medal z podobizną Alfreda Nobla. Są to dzieła sztuki, Miłoszowy zdobiony jest**

grafiką znanego szwedzkiego artysty Gunnara Brusevitz. Orkiestra Sztokholmskiej Filharmonii, pod dyrekcją Stiga Westerberga, na cześć Miłosza wykonała mazura z opery *Halka* Stanisława Moniuszki.

*10 grudnia, Sala Niebieska Rady Miejskiej Sztokholmu. Odbywa się uroczysty bankiet dla około 2 tys. gości z udziałem laureatów, rodziny królewskiej, członków rządu i przedstawicieli szwedzkiego świata politycznego, naukowego i kulturalnego. Laureat literackiej Nagrody Nobla zasiada przy stole obok królowej Sylvii i małżonki ambasadora Polski, Irminy Ciešlar. Wygłasza krótkie przemówienie, w którym przedstawił charakterystykę polskiej literatury: *Przejęta jest historia, zawsze aluzyjna, w tym stuleciu tak jak dawniej towarzyszyła ludowi w jego ciężkich przejściach. Linie polskiego wiersza krążyły w podziemiu, były pisane w barakach koncentracyjnych obozów i w żołnierskich namiotach, w Azji, Afryce i Europie. Reprezentować tutaj taką literaturę, znaczy czuć się pokornym wobec świadectw miłości i poświęcenia przedstawionych przy tych, którzy już nie żyją. [...] Przyjmuję to wyróżnienie, pamiętając o wszystkich, dla których jestem głosem. To oni powinni być tutaj przywołani, którzy przywiązani są do polskiego języka i literatury, gdziekolwiek mieszkają w Polsce i za granicą.**

Wyjaśnia, że chodzi o tych, którzy nie ulegli absurdalną doktryną, jak i o młodych obrońców wolnej wymiany myśli. Składa więc hołd Instytutowi Literackiemu w Paryżu, „Kulturze” Giedroycia, której zawdzięcza swoją obecność pisarską w całym okresie emigracyjnym. Ale i wydawnictwu „Nowa” Chojeckiego i innym niezależnym oficynom wydawniczym, którym zawdzięcza wydanie wielu swoich utworów i te wydania bardzo wysoko sobie ceni. Blisko dwa tysiące gości, rodzina królewska, miliony widzów i słuchaczy radia wielu krajów Europy usłyszało na bankiecie: *Stanowią część literatury polskiej.*

Na tym kończą się moje zapiski z tej uroczystości. Nie mogłem jednak oprzeć się pokusie, aby na koniec, po 30 latach, a w setną rocznicę urodzin noblisty, przytoczyć wspomnienia znanych publicystów krakowskich, które – sądziłem – mogą stanowić zakończenie tych wspomnień. Ale ocenę pozostawiam czytelnikom. Obecny szef krakowskiego Wydawnictwa ZNAK – Jerzy Illg, w książce *Mój znak* w 2009 roku⁵ wspomina:

Jacek Woźniakowski (ówczesny naczelny wydawnictwa) przez całe lata 70-te wstawiał do planów wydawniczych kolejne tomy Czesława Miłosza, którego nazwiska nie wolno było wówczas wymieniać nawet w przypisie. Pozycje te były regularnie z planów usuwane. Woźniakowski

wstawiał je na powrót w roku następnym. I historia się powtarzała. Dyrektor Departamentu Książki powiedział mu podobno z ubolewaniem: „Że też pan zawsze musi się sprzymierzać z wrogami Polski Ludowej”. W Urzędzie ds. Kontroli Prasy persadowano: „Niech pan sobie wybije z głowy tego Miłosza. Nigdy go pan w tym kraju nie wyda”. Kiedy Jacek na kolejną reprimendę odparował: „A co by było, gdyby ten wróg Polski Ludowej dostał Nobla?”, usłyszał w odpowiedzi: „Ale z pana fantasta” [...] Potem, dla uniknięcia kompromitacji międzynarodowej, dawali dodatkowe przydziały papieru i błagali, tylko publikujcie go szybko. Pierwszą książkę Miłosza po 30-tu latach banicji, był wspaniały tom „Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada”.

A co pisze Woźniakowski w swojej książce, wydanej w tym samym 2009 roku *Ze wspomnień szczęściarza?*⁶ [...] Przypomina mi się tu pewne zdarzenie, związane z Miłoszem. Z końcem lat siedemdziesiątych zawiatał do Krakowa wysłannik Komitetu Noblowskiego, który zwrócił się do kilku osób, między innymi do mnie, z nie byle jakim pytaniem. Dylemat, jaki mi przedstawił ów wysłannik, rysował się następująco: „Chcielibyśmy – mówił – przyznać nagrodę jednemu z wybitnych polskich poetów i trzech bierzemy pod uwagę. Skłaniamy się ku Różewiczowi i Herbertowi i ku objęciu ich jedną, wspólną nagrodą. Ale jest też Czesław Miłosz i jego wielka twórczość, tyle, że on jest emigrantem, źle widzianym przez polskie władze. Obawiamy się, że krytycy mogliby zarzucić Komitetowi Noblowskiemu motywację polityczną. Co pan o tym sądzi?” Moja odpowiedź była całkiem jednoznaczna: „Tadeusz Różewicz i Zbigniew Herbert to wielcy poeci i wspaniałe postacie. Ale Miłosz jest jak góra lodowa na drodze polskiej poezji, której obejść nie sposób! Poza tym Polska ma

tradycję literatury emigracyjnej, największe jej dzieła powstawały na uchodźstwie – i ta literatura zawsze chciała być jednością. Komuniści usiłują dzielić literaturę na polską i emigracyjną i to jest właśnie jej upolitycznianie, w dodatku w złym celu. Przyznanie nagrody Miłoszowi byłoby więc podkreśleniem jedności literatury i protestem przeciw jej upolitycznieniu”.

Ten Nobel był wielkim wydarzeniem dla Polski, polskiej literatury. Ale nie tylko. Głos poety w Polsce i w świecie zabrzmiał mocno. Wpisał się



©Edmund Pawlak

Po przyjeździe polskiego noblisty do Instytutu Polskiego w Sztokholmie



© Edmund Pawlak

Poeta z bratem Andrzejem w Instytucie Polskim z okazji premiery filmu o poecie w nurt walczących o prawdę, wolność i niezawisłość narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Warto przypomnieć i to w setną rocznicę urodzin Czesława Miłosza, w Roku Miłosza w Polsce i na Litwie.

Na prośbę wielu szwedzkich i polskich w Szwecji instytucji Miłosz wyraził zgodę na kilka spotkań, poza oficjalnie przewidywanymi w programie Akademii Szwedzkiej. 12 grudnia uczestniczył w spotkaniu na Uniwersytecie Sztokholmskim, organizowanym przez Wydział Języków Słowiańskich i Bałtyckich. Tego samego dnia miał wykład w języku polskim ponownie w Sali Literatury Akademii dla Polaków, w Szwecji. Jego organizatorem była Federacja Polskich Organizacji i przedstawicielstwo „Kultury” Giedroycia na Skandynawię. Dochód przeznaczono na fundusz „Kultury”. 13 grudnia przebywał w Uppsali na Uniwersytecie. Spotkania na ogół pozbawione były akcentów politycznych.

Edmund Pawlak

Sztokholm, grudzień 1980 – Warszawa, styczeń 2011

Przypisy

¹ „Gazeta Wyborcza”, 1 lipca 2001, R. Matuszewski, *Miał być zapomniany*, s. 14-15.

² Josif Brodzki zostaje również laureatem Nobla w 1987.

³ Polska Flylingsfederation I Sverige (obejmowała: związki b. więźniów politycznych, b. żołnierzy AK, komitety pomocy, stowarzyszenia i koła młodzieży polskiej, Polsko-Skandynawski Ewangelicki Komitet Opieki i Pomocy i in.).

⁴ Translation of the speeches at the Nobel Festival 1980.

⁵ Jerzy Illg, *Mój znak*, Wyd. ZNAK, Kraków 2009, str. 28-29.

⁶ Jacek Woźniakowski, *Ze wspomnień szczęściarza*, wyd. ZNAK, Kraków 2009.

NIEZNANY LIST CZESIAWA MIŁOSZA

Zenowiusz Ponarski

Bogatą wiedzę o nobliście Miłoszu dostarczają nam jego listy. Trudno w tym miejscu przedstawić ogrom jego korespondencji. Zainteresowanych odsyłam do bibliografii tematu, przedstawionej przez Andrzeja Franaszka w jego fundamentalnej pracy *Miłosz. Biografia* (Kraków 2011, s. 912-913).

Z innych prac o Miłoszu wspomnieć należy, że wybór selektywnej jego korespondencji, zaprezentowany jest przez Emila Pasierskiego w interesującej książce *Miłosz i Putrament. Żywoty równoległe* Warszawa 2011, s. 304). Prace te jednak nie uwzględniają listów Miłosza do jego litewskiego druha, Pranasza Ancevičiusa, opublikowanych w mojej publikacji *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Ancewicz* (Lublin-Toronto 2004). Są to listy z Francji (2) i USA (1). Zostały niezauważone w Roku Miłosza, mimo że zawierają interesujące szczegóły z jego życia w Paryżu i ostrą krytykę ówczesnej sytuacji w Polsce (1958?), a także przedstawiają sprawy, związane z adaptacją w Berkeley, gdzie rozpoczął swoją akademicką karierę (1960). Ale niektóre szczegóły o życiu Miłosza, podane w *Draugasie*, zostały uwzględnione w pracach wymienionych autorów.

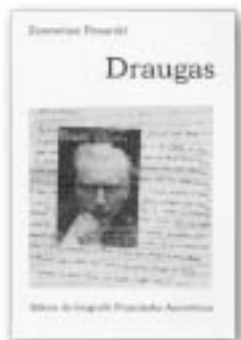


Opracowanie Franaszka i Pasierskiego

Listy Miłosza, przekazane już zostały przeze mnie do Książnicy Pomorskiej i nie trafiły doń przypadkowo. W *Draugasie* napisałem: *Kopie listów Cz. Miłosza i J. Giedroycia zamierzam przekazać Książnicy Pomorskiej im. St. Staszica w Szczecinie. Oddział Rękopisów – Muzeum Literackie, kierowany przez Cecylię Judyk, gromadzi pamiątki z Wilna i Kresów* (s. 165). Jak widzimy, są przekazane nie kopie, a oryginały listów do rąk pani Judyk, obecnie sekretarza naukowego Książnicy. Na swoją kolej czekają oryginały listów redaktora „Kultury”, Jerzego Giedroycia, z którym korespondowałem, i inne materiały, mogące zainteresować przyszłych badaczy dziejów Szczecina i nie tylko.

Przedstawiony poniżej list Miłosza wysłany został 14 września 1956 roku z jego miejsca zamieszkania w Brie-Comte-Robert (pod Paryżem), do Franciszka Ancewicz, zamieszkałego w Oakville w Kanadzie. Otrzymałem go do wykorzystania w 2005, od jego syna, po prezentacji książki

Draugas w Toronto. List dwustronicowy (formatu A-4) zachował się w postaci kserokopii – wedle wyjaśnienia doręczyciela, oryginał listu zaginął w niewyjaśnionych okolicznościach. List napisany jest na maszynie (strona – 1 i 3/4), a pozostały tekst, z 29 września, napisany został odręcznie. Tekst maszynowy odczytany został w całości, a w tekście ręcznym kilka słów zostało nieodczytanych, ale ten brak nie wpływa na zrozumienie tekstu. W przypisach zaznaczono kilka słów, których pisownia odbiega od współczesnej.



Książka Zenowiusza Ponarskiego o Anczewiczu

List przedstawia sytuację rodzinną i materialną autora w okresie, kiedy został napisany, dotyczy odbioru jego twórczości w Polsce. *Szczekają na mnie w prasie warszawskiej* – napisał. – *Rad jestem, że wyrwałem się z tego gniazda gangsterów.* List zawiera akcenty o bliskich stosunkach wzajemnych autora z odbiorcą, nawiązuje do wspólnych znajomych – poety Kėkėstas i profesorów wileńskiego USB – Sukiennickiego i Swaniewicza. Ma jeszcze ten walor, że pisany do serdecznego przyjaciela, pozwala Miłoszowi wypowiadać się bez żadnych zahamowań wewnętrznych, przekazać, co sądzi o sprawach osobistych i społecznych. Nie musiał dobierać słów i Draugasowi mógł – jak dawniej w Wilnie – powiedzieć wszystko, co myślał.

* * *

14.IX. 1956

Czesław Miłosz

4, Place des Bergeries

Brie – Conte – Robert

(Seine et Marne)

Kochany draugas,¹ musisz mi wybaczyć długie i ciężkie zaniedbanie odpowiedzi na twój list, która powinna nastąpić natychmiast. Usprawiedliwić się mogę tylko dwoma argumentami. Po pierwsze, mój brak odpowiedzi nie oznaczał, że o tobie nie myślałem. Wszystkiemu winna twoja prośba o nasze fotografie, ale żadnych nie miałem, zaniedbując jakoś utrwalenie kształtów mojej rodziny. Po drugie, pewien tryb życia polegający na mnóstwie roboty, ciągle kazał mi odkładać list. Fotografii i dotąd nie mam, są zrobione, ale nie wywołane. Przeszkody wynikające z trybu życia znasz z własnego doświadczenia. Piszę tak długo o tym wszystkim, bo chcę abyś wiedział, że



Wiktor Sukiennicki

mam dla ciebie bardzo serdeczne uczucia. I właściwie myśl o twojej chorobie towarzyszyła mi przez szereg miesięcy w różnych chwilach. Mieszkam nadal² w tym samym Brie, małym podparyskim miasteczku i naogół³ mamy zamiar starać się, żeby nie mieszkać w dużym mieście. Dzieciom na tej wsi czy pół-wsi znacznie lepiej, mamy tutaj całkiem przyjemny ogród. Mój starszy syn Antoni Oskar⁴, ma 9 lat, był w tym roku pierwszy w klasie i zdobył Prix d'honneur.

Jest najlepszy w francuskim ze swojej klasy, złożonej ze 36 Francuzików, choć po francusku jeszcze 3 lata temu nie umiał. Mówi poza tym niezłe po angielsku (w tym pomaga fakt, że mamy przyjaciół, z którymi mówi się po angielsku), no i polsku. Młodszy⁵ jest polsko-francuski i nie zna języka kraju, w którym się urodził tj. U.S. i którego jest obywatelem. Nasza cała finansowa sytuacja jest płynna, bo ostatecznie możesz zrozumieć, że nie może być bogaczem człowiek, żyjący z pióra. Ale to nas zupełnie nie przejmuje i ten obrót rzeczy, tj. życie z pióra, bez narzuconych mi godzin urzędowania czy pracy, z pracą w domu, zupełnie mi odpowiada. Mam wrażenie, że pod tym względem Europa jest łatwiejsza, choć we Francji jest niebywała drożyzna, jest to chyba najdroższy kraj w Europie i żeby kupić coś z ubrania, trzeba to załatwiać za granicą, na przykład, w Anglii czy Ameryce – to ci da pojęcie. Nie bardzo jestem powołany do tego, żeby dać ci ekonomiczną analizę tego stanu tutejszej gospodarki. Jedno jest pewne, że masowy rynek, w sensie amerykańskim, tu nie istnieje i tryby ekonomicznej maszyny kręcą się w ospałym, nierównym tempie.

Spośród moich książek „Zniewolony umysł” ukazał się w przekładzie na wiele języków, z tego korzyść finansowa z niemieckiego wydania. Wbrew twoim zastrzeżeniom (których nie chciałeś mi szczegółowo podać), książka ta wywarła wielki wpływ w Warszawie, gdzie ją uznano za obraz wierny i trafny. Książki stąd do Polski docierają. Polska nie jest tak hermetycznie zamknięta, jak Litwa i znacznie mniej niż Czechosłowacja. Druga moja książka, powieść „Zdobycie władzy”, też jest na szereg języków i jak wiesz, dostałem za nią międzynarodową nagrodę literacką. Poza tym wydałem tom wierszy „Światło dzienne”. Ostatnia moja powieść „Dolina Issy” ukazała się po polsku i po francusku, robi się przekład niemiecki i angielski, ale to trwa i wlecz się – w ogóle z tłumaczeniami jest duża trudność, szczególnie jeżeli ta ostatnia książka, trudności samego języka, stylu. No i

różne doraźne roboty, artykuły, utrudniają na dłuższe okresy pracę nad nową książką.

Nie wiem czy słyszałeś, że tom moich wierszy ukazał się w przekładzie litewskim w Buenos Aires – bardzo pięknie wydany, duży tom. Przekład zrobił Keksztas, którego pewnie sobie przypominasz z Wilna. Był wywieziony z Wilna i udało mu się stamtąd wydostać z polską armią do Persji. Teraz mieszka w Argentynie.⁶

Wobec obecnej „odwilży” nie trudno tutaj o wiadomości z Polski. Mojemu bratu na szczęście nic nie zrobili i pracuje spokojnie, hodzi z córką. Z Polski teraz ludzie dostają dość łatwo wize na odwiedzenie swoich krewnych „po tamtej stronie”, więc sporo ludzi jeździ do Wilna, ale wiadomości stamtąd są przygnębiające. Nędra jest tam tak wielka, że ludzie z Polski posyłają paczki żywnościowe, a jak wiesz, Polska jest w sytuacji żywnościowej zupełnie katastrofalnej i ekonomiczna katastrofa, tyle lat maskowana przez propagandę, jest właściwie sednem „odwilży”. Prasa warszawska jest zresztą obecnie bardzo interesująca (w przeciwieństwie do sowieckiej, gdzie na powierzchni nic się nie zmieniło). Prasa sowiecka i polska to dwa zupełnie różne światy – tam, trochę dalej na wschód, trwa gwałtowny ferment, tylko pod powierzchnią. Szczekają na mnie w prasie warszawskiej stale, ale to nic nie pomoże, bo jestem autorem, który się liczy i w ogóle cała sytuacja (np. „Kultura” jest tam uważana za najlepsze pismo polskie) jest paradoksalna, w niczym nieprzypominająca, w niczym nieprzypominająca sytuacji „białej gwardii” rosyjskiej po rewolucji.

Dochodzi do tego, że sam premier (Cyrankiewicz) przez 10 minut polemizuje z trybuny „sejmu” z „Kulturą” itd.

Z tym wszystkim, nie wyobrażasz sobie oczywiście, żebym miał jakieś złudzenia. Żadne nostalgia mnie w tamtą stronę nie ciągną. Rad jestem, że wyrwałem się z tego gniazda gangsterów. Niewątpliwie różnych polskich autorów ogarniają ciagnoty i nawet Melchior Wańkowicz pojechał tam do Polski w odwiedziny z Ameryki na parę miesięcy.

Robić jakieś plany życiowe co do miejsca, gdzie się człowiek zagnieźni na Zachodzie – to nie jest w moim zamiarze. Moje plany leżą w sferze pisania, a reszta niech się układa jak chce. Jak się gdzieś siedzi, to człowiek zapuszcza korzenie, znajduje przyjaciół. Poziwiom, uwidim.⁷

Kochany draugas, pomyśl o mnie czasem, porozmawiaj z żoną, której przesyłam jak najczulsze



pozdrawienia. I obiecuję ci, że jak tylko fotografie naszej rodziny będą wywołane, to je prześlę.

Dom Akademicki w Wilnie i młodzieńcze weltschmerz⁸ bardzo mi się zrosły z twoją osobą. Ponad rok temu, będąc parę dni w Monachium, widziałem się z Sukiennikiem⁹. A w Londynie widziałem się ze Świaniewiczem – ale jego teraz nie ma w Europie, jest jakimś doradcą ekonomicznym w Indonezji¹⁰.

Twój zawsze

Niżej tekst listu jest napisany ręcznie:

Draugas,

29.IX, Widzisz, list przeleżał i w międzyczasie przyszedł twój list, wyrażający niepokój czy czasem nie wybieram się w ślady Cata, skąd ten niepokój? Ostatnio orzę po 14 godzin dziennie nad biurkiem aż mi tyłek boli i od 2 tygodni nie byłem w Paryżu, bo nawaliło się na mnie terminowej pracy, i skąd do pomysłów, żeby zaleźć za druty, naśladując tego Cata, który ostatnio wrócił po prostu z nudów, z braku odpowiedniej ilości befsztyków w Londynie. Uprzedź mnie o dacie przyjazdu swojej córki zawczasu, ze szczegółami. Jeżeli pociąg z Hawru przy (dalej nieczytelne – Z.P.) w dzień, to będę mógł ją zabrać może do nas, żeby hotel ją nie kosztował, chyba że ma miejsce w hotelu studenckim zamówione. Ale ostatni autobus z Paryża idzie o 21.15, więc mogę też hotel dla niej zamówić. Ściskam Cię (dalej kilka słów nieczytelnych – Z.P.).

(słowo nieczytelne – Z.P.) mam ją spotkać i jak poznać?¹¹

Przypisy

¹ *Draugas*, po litewsku – kolega towarzysz, druh. Tak zwracał się Miłosz do kolegi ze studiów i akademika.

² Gdy Miłoszowi kończył się kontrakt na wynajem domu w Brie, znalazł w lipcu 1957 dom z wielkim ogrodem w Montgeron (przedmieście Paryża), połączonym ze stolicą koleją elektryczną. Obok domu – liceum, do którego miał chodzić Toni.



©Maciej Mieczkowski

Książka „Juozas Kėkštas – poeta pogranicza” po litewsku i jej autorka Małgorzata Kasner z Romualdem Mieczkowskim podczas „Maja nad Wilią”, 2011

³ W liście: *naogół, na przykład i wogóle* – zgodnie ze starą pisownią

⁴ Pierworodny syn Miłoszów – Antoni Oskar Jan (Toni), tłumacz wierszy ojca na angielski.

⁵ Młodszy syn – Piotr (Peter): *Inteligentny, błyskotliwy, pelen uroku, był zapewne równie wrażliwy jak jego rodzice ... powtórna podróż na Alaskę, gdzie nie radzili sobie mężczyźni psychicznie wytrzymalsi od niego, przyniosła gwałtowne załamanie. Wrócił jako człowiek cierpiący na manię prześladowczą* (A. Franaszek, *Miłosz*).

⁶ Juozas Kekštas 1915-1981), Kėkštas, wł. Juozas Adomavičius, przed wojną mieszkał w Wilnie. W Gimnazjum Litewskim związany z komunistami. Za działalność wywrotową więziony (w celi był z M. Tankiem) w Berezie Kartuskiej. Po przekazaniu Wilna Litwinom: *W październiku* (1939), wraz z całą ekipą, utworzoną przez tow. Klimowa (z KC kompartii Białorusi), Dembińskim, Pietrusiewiczem, Putramentem, Tankiem i in. – napisał w życiorysie – *przenieśliśmy się z Wilna do Starej Wilejki na Białorusi Sowieckiej. Zostałem szkolnym inspektorem ds. metodyki dla święciańskiego okręgu*. Wywieziony do łagru i zwolniony był na podstawie amnestii. Z armią Andersa opuścił Rosję. Ciężko ranny pod Monte Cassino, przebywał w szpitalu. Z Włoch w 1947 emigrował do Argentyny. W Buenos Aires wydał dwa tomiki poetyckie i redagował „Literatūros lankai” (Literackie arkusze) W okresie 1952-1959 wyszło 8 numerów dużego formatu (faksymille w 1998). W 1955 w Buenos Aires wydał tom wierszy Miłosza *Epokos samoningumo poezja* (*Epoka świadomości poezji*), przekłady i redakcja były jego. *Zbrane w tej książce wiersze – to niewielka część obszernej twórczości poetyckiej Czesława Miłosza – pisze we wstępie. – Wybraliśmy niektóre utwory, które są naszym zdaniem najbardziej charakterystyczne dla twórczości Autora i uwypatniają ewolucję jego twórczości ... Obecnie Czesław Miłosz, bardziej niż kiedykolwiek, dąży do komunikacji z innymi ludźmi. Inną jego troską – odnowienie tradycji i poszukiwanie charakterystycznych epoki środków. Wiersze I części – z *Trzech zim* (1936) i uzupełnionego zbioru *Ocalenie* (1945). Wiersze części II – z nowego zbioru *Światło dzienne* (1952). O *Świetle* uwaga Gombrowicza: *tematyka ich jest specjalna, to rekapitulacja pewnego okresu, a także świadectwo i ostrzeżenie* (*Dziennik 1953-1956*, t. I, Kraków 1997, s. 150). Wiersze Miłosza opublikowało „Lankai” (5/1955) oraz fragment *Zdobycia władzy* (6/1955). *Epoka ... wywołała ożywioną polemikę, nie tyle o wierszach, ale o autorze: Litwin czy Polak? Jedni, jak Bronys Raila (1909-1997) atakowali go, a drudzy – jak Kėkštas, Nikos-Niliunas, bronili: Tak czy inaczej, Miłosz z Szetejn przy Niewiaży, niedaleko Kiejdan, jest prawdziwym Litwinem. Dzieciństwo i młodość spędził w najprawdziwszej Litwie, prawie w jej centrum Pochodzi z rodziny, od czterech stuleci przynajmniej zamieszkałej na Litwie, pracującej na rzecz Litwy, tworzącej jej kulturę, chroniącej jej przyrodę, gospodarstwo, duszę, ludzi, a więc naród cały. Fakty te przekazane przez samego Czesława, i mogą być takie wnioski. Litwę nazywa wreszcie „wspólną naszą ojczyzną” – napisał. – Ale jak już czytaliśmy, inaczej się wydarzyło, podobnie jak z tysiącami podobnych. Czesław Miłosz uważa się za Polaka, pisze tylko po polsku, pracuje tylko dla Polski... (wielokropek w oryginale – Z.P., *Pożegnanie z Weroną, odwiedziny w Kiejdanach*, „Santarvė” – Zgoda, W. Brytania, 1/1956).**

Poświęciłem Kėkštasowi sporo uwagi w „Znad Wilii” i „Nowym Kurierze”. W *Komentarzach do „Abecadła Miłosza”* (N.K., 2005) tak zakończyłem szkic o nim:

W dzienniku (Maksym Tank) pod datą 7 grudnia 1993 odnotował ... Przychodziła Małgorzata Kasner: Chciała, abym się podzielił z nią swoimi wspomnieniami o J. Kėkstasie, o którym zamierza napisać szkic ... Czy taki szkic został napisany?

W nowym Komentarzu (nieopublikowanym): Keksztas Juozas – Uzupėlnienia i poprawki napisałem: *Stawiając znak zapytania, nie sądziłem, że prędko znaję odpowiedź. Następnego dnia listonosz przyniósł list z Wilna, od pani Jūrātė Burakaitė. Listy jej zawsze są oczekiwane. ... (napisała) Wysyłam Panu książkę Małgorzaty Kasner o J. Keksztasie. Znajdzie Pan odpowiedź na nurtujące pytania. M. Kasner doskonale mówi po litewsku i chyba dlatego wybrała ten temat pracy. Na dniach opuszcza Wilno, gdzie w przeciągu 5 lat kierowała Instytutem Polskim. Tyle pani Jūrātė! Jej pracę doktorską o życiu i twórczości Kėkstasa na litewski przełożyła Anna Romańczuk (Wilno 2002). Autorka przedstawiła polemikę litewskich pisarzy na Zachodzie, o „Epoce”, głosy przyjaciół i oponentów, o Miłoszu i jego twórczości, dotąd pomijane w Polsce i na Litwie, a warte uwagi biografów i krytyków.*

⁷ Ros. – pożyjemy, zobaczymy.

⁸ Niem. – melancholia

⁹ Prof. Wiktor Sukiennicki (1901-1983) – politolog, ekonomista, prof. USB i Szkoły Nauk Politycznych (SNP) Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. W czerwcu 1941 wywieziony do Krasnojarska. Po zwolnieniu z obozu pracował w ambasadzie RP w Kujbyszewie. Od 1943 w Wielkiej Brytanii wykładał na Uniwersytecie Polskim w Oxfordzie. Od 1952 – w „Wolnej Europie”, a od 1959 – w Instytucie Hoovera (Stanford University). Współpracował z paryską „Kulturą”. Artykuł o nim, zdjęty z druku w stanie wojennym i inne moje publikacje, były przedmiotem korespondencji z jego żoną, zamieszkałą w Londynie, w której znalazły się szczegóły o deportacji i krytyka pod adresem Miłosza. Posiadam jego list do Ancewicza (Monachium, marzec 1956 – nieopublikowany).

¹⁰ Stanisław Swianiewicz (1899-1997) – prawnik, ekonomista, prof. USB i SNP, autor wielu prac z zakresu polityki gospodarczej ZSRR i III Rzeszy. We wrześniu 1939 dostał się do niewoli. Przebywał w Kozielsku i jako znawca wojennej gospodarki Niemiec, uniknął losu ofiar Katynia. Zwolniony z łagru w Komi w kwietniu 1942, złożył w ambasadzie RP relację o losie jeńców wojennych. Opublikował *W cieniu Katynia* (Paryż 1946). Ambasador, prof. S. Kot, opuszczając Moskwę w 1942, zabrał go ze sobą. Osiedlił się w Anglii, po uprzedniej pracy w Biurze Studiów przy Polskim Centrum Informacji w Jerozolimie. Pracował na Uniwersytecie Polskim w Londynie i w Manchester. Z ramienia UNESCO w 1956 wyjechał do Indonezji, od 1963 – w Kanadzie, na uniwersytecie w Halifaxie. W latach 1966-1968 – na uniwersytecie Notre Dame w Indianie. Warto odnotować artykuł Piotra Lisiewicza *Świadek w masce* („Niezależna Gazeta Polska”, 2 maja 2008), przekazany przez Wojciecha Gureckiego, któremu składam podziękowanie.

¹¹ Ingrid Ancewicz – Connighame – Blank (1934 Wilno – 2000 Kalifornia). Studia w Toronto, a stopień magistra w Heidelbergu. Od 1958 w San Francisco, wykłada w College of Marin języki niemiecki i rosyjski.

*Przedstawił, zaopatrzył wstępem i przypisami:
Zenowiusz Ponarski*

©Romuald Mieczkowski
*Jedyna zachowana dzisiaj
synagoga na ulicy Zawalnej
w Wilnie*



RODZINNA EUROPA

OBRAZ STOSUNKÓW POLSKO-ŻYDOWSKICH WE WSPOMNIENIACH MIŁOSZA

Marek Bernacki

Pierwsze uporządkowane według klucza tematycznego wypowiedzi wspomnieniowe Czesław Miłosz zamieścił w tomie autobiograficznych esejów pt. *Rodzinna Europa* (wyd. I Paryż 1959). Znalazł się w nim rozdział pt. *Narodowości*, w którym porusza wiele ważnych kwestii, dotyczących mniejszości żydowskiej w Polsce, szczególnie zamieszkującej Wilno. Z okresu szkolnej młodości autor odnotował wstydlivy epizod o charakterze antysemickiego wybryku. Jako 12-latek został przyłapany przez nauczyciela języka francuskiego na posiadaniu procy, która w dniu 1 maja (święto pracy, zwane w Wilnie „świętem żydowskim”) miała mu posłużyć do „bicia Żydów”. Po latach tak skomentował to wydarzenie: *Czyżby broń miała służyć przeciwko Jaszcze i Słońce?* (anonimowi koledzy beztraskiej zabawy na wileńskich podwórkach, synowie wyemancypowanych wileńskich Żydów, mówiący po rosyjsku – przyp. M.B.). *Wcale nie. Żaden konkretny człowiek nie był moim przeciwnikiem. Nosilem w sobie abstrakcję, twór bez twarzy, zbitkę pojęć, zaopatrzonych znakiem minus* (Miłosz 2001, s. 111).



Poeta w młodości

Jako student Uniwersytetu Stefana Batorego, kontaktował się z przedstawicielami środowiska żydowskiego, które było nieodłącznym elementem nie tylko przedwojennego Wilna, ale wielu innych miast II Rzeczypospolitej, zwłaszcza tych, które znajdowały się na Kresach i w Galicji. W wydanej pod koniec życia *Wyprawie w dwudziestolecie* noblista pisał:

Polska, która powstała w 1918 roku, była nadal krajem o wysokim procencie ludności żydowskiej. Ponad trzy miliony Żydów polskich można było uważać za odrębny naród, różniący się od reszty współobywateli religią, obyczajem i zajęciem, którym był przeważnie handel i szynkarstwo, częściowo rzemiosło i praca wolnonajemna (Miłosz 2000, s. 268).

Po trzecim rozbiórze Polski w 1795 liczna, blisko półmilionowa grupa ludności żydowskiej, zamieszkującej dotąd ziemie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, znalazła się w zaborze rosyjskim – na rozległym terenie, obejmującym ziemie litewskie, białoruskie i ukraińskie oraz tery-

toria, położone nad Morzem Czarnym i na wschodnim brzegu Dniepru, gdzie władze carskie utworzyły tzw. strefę osiadłości. Poza granicami tego terytorium Żydom nie wolno było osiedlać się w granicach imperium rosyjskiego.



Aleksander Fiut i jego Miłoszowskie książki

W *Rodzinnej Europie* Miłosz zauważył: *Dla rabinatu wileńskiego zabór Wielkiego Księstwa Litewskiego przez Rosję był tragedią i dali temu wyraz w proklamacjach do wiernych. Stopniowo jednak, w ciągu XIX wieku, przystosowanie do nowej państwowości robiło postępy* (Miłosz 2001, s. 106). W przeprowadzonym wywiadzie-rzecz z Aleksandrem Fiutem poeta stwierdził: *[...] polskość wśród Żydów w Wilnie była bardzo słabo zaznaczona. [...] Z tym, że kiedy nastąpiły rozbiory, to rabini żydowscy, rabini wileńscy, bardzo ostro potępiali rozbiory i oplakiwali koniec Rzeczypospolitej. No ale później nastąpiła pewna asymilacja w kierunku Rosji. Tak samo jak we Lwowie asymilowali się na niemieckość w pewnym stopniu* (Miłosz 1994, s. 270).

W napisanej w połowie lat 90. XX w. książce wspomnieniowej *Szukanie ojczyzny* Czesław Miłosz, powołując się na pracę rosyjskiego uczonego Szymona Dubnowa *Historia Żydów w Rosji i w Polsce*, przypomniał, że po rozbiorach w granicach rosyjskiego imperium znalazło się największe skupisko Żydów w Europie. Społeczność ta, stłoczona nakazami administracyjnymi w obrębie *sztetł*ów, skazana była na dotkliwe cierpienia z powodu braku możliwości rozwoju ekonomicznego



Szymon Dubnow

w strefie zamkniętej, przeludnienie oraz haracz, płacony w formie obowiązkowej służby wojskowej, w ramach tzw. kantonizacji (Miłosz 1992, s. 26-27). Należy zaznaczyć, że Wilno, które znalazło się we wspomnianej strefie osiadłości i zostało na początku XIX wieku stolicą guberni, zaliczane było już w XVIII wieku do „metropolii żydowskich” (Piechotkowie 2008, s. 151). Według źródeł historycznych, w 1800 roku liczba Żydów wileńskich wynosiła ponad 7 tys. i szybko rosła: *Większość mieszkała nadal na terenie Czarnego Miasta. Jego ośro-*



Tutaj mieściła się Biblioteka Straszuna

również słynna biblioteka Straszuna (Piechotkowiec 2008, s. 151).

Autor *Rodzinnej Europy* przypomina, że Żydzi europejscy nazywali Wilno Jeruzalem Północy, traktując je jako swoją stolicę kulturalną, a poniekąd także religijną w tej części Europy. To właśnie w mieście nad Wilią w latach młodości Miłosza powstawały wybitne dzieła literackie w języku jidysz, którym posługiwała się znaczna większość obywateli II Rzeczypospolitej pochodzenia mojżeszowego¹. Wspomina poeta:

... w tym języku uczono w szkołach, wychodziły książki i gazety. Należy sobie uświadomić, że język jidysz przez kilka stuleci był ograniczony do zamkniętych wspólnot żydowskich i że jego wydostawanie się poza ich obręb przypada na wiek XIX i XX. Gazety i książki wydawane w Polsce w jidysz były czytane w całej Europie i rozwój literacki tego języka znajdował odpowiednik poza Europą tylko w wielkim skupisku Żydów środkowoeuropejskich w Nowym Jorku. Głównym ogniskiem kulturalnym w jidysz było Wilno (Miłosz 2000, s. 268)².

W Wilnie, o czym przypomina w *Rodzinnej Europie*, znajdowały się ważne hebrajskie instytucje naukowe, które po 1945 zostały przeniesione do Nowego Jorku³. Jedną z nich był Instytut Historyczny Żydowski (IWO), założony jako placówka, badająca folklor żydowski, literaturę, powstającą w jidysz i historię ludności, posługującej się tym właśnie językiem (Miłosz 1994, s. 256). Jako że na mapie religijnej Wilna judaizm obejmował (obok katolicyzmu) największą grupę wyznawców, w okresie międzywojennym po jego ulicach przechadzali się wybitni znawcy i egzegeci Talmudu oraz Tory, dochodziło też – jak wspomina – do zaciekle dysput między rabinistami i chasydami. Wiele miejsca poświęca w swoich wspomnieniach literaturze religijnej, jaka powstawała wówczas w Wilnie. Zaznacza jednocześnie z rozgoryczeniem, że jako młody człowiek miał o tym bardzo nikłe pojęcie: *Religijna literatura żydowska, jaka powstawała w tej części Europy, przetłumaczona na wiele języków, zyskała uznanie na całym świecie i wystarczy wziąć do ręki pierwszą lepszą antologię myśli religijnej, żeby natrafić na przypowieści chasydzkie, pomyśleć z szacunkiem o mędracach z*



Stare przedwojenne migawki wileńskie zawierają wiele wątków żydowskich

zapadłych miasteczek, o Baal Szem Towie, o rabbim Nachmanie z Bracławia, rabbim Jitziku z Lublina, rabbim Pinkasie z Korca, ludziach niewątpliwie osiągających szczyty ewangelicznej miłości. Nie gdzie indziej też narodziła się później laicka proza i poezja w jidysz; i tragiczna, i pełna niepowtarzalnego humoru. O tym wszystkim tutaj, w mieście, gdzie się te książki dla międzynarodowych rynków drukowały, nie wiedzieliśmy dosłownie nic. Niektóre z nich dane mi było poznać po bardzo wielu latach, kiedy kupowałem je w New Yorku, czyli należało nauczyć się angielskiego, żeby dotknąć spraw bliskich na odległość ręki (Miłosz 2001, s. 112-113).

Winą za taki stan rzeczy autor obarcza pokutujący przez wieki zwyczaj izolowania Żydów, jako grupy przede wszystkim kupieckiej, pogardzanej przez rdzennie polską społeczność ziemiańsko-szlachecką, a także wyznaniowej, podlegającej innemu niż chrześcijański rytmowi religijnemu i obrzędowemu⁴. Na te dwie rzeczy – dyskryminacji społeczno-zawodowej w społeczeństwie feudalnym i izolacji wyznaniowej – nakładała się ponadto kwestia odrębności językowej. Warto odwołać się do przemysłów Jana Błońskiego, który dywagując na temat wyobcowania Żydów w społeczeństwie polskim,



Trudno wyobrazić było dzień powszedni bez Żydów

stwierdzał:

Żydowska społeczność w Polsce była przez wieki i liczna, i wszędzie obecna, zauważalna. Miała swe własne życie religijne, intelektualne, obyczajowe, o wiele bogatsze, niż

przypuszczali nawet ciekawi i życzliwi. Było ono wszakże zamknięte, niedostępne nie-żydowskiemu otoczeniu i właściwie nieprzekazywalne (Błoński 1994, s. 58).

Należy zaznaczyć, że także w napisanej po angielsku i wydanej w latach 60. XX wieku *History of Polish Literature* Miłosz we fragmencie, poświęconym Żydom polskim, wskazuje na zadawnione, historyczne źródła izolowania się społeczności pochodzenia mojżeszowego. Píše: *Przez kilka stuleci Żydzi polscy wiedli życie całkowicie oddzielone od życia ota-*



Wielka Synagoga na starej fotografii Wilna (1930) i na obrazie artysty litewskiego Romualdasa Stasiulisa (płótno/tempera, 50x40, 2004)

czających ich chrześcijan, mając swoje własne instytucje sądownicze, karne, fiskalne, religijne i wychowawcze (Miłosz 1993, s. 194). Przy innej okazji, analizując twórczość prozatorską Marii Rodziewiczówny, wydobywa głęboko zakorzeniony w mentalności polskiego narodu stereotyp Żyda oszusta. Pokazuje, że taki wizerunek „innego” był jedną z głównych przyczyn izolowania przedstawicieli nacji żydowskiej w społeczeństwie szlacheckiej Rzeczypospolitej:

Natomiast samą esencją obcości są Żydzi. Ich dziedziną są operacje finansowe, od najmniejszych po największe, przy czym nierozłączna z tymi operacjami jest nieuczciwość, toteż Żydzi jak mogą oszukują, szantażują, są ukrytymi współnikami przestępstw. Zwykle karczma jest ośrodkiem działań żydowskiej rodziny, a wódka służy do rozwiązywania języków i zbierania informacji. W karczmie można dostać parę rubli, oddając osobiste rzeczy w zastaw, kupić fałszywą metrykę i wiele załatwić, ale karczmarz, jako że ma swoje powiązania z carską policją, także donosi. Żydzi tedy nie uznają żadnych innych wartości prócz materialnego zysku. Poza tym są brudni, nie tylko moral-

nie, również fizycznie. Ponieważ swoim zachowaniem obrażają, by tak rzec najświętsze uczucia, bicie Żyda przynosi wyraźną ulgę bohaterom Rodziewiczówny, ponieważ w ten sposób zagrożony ład moralny zyskuje satysfakcję (Miłosz 1992, s. 23)⁵.

Przypomniane przez Miłosza antyżydowskie przekonania Rodziewiczówny, obecne w jej twórczości prozatorskiej, notabene, cieszącej się i dzisiaj poczytnością, nie odbiegały od tendencji, nasilających się w Europie zachodniej, począwszy od przełomu XVIII i XIX wieku. Jak zauważa Maria Janion w szkicu *Mit założycielski polskiego antysemityzmu: Obraz Żyda jako pasożyta, przebiegłego oszusta, lichwiarza, spekulanta i krwiopijcy zakorzenił się głęboko w wyobraźni europejskiej* (Janion 2009, s. 78).

Powróćmy do wspomnień wileńskich. W rozmowie z Aleksandrem Fiutem Miłosz stwierdził dobitnie: *Mówię o jednym Wilnie, ale tuż obok było Wilno żydowskich ulic, Wilno mówiące w jidysz, chodzące do innych szkół. To było drugie Wilno* (Miłosz 1994, s. 255). Problem wyobcowania społeczności żydowskiej znalazł swoje poetyckie odzwierciedlenie w końcowych frazach głośnego okupacyjnego wiersza Miłosza pt. *Campo di Fiori*. Osamotnienie ginącego narodu porównane zostało przez poetę do samotności Giordana Bruna, renesansowego wolnomysliciela spalonego w 1600 na stosie inkwizycyjnym:

*Ja jednak wtedy myślałem
O samotności ginących.
O tym, że kiedy Giordano
Wstępował na rusztowanie,
Nie znalazł w ludzkim języku
Ani jednego wyrazu,
Aby nim ludzkość pożegnać,
Tę ludzkość, która zostaje. [...]*



© Romuald Mieczkowski

Współczesne akcenty żydowskie w Wilnie – pomnik na Śnipiszkach, upamiętniający stary cmentarz (rok założenia 1487), zniszczony w 1950; Pomnik Męczeństwa Getta

*I ci ginący, samotni,
Już zapomniani od świata,
Język ich stał się nam obcy
Jak język dawnej planety. [...]*⁶

(Miłosz 1985, s. 115, podkreśl. moje – M. B.)



J. Błorński pisał o Żydach polskich

Rozpatrując drażliwą kwestię izolacjonizmu narodowościowego w przedwojennym państwie polskim, dostrzega winę także po drugiej stronie. Dla lepszego zrozumienia tez, przedłożonych przez Miłosza warto odwołać się do opinii Aleksandra Hertza, polskiego socjologa pochodzenia żydowskiego, który zauważył, iż jesienią 1918 roku, czyli zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości *Masy [...] żydostwa przyjęły fakt powstania państwa polskiego jako coś nieoczekiwanego, niezbyt zrozumiałego, przyjęły go nieufnie, powątpiewająco. W tym sensie Żydzi w roku 1918 byli „krajowymi cudzoziemcami”*. Nie byli w tym jednak wyjątkiem. [...] *W szerokich masach nie było poczucia, że nowe państwo jest państwem własnym, nie było utożsamienia się z nim, była natomiast duża doza nieufności i sceptycyzmu* (Hertz 2004, s. 221).

Miłosz doszukuje się przyczyn wyobcowania trzymilionowej żydowskiej mniejszości narodowej w jej znacznym rozwarstwieniu. Podkreśla, że społeczność semicka w Polsce dzieliła się z grubsza na tych, którzy trwali przy ortodoksyjnej religii i tradycji oraz posługiwali się językiem jidysz, oraz na tych, którzy zasilali coraz liczniejsze szeregi postępowej, wyemancypowanej inteligencji pochodzenia żydowskiego⁷. Ta druga, coraz liczniejsza w okresie międzywojennym warstwa społeczna, wywodząca się najczęściej z szeregów liberalnie nastawionego, wyemancypowanego mieszczaństwa⁸ lub rewolucyjnie nastawionego żydowskiego proletariatu, dążyła – jak podkreśla – do zerwania więzi z ciążącą przeszłością i tradycją własnego narodu, zgłaszając jednocześnie akces do jednej z popularnych wówczas wśród Żydów ideologii: syjonizmu, socjalizmu bądź komunizmu⁹:

Jeżeli znajomość literatury żydowskiej (co usu-



Aleksander Hertz

© Romuald Mieczkowski



Pomnik i tablica pamiątkowa ku czci Gaona w Wilnie

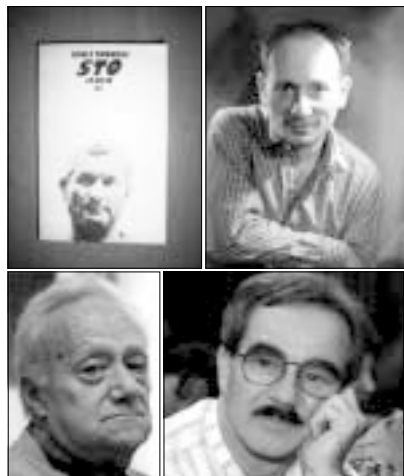
nęłoby wiele przesądów) była prawie żadna, poważną winę ponosiła również postępową i lewicową inteligencja żydowskiego pochodzenia. Z idei ogólnych o równości ludzi wyciągała wnioszek, że przeszłość się nie liczy. Chciwa wszelkich nowinek, podtrzymywała w Polsce kulturalny snobizm [...] Zajmować się literaturą w jidysz, tłumaczyć jej na polski nie chcieli, uważając ją za coś lokalnego, niższego, za pozostałość getta, o którym wzmianka była nieaktualna. [...] Jeżeli ktoś w ich obecności wspominał o Żydach, obrażali się, dopatrując się w tym od razu rasizmu. Za wszelką cenę starali się zapomnieć, kim są, dowodząc tym zupełnie nieuzasadnionego poczucia niższości (Miłosz 2001, s. 113-114).

Intrygujący wątek apostazji szerokich rzesz emancypującego się na początku XX wieku żydostwa Miłosz uzupełnia nieco dalej takim oto spostrzeżeniem:

Porównując moich kolegów, zauważyłem, że zależnie od pochodzenia wpadali w zupełnie odrębne koleiny. Duch postępu brał w posiadanie żydowskich chłopców i dziewczęta bardzo wcześnie, ich protest przeciwko mentalności ojców i religii był bez porównania silniejszy niż u chrześcijan. Drwili z przesądów, księgi święte wydawały się im zbiorem niedorzeczności, czytali Lenina i najczęściej ogłaszali siebie za marksistów. Do państwa, którego byli obywatelami, odnosili się lekceważąco, słusznie zresztą nie widząc w nim dla siebie zbyt wielu szans. [...] Fermentujący umysłowo, bardziej zdolni do międzyludzkiego ciepła niż katolicy, górowali swoim zmysłem społecznym. Organizacje, do których należeli, hołdowały ideom syjonistycznym albo socjalistycznym (często jednym



Jerzy Lec, Zuzanna Ginczanka i Mieczysław Grydzewski



Okladka książki Adolfa Rudnickiego, znani pisarze – Julian Strykowski, Kazimierz Brandys i Henryk Grynberg

i drugim w różnych proporcjach) – Poalej Syjon, Poalej Syjon-Lewica, Bund, komuniści. Słaby ruch komunistyczny, tępiący przez policję, rekrutował swoich bojowników i sympatyków głównie spośród młodych Żydów, czemu w naszym mieście dopomagało ciążenie ku Rosji (Miłosz 2001, s. 114-115).

Przykładem pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego, który wywodził się ze środowiska liberalno-mieszczańskiego tzw. asymilatorów (czyli Żydów spolonizowanych, posługujących się na co dzień językiem polskim i współtworzących literaturę

polską – przyp. M. B.), był Paweł Hertz¹⁰. Pisarzowi temu poświęcił szkic wspomnieniowy *Rozumny obrońca klasycznego rymu*, opublikowany w 2001 na łamach „Tygodnika Powszechnego”¹¹. Zauważył w nim, że *dla osób pochodzących z rodzin całkowicie spolonizowanych, jak Paweł Hertz, język nie był już kwestią wyboru*. Jak wspomina Miłosz, Hertz w krytyczny sposób odnosił się do ideologii lewicowej, popularnej wśród jego kolegów – pisarzy polskich pochodzenia żydowskiego – Jerzego Leca, Zuzanny Ginczanki czy Jana Śpiewaka, którzy – jak pisze *w komunizmie szukali nadziei na społeczeństwo bez rasowej dyskryminacji*¹². Hertz, konkluduje Miłosz *chciał być paryżaninem i Europejczykiem [...] Czytał Prousta, André Gide’a, Jeana Coctou* (Miłosz 2004, s. 162).

Do grupy „asymilatorów” zaliczyć można przede wszystkim starszych od Pawła Hertza o jedno pokolenie pisarzy skupionych wokół „Wiadomości Literackich” Mieczysława Grydzewskiego – jednego z najlepiej redagowanych i najbardziej poczytnych pism kulturalno-literackich 20-lecia międzywojennego. Pismo było organem prasowym grupy poetyckiej Skamander, którą Miłosz tak sportretował w *Traktacie poetyckim*:

*Poeta musiał być z dobrej rodziny.
Świątobliwego cadyka wziął w rodzinie.
Ojcowie jego czytali Lassalle’a.*

*Wierzyli w Postęp i w berlińską Lied.
Powoli wdzięk się zwykł był destylować.
Buli z gorszych, szlachetków czy tyków,
Czy nawet z Niemca w welnianej szlafmycy*

(Miłosz 2002, s. 191)¹³.

Po latach, w przywołanym już szkicu wspomnieniowym o Hertzu, Miłosz po raz kolejny opisał to środowisko, doceniając rolę, jaką odegrało w życiu kulturalno-literackim II Rzeczypospolitej:

„Wiadomości” były czytane przez ludzi chcących czuć się jeżeli nie paryżanami, to przynajmniej Europejczykami, choć nakład pisma, około ośmiu tysięcy, nie był, jak na kraj o trzydziestu czterech milionach mieszkańców, imponujący. Większość czytelników stanowiła inteligencja polsko-żydowska, co zresztą miało swój odpowiednik w nazwiskach twórców pojawiających się na łamach tygodnika. Był to moment, kiedy kultura polska otrzymała potężny zastrzyk świeżych sił w postaci wybitnych talentów żydowskich, zarówno w poezji, jak w prozie (Miłosz 2004, s. 161)¹⁴.

Warto w tym miejscu odwołać się do przywoływanego wcześniej szkicu Jana Błońskiego *Autoportret żydowski czyli o żydowskiej szkole w literaturze polskiej*¹⁵, napisanego na początku lat 80. ub. wieku. W tekście tym, poświęconym powojennej twórczości prozatorskiej najważniejszych przedstawicieli „szkoły żydowskiej” (Adolf Rudnicki, Julian Strykowski, Kazimierz Brandys, Henryk Grynberg, Adam Wojdowski) która, jak zauważa *rozkwitła – już najdosłowniej – na cmentarzu*, pojawia się intrygujący opis środowiska literackiego, skupionego w przedwojennej Warszawie wokół „Wiadomości Literackich”¹⁶:

Było to pismo-symbol i mimo (lub dzięki) swej popularności – kość niezgody. Endecy, chadecy, poważna część tradycjonalistów [...] uważali „Wiadomości” za narzędzie szatana, czyli za wspólne przedsięwzięcie Żydów, kosmopolitów i socjalistów (albo nawet komunistów). Zwłaszcza Żydów: czyż wśród redak-



*Julian Tuwim i Marian Hemar,
Antoni Borman i Józef Wittlin*



Współczesne akcenty żydowskie w Wilnie – tablica pamiątkowa, poświęcona Sprawiedliwym Wśród Narodów Świata z Wilna: siostrze Marii Mikulskiej, księdzu Juozasowi Stakauskowi oraz nauczycielowi Vladasowi Žemaitisowi

torów i współpracowników pisma szczególnie liczni nie byli spolonizowani Żydzi, poczynając od Grydzewskiego i Bormana, Tuwima i Hemara, Wittlina i Breitera? „Wiadomości” były też świecką biblią (czy cotygodniowym narkotykiem) okazałej części żydowskiej inteligencji. Ale zarazem budziły niezadowolenie, ba, wściekłość pism żydowskich, zwłaszcza syjonistycznych (Błoński 1994, s. 66).

Jak wynika z przytoczonych powyżej wypowiedzi Czesława Miłosza, Aleksandra Hertza i Jana Błońskiego, kwestia asymilacji i akulturacji obywateli II Rzeczypospolitej pochodzenia żydowskiego, a także rola, jaką odegrali oni w życiu społecznym i kulturalnym międzywojennej Polski, mimo mniej lub bardziej zaznaczającego się wyobcowania, była zagadnieniem złożonym, wymykającym się jednoznacznym definicjom.

Miłosz wobec polskiego antysemityzmu

Ważny nurt wspomnieniowo-autobiograficznych wypowiedzi Miłosza, poświęconych przedwojnemu żydostwu, stanowią wypowiedzi autora *Ocalenia*, dotyczące kwestii polskiego antysemityzmu. Według socjologa Aleksandra Hertza, sprawa żydowska była jednym z tematów, najczęściej poruszanych w publicystyce polskiej XIX i XX wieku. Co więcej, jak pisze Hertz: *W latach poprzedzających ostatnią wojnę dla części prasy polskiej „sprawa żydowska” stała się zagadnieniem centralnym, zasłaniającym inne zagadnienia epoki*. Autor ten stwierdza ponadto, że kulminacją tego procesu były przejawy jaskrawego antysemityzmu i rasizmu. Powołując się na poglądy znanych polskich myślicieli dwóch ostatnich stuleci, takich, jak: Staszic¹⁷, Wincenty Krasiński¹⁸, Jeleński, Jeske-Choiński, Dmowski, Niemojewski, Nowaczyński czy Rolicki, a także innych pomniejszych przedstawicieli szkoły tzw. obozu narodowego, stwierdza kategorycznie:

Obraz Żyda jest tu malowany ciemnymi farbami. Żyd jest istotą antyspołeczną i antypolską. Jest on elementem w Polsce „obcym”, z Polską niezwiązanym i dla Polski szkodliwym. Przez długi czas te właściwości

Żyda były przez publicystów polskich łączone z jego życiem religijnym i jego etosem. Talmud i żydowskie „przesady religijne” są przyczyną zła. [...] Z czasem w miarę postępów laicyzacji w świecie żydowskim, negatywna ocena Żyda przestawała być łączona z jego poglądami religijnymi. Żyd był zły organicznie, *per se*, z samej natury rzeczy. [...] Dla nacjonalisty Dmowskiego zachodziła fundamentalna przeciwstawność polskich i żydowskich dążeń narodowych (Hertz 2004, s. 264).

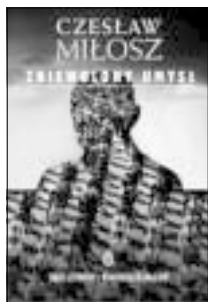


©Marian Paluszkievicz

Poeta z Wisławą Szymborską podczas spotkania autorskiego na Uniwersytecie Wileńskim, 2001. Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza”.

Także autor *Rodzinnej Europy* postrzega zjawisko antysemityzmu jako powszechny i nieodłączny element życia w przedwojennej Polsce¹⁹. Píše o tym bez skrupułów, zaprawiając swoje gorzkie sądy w tej kwestii szczyptą zjadliwej ironii:

Na ogół Polacy byli niezwykle żyda-świadomi i antysemitcy, ale jeżeli gdzieś zabrakło obiektu ich dziwacznych ambiwalentnych uczuć, ogarniała ich melancholia: bez Żydów jest n u d n o. Sporo pism i ruchów politycznych z antysemityzmu czerpało rację bytu, oceniając dobrodziejstwo tak wygodnego tematu demagogii, bez którego groziłaby pustka. Żaden kabaret nie mógł obyć się bez żydowskich dowcipów i zjadliwy, wisielczy humor, właściwy niektórym miastom, jak Warszawa, nosi wyraźne piętno żydowskiego ludowego humoru. Ta symbioza uniemożliwiała obojętność i wytwarzała na drugim biegunie okazy filosemitów, dla których nawet kobiety nieżydowskie były bez smaku, jako intelektualnie niższe (Miłosz 2001, s. 109).



Poruszana kwestia stała się tematem osobnego artykułu Miłosza *Antysemityzm w Polsce*, napisanego po angielsku i opublikowanego po raz pierwszy w 1957 w Stanach Zjednoczonych²⁰. Na początku tego tekstu określa antysemityzm jako *jedną z najstarszych chorób Polski*²¹, by zaraz potem wyjaśnić jej przyczynę:

*Korzeni antysemityzmu we wschodniej Europie należy szukać głównie w ekonomicznym ścieraniu się miasta i wsi i w chłopskiej mentalności, która sprawiała, że na każdego, kto nie należał do wspólnoty wiejskiej, patrzyło się jak na outsidera*²².

Powróćmy do wątku przedwojennego polskiego antysemityzmu, który opierał się – jak zauważa autor *Wyprawy w dwudziestolecie* – na lansowanej przez kręgi prawicowe spiskowej teorii dziejów²³. Jej wyrazicielem był m.in. Jędrzej Giertych, historyk, związany z obozem narodowym. Stwierdza Miłosz:

Według tego poglądu, katolicka Polska stała się przedmiotem szczególnej nienawiści protestantów w XVII wieku, których międzynarodowy spisek ściągnął na Polskę najazd szwedzki. Protestantką wrogość do Polski odziedziczyli masoni, którzy z kolei działali przeciwko Polsce, łącznie z podobnym spiskiem żydowskim. Polska oswobodziła się od trzech zaborców, była jednak nadal oplątana mackami żydowskiej międzynarodówki, współpracującej z międzynarodówką komunistyczną (Miłosz 2000, s. 275).

Mit Żyda, jako odwiecznego wroga Polski i Polaków, rozpowszechniała międzywojenna literatura polska o zabarwieniu antysemickim²⁴. Aleksander Hertz²⁵, autor wydanej w 1961 monografii *Żydzi w kulturze polskiej*, dowodzi, że za wzorcowy przykład takiej literatury uznać można książkę Henryka Rolickiego *Zmierzch Izraela* (1933). Miała ona kilka wydań, ciesząc się ogromną popularnością wśród czytelników. Hertz streszcza główne przesłanie tego ksenofobicznego i oszczerczego dzieła, w którym – jak przekonuje – dominuje myślenie magiczne i alogiczne, zaś czytelnicy znajdowali w nim to, w co wierzyć chcieli i w czym znajdowali potwierdzenie swoich ukrytych obaw i nadziei:

Autor dokładnie wskazuje, że Żydzi byli sprężyną upadku wielkich mocarstw, tworzenia się wszelkich herezji i koncepcji rewolucyjnych. Oni to spowodowali upadek państwa rzymskiego, najścia Germanów, Arabów i Tatarów. Ich dziełem był neoplatonizm, manicheizm, gnostycyzm i

arianizm. W wyniku ich knołów zrodzili się albigensi, husytyzm, humanizm (autor uważa humanizm za rzecz złą), reformacja. Oczywiście masoneria i rewolucja francuska była owocami machinacji żydowskich. Ostatnimi zaś produktami Żydów są kapitalizm i bolszewizm. Rolicki bez zająknięcia się całą reformacją w



Jędrzej Giertych



M. Rodziewiczówna; książka Rolickiego

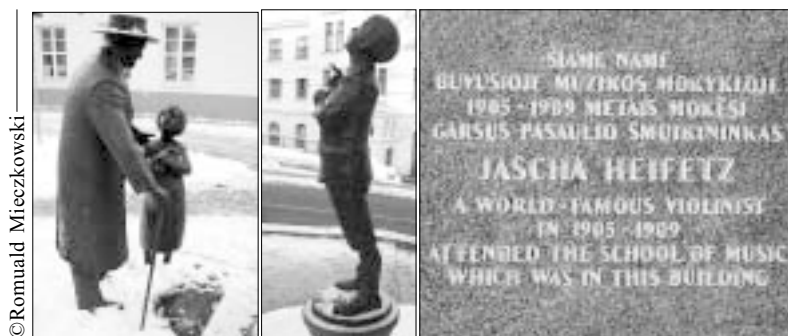
Polsce sprowadza do intryg żydowskich. Słowem. można by powiedzieć, że Żydzi byli motorem dziejów, że cokolwiek ważnego w dziejach się zdarzyło, miało swe źródło w Żydach (Hertz 2004, s. 245-246)²⁶.

Postawy antysemickie w okresie międzywojennym rozpowszechnione były – co podkreśla w swoich wspomnieniach Miłosz – zwłaszcza w kręgach prawicowo-katolickich o zabarwieniu narodowym²⁷. W *Zniewolonym umyśle*, eseju rozrachunkowym, napisanym na początku lat 50. ub. wieku we Francji, portretując pod pseudonimem „Delta” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, przedstawił go m.in. jako współpracownika skrajnie nacjonalistycznego pisma „Prosto z mostu”:

Redaktor wielkiego prawicowego tygodnika długo zabiegał o pozyskanie Deltę. Wreszcie mu się to udało i wiersze Deltę zaczęły się ukazywać na łamach pisma, które niejako kupiło go na wyłączną własność. Pismo to miało kierunek antysemicki. Jego duży nakład był wynikiem szerzenia się nastrojów nacjonalistycznych w naszym kraju, „ruchu” znajdującego zwolenników szczególnie wśród młodzieży. [...] Dlaczego Delta tak pisał? Sprawy rasowe były mu najzupełniej obojętne. Miał wielu przyjaciół wśród Żydów i tego samego dnia, kiedy ukazywały się jego rasistowskie wypowiedzi, przychodził do tych przyjaciół (oczywiście bywał wtedy pijany) i padając przed nimi na kolana, oświadczał im swoją miłość i prosił o przebaczenie (Miłosz 1953, s. 141).

Wiele lat później, we wstępie do książki Hertza *Żydzi w kulturze polskiej*, dokonał syntetycznego przeglądu nieakceptowanej przez siebie opcji światopoglądowej:

Program Romana Dmowskiego i jego stronnictwa już przed pierwszą wojną światową był antyżydowski, zarazem wymierzony przeciwko wszel-



Współczesne akcenty żydowskie w Wilnie – pomnik Cemacha Szabadowa, autora „Doktora Oj, boli”, na drugim monumencie – Romain Gary; tablica pamiątkowa na domu, w którym mieszkał światowej sławy skrzypek Jascha Heifetz

kim mniejszościom, czyli „obcym”. [...] Szczególnym zjawiskiem była prasa o masowym nakładzie wydawana przez zakład ojców franciszkanów w Niepokalanowie, zwłaszcza gazeta „Mały Dziennik”, specjalizująca się w propagandzie antysemickiej. „Mały Dziennik” znajdował duży odzew wśród polskiej ludności wsi i małych miasteczek, czego wynikiem były napaści na żydowskie stragany, niszczenie żydowskiego mienia o bojkot żydowskich sklepów. [...] W roku 1937 został utworzony w Polsce Obóz Zjednoczenia Narodowego, czyli tzw. Ozon, co oznaczało radykalny zwrot w polityce pilsudczyków. Część z nich, o skłonnościach do rządów autorytarnych, ulegając presji stronnictw skrajnie prawicowych, zawarła pakt z nimi, przejmując ich hasła antysemickie (Hertz 2004, s. 6-7).

Opisane postawy i tendencje polityczne, z którymi Miłosz rozprawiał się jeszcze wiele lat później, w dużym stopniu rzutowały, według niego, na stereotypowe, najczęściej negatywne, wizerunki Żyda²⁸. Na przykład jako zaprzańca i tchórza, który odmawia walki zbrojnej lub sabotuje ją, stanowiąc zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa polskiego²⁹.

Antysemityzm, dywaguje w eseju *Narodowości*, znajdował przed wojną poklask zwłaszcza w środowisku uniwersyteckim. W Wilnie awantury antysemickie urządzały studenci prawa i medycyny, traktując to jako propagandowy atak, zwrócony przeciw Żydom, podejmującym pracę w wolnych zawodach (Miłosz 2000, s. 271-272). Do największego napięcia doszło w latach 30. XX w., ale już wcześniej pojawiła się – wymuszona przez politykę obozu endeckiego, dążącego do „unarodowienia wyższych uczelni” – dyskryminująca środowisko żydowskie uchwała *numerus clausus*. Dekretowała ona limity kandydatów na studia pochodzenia żydowskiego i w późniejszym okresie w bezpośredni sposób wpłynęła na zjawisko tzw. getta ławkowego. Po latach Miłosz powrócił do tej kwestii:

W Polsce coraz większe znaczenie miał ONR, czyli Obóz Narodowo-Ra-



Zbudowana w 1903 synagoga na Zawalnej – od frontonu i od ul. Krupniczej



©Romuald Mieczkowski

Tablica, upamiętniająca siedzibę kahału oraz Teodora Hercla, inna – poświęcona kupcowi-darczyńcy Lejbie Fejgelsonowi – na murach dawnej Sali Miejskiej (dziś filharmonii, zdjęta w ostatnich latach); Plan Getta Wileńskiego

dykalny, i sytuacja zmieniała się z dnia na dzień na gorsze, również na uniwersytetach, gdzie studenci napadali na swoich kolegów Żydów, bili ich i ranili, a zdarzały się też wypadki śmierci. Władze uniwersyteckie zachowywały się lekko i, ulegając szantażowi ONR-u, wprowadziły w roku 1937 tzw. getto ławkowe, czyli osobne ławki dla Żydów i nie-Żydów. Te wydarzenia wydawałyby się w Polsce lat dwudziestych nieprawdopodobne, tak były sprzeczne z poszanowaniem prawa. Nigdy poprzednio antysemickie hasła nie były głoszone tak jawnie przez grupy chuliganów (Hertz 2004, s. 8).

Podsumowaniem poruszonej przez Miłosza w *Rodzinnej Europie* kwestii antysemityzmu są uwagi o rozruchach antyżydowskich w Wilnie, które po raz pierwszy z dużym nasileniem miały miejsce na przełomie października i listopada 1931. Przyczyną zająć ulicznych była prowokacyjna akcja przeprowadzona przez młodzieżówkę narodową³⁰:

Komórce „narodowo radykalnej” na uniwersytecie udało się osiągnąć poważny sukces, bo studenci pracujący prosektorium ogłosili strajk, żądając, żeby do sekcji dostarczano również trupy żydow-



©Włodzimierz Gulewicz

Poeta był bardzo serdecznie witany w Szetejniach, 2003. Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza”

skie, proporcjonalnie do liczby Żydów na wydziale medycyny. Strąk rozszerzył się w manifestację uliczną, która skierowała się w dzielnicę dawnego getta, tłukąc po drodze szyby i turbując przechodniów. Natrafiła jednak na opór silnych żydowskich rzeźników i tragarzy. Wyrwany z bruku kamień ugodził głowę jednego ze studentów, który w parę godzin później umarł. Wtedy miasto znalazło się we władzy wściekłego tłumu. Zaryglowane sklepy, mieszkańcy schowani, śledzący niebezpieczeństwo przez szpary w okiennicach, środkiem jezdni przewalanie się tłuszczy szukającej ofiar. Policja zachowywała się chwiejnie. [...] „Narodowy radykalizm” zdawał się im falą jutra i nie należało go drażnić (Miłosz 2001, s. 119).

Opisane przez Miłosza rozruchy były zapowiedzią traumatycznych doświadczeń i największej tragedii narodu żydowskiego, jaka rozegrała się na terenie Europy, podbitej przez hitlerowską Trzecią Rzeszę. Stanowiły niejako symboliczne preludium niespotykanej w dziejach, perfekcyjnie zaplanowanej i przeprowadzonej przez hitlerowców zbrodni ludobójstwa. Kwestia stosunku Czesława Miłosza do tragedii Holocaustu, skądinąd ciekawa i ważna, wykracza jednak poza granice tego artykułu.

Marek Bernacki

Literatura: *Antysemityzm to grzech*, „Gazeta Wyborcza” sobota-niedziela 21-22 marca 2009; Błoński J., *Autoportret żydowski czyli o żydowskiej szkole w literaturze polskiej*, [w:] tegoż, *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994; Chrzastowska B., *Poezje Czesława Miłosza*, Warszawa 1993; Hertz A., *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2004; Hundert G. D., *Żydzi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku. Genealogia nowoczesności*, Warszawa 2007; Janion M., *Mit założycielski polskiego antysemityzmu*, [w:] tejże, *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009; Miłosz Cz., *Zniewolony umysł*, Paryż 1953; Miłosz Cz., *Antysemityzm w Polsce*, tłum. F. Nabelak, [w:] Miłosz Cz., *Poszukiwania. Wybór publicystyki rozproszonej 1931-1983*, oprac. Konrad Piwnicki, Warszawa 1985; Miłosz Cz., *Campo di Fiori*, [w:] tegoż, *Wiersze tom I*, Kraków 1985; Miłosz Cz., *Zdobycie władzy*, Olsztyn 1990; Miłosz Cz., *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992; Miłosz Cz., *Historia literatury polskiej do roku 1939*, tłum. Maria Tarnowska, Kraków 1993; Miłosz Cz., *Autoportret przekorny*, rozmowy: Aleksander Fiut,



© Romuald Mieczkowski

Autor publikacji z Ewą Czczott-Beynar, córką Pawła Jasienicy, podczas „Maja nad Wilią”. 2008

Kraków 1993; Miłosz Cz., *Abecadło*, Kraków 1997. Miłosz Cz., *Zaraz po wojnie korespondencja z pisarzami 1945-1950*, Kraków 1998; Miłosz Cz., *Wyprowa w Dwudziestolecie*, Kraków 2000; Miłosz Cz., *Rodzinna Europa*, Kraków 2001; Miłosz Cz., *Traktat poetycki*, [w:] tegoż, *Wiersze tom II*, Kraków 2002; Miłosz Cz., *Czeladnik*, [w:] tegoż, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002; Miłosz Cz., *Rozumny obrońca klasycznego rymu. O Pawle Hertzcu*, [w:] tegoż, *O podróżach w czasie*, Kraków 2004; Piechotkowie Maria, Kazimierz, *Krajobraz z menorą*, Wrocław 2008; Prokop-Janiec E., *Międzywojenna literatura polsko-żydowska*, Kraków 1992; Sommerfeldt, J., *Die Juden In den polnischen Sprichwörten Und aprichwörtlichen Redensarten*, „Die Burg” lipiec 1942; Stempowski J., *Esej berdycewski*, [w:] tegoż, *W dolinie Dniestru. Listu o Ukrainie*, Warszawa 1993; Szuchta R., Trojański P., *Holokaust – zrozumieć dlaczego*, Warszawa 2006; Quinzio S., *Hebrajskie korzenie nowożytności*, tłum. M. Bielawski, Kraków 2005.

Przypisy

¹ Ortodoksyjni Żydzi posługiwali się także językiem hebrajskim i – jak wspomina Miłosz – uczyli się także w języku polskim, np. w renomowanym wileńskim Gimnazjum Epszajna (Miłosz 2000, s. 272). Natomiast w *Rodzinnej Europie* tak pisał o językach, którymi mówili na co dzień wileńscy Żydzi: *ogromna większość w jidysz, emancypowana mniejszość po rosyjsku, nieliczna tylko mniejszość po polsku* (tamże, s. 106).

² W innym miejscu pisze: *Polska była krajem, który wydał wybitnych pisarzy w języku jidysz albo hebrajskim. Przed pierwszą wojną światową byli to: Icchak Lejb Perec, wielki poeta i powieściopisarz, piszący w jidysz, oraz Szalom Asz. Po 1918 roku spośród członków Stowarzyszenia Pisarzy Żydowskich międzynarodową sławę zyskali bracia Singerowie: Izrael Jozua i Isaac Bashevis. [...] W Wilnie lat trzydziestych wstąpiła się grupa piszących w jidysz literatów Jung Wilne, z której wojnę przeżyli: poeta i prozaik Chaim Grade, poeta Szmerke Kaczergijski i Abraham Suckewer* (Miłosz 2000, s. 271). O pisarzach tego kręgu wspomina w szkicu *Miejsca utracone*, który wszedł do tomu *Szukanie ojczyzny* (Miłosz 1992, s. 206-207).

³ W *Wyprowie w Dwudziestolecie* Miłosz rozwija tę kwestię w sposób następujący: *Najbardziej chyba żywotnym środowiskiem intelektualnym było Wilno. Nawiasem warto zauważyć, że w Ameryce duże znaczenie wśród Żydów ma miejsce pochodzenia. Najbardziej zaszczytne było pochodzenie z Wilna, nieco gorsze z Warszawy, najgorsze z Galicji* (tamże, s. 271). O polsko-żydowskim środowisku w Nowym Jorku, jako kręgu inteligencji mieszczańskiej o światopoglądzie liberalno-demokratycznym, wychowanej na przedwojennych „Wiadomościach Literackich” Mieczysława Grydzewskiego i *Kronikach tygodniowych* Antoniego Słonimskiego, pisze Miłosz we wstępie do książki Aleksandra Hertza *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2004, s. 11-12 – przyp. M.B. Warto przywołać w tym miejscu jeszcze jedną ciekawą wypowiedź noblisty, poświęconą Żydom amerykańskim, wywodzącym się z d. Kresów Rzeczypospolitej: *Kiedy zaczyna się emigracja na Zachód, przede wszystkim do Ameryki Północnej, The Russian Jew, wcale nie z Rosji samej, bo go tam nie było, tylko z Wilna, Mińska, Witebska,*

Kijowa, będzie pospolitym określeniem niezliczonych amerykańskich uczonych, literatów, muzyków i aktorów (Miłosz 1992, s. 28).

⁴ Kwestia religijnych odmienności między judaizmem a polskim chrześcijaństwem jest tematem tak obszernym, że zasługuje na odrębne studium, dlatego ograniczymy się w tym miejscu jedynie do przytoczenia znamiennej uwagi Marii Janion, streszczającej poglądy Gershona Davida Hunderta, autora historycznej syntezy Żydzi w Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XVIII wieku. *Genealogia nowoczesności*, Warszawa 2007: Żydzi i polscy chrześcijanie stawali się elementem coraz bardziej odrębnych, obcych sobie społeczności. Żyda coraz częściej postrzegano jako innego, obcego, zaś kształtująca się nowożytna polska tożsamość narodowa nabierała charakteru monoetnicznego. W wyniku działań Kościoła Żydzi znaleźli się poza nawiasem formującej się polskiej tożsamości narodowej (Janion 2009, s. 86-87).

⁵ Notabene, obraz brudnego fizycznie Żyda pojawia się w poemacie Miłosza *Czeladnik*. W opisie zachodnich kresów rosyjskiego imperium na początku XX w., obok hulających panów i białoruskich chłopów o zapadniętych twarzach pojawiają się *I Żydzi, zdegenerowani nędzą, / Ich kobiety o oczach czarownic, / Pokręcone, owinięte we wszawę chustki, / Spustoszone przez zwierzęce porody* (Miłosz 2002, s. 93).

⁶ Notabene, Bożena Chrzastowska, analizując kluczowe zdanie z wiersza Miłosza *Język ich stał się nam obcy*, pisała: *To zdanie ma sens wieloznaczny: w znaczeniu dosłownym będzie to język hebrajski, stąd źródłem samotności męczenników getta jest obcość narodowa jako przyczyna obojętności i zapomnienia ze strony Polaków. [...] Drugie metaforyczne znaczenie sugeruje porównanie: „Jak język dawnej planety”. Chodzi tu już nie o język etniczny czy narodowy, lecz język, w którym zostało zapisane Pismo – Stary i Nowy Testament. Prawdy w nim zawarte, np. nie zabijaj, kochaj bliźniego swego..., są – wobec samotności ginących – jak „z dawnej planety”. Byłaby to zatem obcość wynikająca z zagubienia podstawowych prawd Słowa Objawionego, a to jest źródłem zarówno obojętności tłumy, jak samotności ginących* (Chrzastowska 1993, s. 119).

⁷ Za początek emancypacji żydostwa, zamieszkującego tereny Rzeczypospolitej, Miłosz uznaje *haskalę*, czyli nurt oświecenia wśród Żydów, który pojawił się w Wilnie na początku XIX w. Jako przykład wileńskiego Żyda „oświeconego” podaje Juliana Klaczkę – wybitnego polskiego literaturoznawcę pochodzenia żydowskiego (Miłosz 1994, s. 270-271). W *Szukaniu ojczyzny* stwierdza: *Ruch haskali na początku dziewiętnastego wieku skłaniał do zdobywania oświaty w polskim, też w niemieckim, stąd wilnianin Julian Klaczko. Później jednak haskala nawoływała do zarzucenia jidysz na rzecz rosyjskiego i w rezultacie liczba recytujących z zachwytem Puszkina, Lermontowa – oraz Majakowskiego – była w Wilnie całkiem znaczna. Rosyjski też, nie polski, stanowił pomost do kultury kosmopolitycznej* (Miłosz 1992, s. 207). *Haskala* (w języku hebr. oświecenie, wykształcenie) – oznaczała w l. 1750-1880 ruch, propagujący modernizację i integrację Żydów z pozostałą ludnością kraju, na terenie którego zamieszkiwali. *Haskala* propagowała odrodzenie kulturalne i społeczne Żydów poprzez rozwój nauki, filozofii, reformę szkolnictwa, popierała emancypację i zapoczątkowała ruch asymilacyjny. Rzeczników *haskali* nazywano *maskilami* (Szuchta, Trojański 2006, s. 16).

⁸ Jako wzorcowy przykład takiego emancypowanego i postępowego Żyda

Miłosz podaje w innym miejscu swojego przyjaciela z lat emigracji amerykańskiej Aleksandra Hertza: *Hertz czuł się Polakiem i Żydem, ale nie wyznawcą judaizmu. Nie utożsamiał się z masami pobożnych Żydów zamieszkujących Polskę, obchodzących szabat i chodzących w piątek do synagogi. Dystans, jaki dzielił Żydów emancypowanych i spolonizowanych od tych mas, był ogromny* (Hertz 2004, s. 13). Sam Hertz tak o tym pisze: *Żyd chce się wyzwolić z ram kasty, laicyzuje swe życie, ma narodowe przywództwo polityczne, ma literaturę, prasę, ideologię. Nie chce już być ani „parchem”, ani „żydkiem”* (Hertz 2004, s. 228).

⁹ Zagadnienie to rozwija w *Wyprawie w Dwudziestolecie*, pisząc: *Część z tej młodzieży wybierała PPS, ale też – przed wojną – SDKPiL albo partię niejako równoległą do polskiego socjalizmu – Bund, utworzony za czasów carskich w Wilnie. Inny rodzaj emancypacji dał początek ruchowi syjonistycznemu, który z kolei różnicował się na prawicę i lewicę, nie mniej radykalną niż socjaliści i komuniści [...] Socjalizm według Bundu miał rozwiązać automatycznie konflikty pomiędzy grupami narodowymi* (Miłosz 2000, s. 269, 273). W rozmowie z Aleksandrem Fiutem tak opisał znaczenie organizacji: *Bund powstał z [...] potrzeby zwrócenia się do ludzi prostych mówiących w jidysz, z bardzo bogatym folklorem żydowskim, w przeciwieństwie do ludzi wykształconych, którzy uważali, że albo rosyjski, albo hebrajski, i mieli syjonistyczne tendencje. Z pewnością Bund był bardzo niesyjonistyczny; był – jak wiadomo – socjalistyczny, czyli stawiał na przekształcenie ustroju i na miejsce dla ludności mówiącej w jidysz w ramach tego ustroju* (Czesława Miłosz *autoportret*, dz. cyt., s. 256).

¹⁰ W *Rodzinnej Europie* Miłosz dosadnie sportretował innego przedstawiciela tego nurtu w osobie Marka Eigera (Stefana Napierskiego): *Marek, zdegenerowany potomek wielkich kapitalistów, właściciel fabryk cementu, miał wszystkie cechy właściwe środkowoschodnim Europejczykom jego pokroju, to znaczy: pieniądze, znajomość języków obcych, duży księgozbiór, neurastenię i homoseksualizm. [...] A Marek, oczywiście poeta, tłumaczył Rilkego, Stefana Georgego, Trakla i obracał się w wykwinnych kołach, zapatrzonych na weimarski Berlin czy Paryż [...] Żonaty przez czas pewien z siostrą Juliana Tuwima, wtedy poety numer jeden [...], celebrował w pismach rozdzielających sławę, trochę tam pogardzany za nadmierny intelektualizm* (Miłosz 2001, s. 228-229).

¹¹ Zob. też: Cz. Miłosz, *Zaraz po wojnie korespondencja z pisarzami 1945-1950*, Kraków 1998 (tu rozdz.: *Listy do Pawła Hertza* – przyp. M.B.).

¹² Dla innego pisarza polskiego pochodzenia żydowskiego Pesaha Starka, czyli Julina Strykowskiego pierwotna fascynacja syjonizmem, a później komunizmem, uwarunkowana była *odejściem od sposobu życia kupczyków, handlarzy, drobnych rzemieślników, co było jakimś balastem, co nam, młodym ludziom pragnącym piękną, wolności, szerokiego oddechu, ojczyznę idealnej – ciążyło.... Szło o dobro, sprawiedliwość, piękno – nic poniżej* (Błoński 1994, s.70); Błoński powołuje się na rozmowę Teresy Krzemień z Julianem Strykowskim, w 1981 opublikowaną na łamach warszawskiego pisma „Kultura” – przyp. M. B.). Znakomitym literackim świadectwem procesu przechodzenia społeczności żydowskiej, zamieszkującej dawne Kresy Rzeczypospolitej na „nową wiarę”, czyli marksizm, jest *Esej berdy czowski* Jerzego Stempowskiego: *Idąc wieczorem ciemnymi ulicami miasta spostrzeżliśmy oświetlone okna, z których dochodziły głosy przypominające modlitwy*.

[...] Zatrzymaliśmy się, nasłuchując. Czytano tam głośno pierwszy tom *Kapitału* Marksa. [...] Na stole stała naftowa lampa, oświetlająca ubogi warsztat krawiecki. Dokola siedziało kilku przedstawicieli tego bardzo źle płatnego rzemiosła. Posiadacz jedyne go egzemplarza *Kapitału* czytał głośno i śpiewnie tekst, zatrzymując się po każdym zdaniu. Obecni prosili wówczas o wyjaśnienia lub powtórne odczytanie trudniejszych zdań. [...] Czytany tekst był dla nich prawdą objawioną, nie wynikającą z żadnych rzeczy znanych i przez to nie poddającą się wytłumaczeniu. Czytali sposobem wyznawców, przyswajając sobie tekst nie przez jego zrozumienie, lecz przez jego egzaltację, przez wyniesienie zawartej w nim prawdy ponad wszystkie dane i doświadczenia (Stempowski 1993, s. 37-38).

¹³ W przytoczonym fragmencie występują ukryte aluzje do czołowych poetów „Skamandra” pochodzenia żydowskiego, publikujących na łamach „Wiadomości Literackich”: Juliana Tuwima, Jana Lechonia (Leszka Serafinowicza), Antoniego Słonimskiego oraz Kazimierza Wierzyńskiego, z pochodzenia Austriaka, o nazwisku Wirstlein – przyp. M.B.

¹⁴ Warto nadmienić, że środowisku liberalnych polskich Żydów, wychowanych na „Wiadomościach Literackich”, Miłosz poświęcił krótki fragment, portretując w *Abecadle* Anielkę Borowik, córkę bogacza warszawskiego Geppnera, który – jak pisze – mogąc wyjechać za granicę w 1939 roku, został świadomie ze względów zasadniczej solidarności i zginął w getcie. W tym samym haśle pisze: *To środowisko warszawskiego mieszczaństwa (lekarze, adwokaci, kupcy), prześlancowane do Nowego Jorku, tolerancyjne, przedłużało niejako lepszą część dziedzictwa przedwojennych „Wiadomości Literackich”.* Jedynie to mówiące po polsku środowisko nie stosowało do mnie epitetu zdrajcy za pracę w ambasadzie warszawskiego rządu. Zachowałem wdzięczność dla tego środowiska i dla Borowików (Miłosz 1997, s. 70-71).

¹⁵ Kwestie, poruszone przez Jana Błońskiego, rozwija Eugenia Prokop-Janiec w książce *Międzywojenna literatura polsko-żydowska*, Kraków 1992 – przyp. M. B.

¹⁶ Pismo to miało w okresie międzywojennym żartobliwy przydomek „Jadą Moški Literackie”, wskazujący na żydowskie zaplecze intelektualne, a wymyślone prawdopodobnie przez Juliana Tuwima (Błoński 1994, s. 68).

¹⁷ Według Marii Janion, antysemityczne poglądy Staszica, zawarte w jego *Przestrogach dla Polski z 1790* oraz w rozprawie z 1815 pt. *O przyczynach szkodliwości Żydów i środkach usposobienia ich, aby się społeczeństwu użytecznymi stali – przesiąknięte etnicznymi stereotypami, utrwaliły się na przeszło dwa stulecia*. Staszic, pisze Janion, dostrzegał w Żydach przyczynę wszelkich nieszczęść narodu polskiego (Janion 2009, s. 83, 84). Pod wpływem tendencyjnej publicystyki Staszica, uważanego za prekursora nacjonalizmu endeckiego, utrwalił się mit Żydów jako nieszczęścia Polski, z którym należy sobie jakoś poradzić, nie wyłączając rozwiązań zaliczanych do „antysemityzmu eliminacyjnego” (Janion 2009, s. 86).

¹⁸ O napisanej po francusku broszurze gen. Wincentego Krasińskiego z roku 1818 (w tłum. *O Żydach w Polsce...*) pisze Janion w szkicu *Mit założycielski polskiego antysemityzmu* – zob. tamże, s. 88-91. Poglądy ojca wpłynęły na Zygmunta Krasińskiego, którego wizja żydostwa wyłożona jest w dramacie *Nie-Boska Komedja*, Janion za Adamem Mickiewiczem (jako autorem *Wykładów paryskich*) nazywa *mitem założycielskim polskiego antysemityzmu!* (Janion 2009, s. 144-145).

¹⁹ W rozmowie z Aleksandrem Fiutem Miłosz zaznaczył, że hasła Romana Dmowskiego oraz hasła ONR, popularne w centralnej i południowej Polsce, żeby bojkotować i odseparować się od Żydów – w Wilnie nie miały większego wpływu. *Awantury antysemickie w Wilnie, robione przez młodzież studencką z ONR, były na zasadzie innej może niż w Polsce centralnej* (Miłosz 1994, s. 257). Należy w tym miejscu odnotować, że to skrajne narodowe skrzydło zostało sportretowane przez Miłosza w *Zdobyciu władzy* w osobie Michała Kamińskiego – ideologa faszyzmu i antysemityzmu, *teoretyka narodowej rewolucji, za okupacji wydawcy i redaktora podziemnego pisma, w którym zalecał krajowi ustrój oparty na katolicyzmie i dyktaturze, jak w Portugalii Salazara* (Miłosz 1990, s. 41). Kamiński (pod którego postacią kryje się Bolesław Piasecki – szef PAX-u – przyp. M. B.) po wojnie zostaje uratowany przez nową władzę i wciągnięty do współpracy jako redaktor prasy katolickiej i animator środowiska polskich katolików, aprobujących „nową wiarę” (Miłosz 1990, s. 82/83). Przesłuchujący Kamińskiego aparatczyk Wolin kreśli taki oto portret tego wzorcowego przedwojennego polskiego „katolickiego faszysty”: *Przed wojną jeździliście do Hamburga nawiązując kontakty. Zdawało się wam, że tam, w Niemczech i we Włoszech, jest kierunek historii. Ogłaszaliście pochwały Mussoliniego. Później walczyliście przeciwko Niemcom. Pozornie. Równocześnie posługując się nimi do likwidowania Żydów i podejrzanych o lewicowość. Nawet niektórych z tych, co byli w służbie londyńskiego rządu. My potrafimy to odpowiednio połączyć* (Miłosz 1990, s. 138).

²⁰ Cz. Miłosz, *Antysemityzm w Polsce*, tłum. z ang. F. Nabelak, [w:] Cz. Miłosz, *Poszukiwania. Wybór publicystyki rozproszonej 1931-1983*, oprac. Konrad Piwnicki, Wydawnictwo CDN, Warszawa 1985 (artykuł Miłosza ukazał się w wersji angielskiej pt. *Anti-semitism in Poland* w piśmie „Problems of Communism” 3/1957, s. 35-40 – przyp. M.B.).

²¹ Tamże, s. 73. W nauczaniu posoborowego Kościoła, w myśl konstytucji soborowej *Nostra aetate* i zgodnie z wypowiedziami ostatnich papieży Pawła VI, Jana Pawła II i Benedykta XVI – antysemityzm jest postawą grzeszną. Przypomniał o tym kardynał Stanisław Dziwisz w przemówieniu, wygłoszonym 6 marca w jezuickiej Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie na konferencji, zorganizowanej w piątą rocznicę śmierci o. Stanisława Musiała. Metropolita krakowski wypowiedział m.in. takie znamienne słowa: *W trosce o integralność nauczania Kościoła w sprawie jego stosunku do Żydów i świadomości odpowiedzialności za obraz w oczach młodego pokolenia, nie możemy ustawać w zdecydowanym sprzeciwie wobec wszelkich przejawów antysemityzmu, który Jan Paweł II nie wahał się nazwać grzechem* (cyt. za: *Antysemityzm to grzech*, „Gazeta Wyborcza”, 21-22 marca 2009, s. 29).

²² Miłosz opatruje tę wypowiedź przypisem: *Zaznaczyć tu trzeba wyraźnie różnicę między starym modelem społeczeństw rolniczych, a antysemicką demagogią polityczną, powszechną od początku dwudziestego wieku, szczególnie wśród społeczeństwa miejskiego.* (Miłosz 1985a, s.74, 80).

²³ Jak zauważa Janion, spiskowa teoria dziejów w jej wersji nowożytniej pojawiła się w konserwatywnych środowiskach europejskich po zakończeniu wielkiej rewolucji francuskiej. Odpowiedzią francuskiej katolickiej prawicy na decyzję Konstytuanty z 27 września 1791 o przyznaniu Żydom francuskich praw obywatelskich i zrzucenia z nich odwiecznego piętna „inności” i „obcości”

było m.in. bardzo popularne dzieło ks. Augustine'a de Barruela o spisku masonskim i jacobinism. Jak pisze Janion: *Barruel opisał triadę winowajców: iluminizm – masoneria – filozofowie*. Poglądy Barruela rozwinąć miał wkrótce czołowy ideolog skrajnego francuskiego konserwatyzmu Joseph de Maistre, który – jak podaje Maria Janion – *nazywał Żydów „przeklętą sektą”, widział w nich destrukcyjną i wywrotową siłę, zmierzającą do podkopania chrześcijańskiego ładu, inspirowaną wszelkie rewolucje. „Ich pieniądze, ich nienawiść i ich talenty są na usługach wielkich spisków”*. (Janion 2009, s. 81-82).

²⁴ Warto przytoczyć rozróżnienie między „Żydem mitycznym” i „Żydem rzeczywistym”, zastosowane przez Jerzego Jedlickiego, które przywołuje Maria Janion: *W wywodzie Jedlickiego [...] ten drugi padł „ofiara zniewag, szyderstw, pogromów, morderstw, szantaży”*. Zawsze jednak [...] *za usprawiedliwienie przemocy służył i do dziś służy wyposażony w wyraziste cechy Żyd mityczny* (Janion 2009, s. 106).

²⁵ Miłosz poznał Aleksandra Hertza w 1937 w warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia, gdzie Hertz był kontrolerem audycji. Po 1945 wyjechał do Stanów Zjednoczonych i zajmował się naukowo socjologią. Jego książka *Żydzi w kulturze polskiej* ukazała się w 1961 w Instytucie Literackim Jerzego Giedroycia – przyp. M.B.

²⁶ Warto przywołać słowa włoskiego teologa Sergio Quinzio, który we wstępie do jednej ze swych ostatnich prac stwierdza dobitnie: *Żydowska myśl – czy to „religijna”, czy „świecka” – w formie oryginalnej lub w postaci fragmentów rozproszonych wszędzie skutkiem „chrześcijańskiej herezji”, odegrała rolę absolutnie decydującą w formowaniu się i rozwoju nowożytności, aż po jej rozterki współczesne* (Quinzio 2005, s. 12).

²⁷ Trzeba wyraźnie zaznaczyć, że w tym względzie międzywojenna Polska nie była przypadkiem odosobnionym. Jak bowiem zauważył Hertz, dywagując nad przyczynami nagonki antysemickiej w Europie w latach 1918-1939: *Był to więc okres do szczytu doprowadzonej egzaltacji nacjonalistycznej. [...] Wyrażała się ona w wybuchach masowych stanów hysterii, w wylanianiu się wodzów-zbawców, którzy drogą rewolucyjną zdobywali władzę i tworzyli nowe systemy polityczne* (Hertz 2004, s. 220). Notabene, krytycznie wobec antysemickich artykułów, publikowanych na łamach „Małego Dziennika” Miłosz wypowiedział się w jednym z rozdziałów (*Celnik Rodzinnej Europy* (Miłosz 2001, s. 214, 220-221 – przyp. M.B.).

²⁸ Wizerunek ten zapisany jest w polskich porzekadłach i przysłowiach, które – jak wiadomo – są mądrością narodu. Hertz zauważył, że pierwszą pracą naukową, wydobywającą obraz Żyda, zawarty w przysłowiach polskich, była praca hitlerowskiego naukowca dra Josefa Sommerfeldta pt. *Die Juden In den polnischen Sprichwörten Und aprichwörtlichen Redensarten*, opublikowana w 1942 w lipcowym wydaniu nazistowskiego pisma „Die Burg”. Autor – pisze Hertz – z niemiecką skrupulatnością *zebrał 477 przysłów i powiedzeń polskich, których przedmiotem jest Żyd* (Hertz 2004, s. 255). Jak można się domyślać, obraz Żyda, wyłaniający się z tej pracy jest skrajnie negatywny!

²⁹ Kwesią tą zajmuje się Maria Janion w szkicu *Pułkownik żydowski* – zob. też: *Bohater, spisek, śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.

³⁰ W rozmowie z Aleksandrem Fiutem Miłosz jednoznacznie odcinał się od tych antysemickich awantur: *Na Uniwersytecie byłem przeciwnikiem nacjonalistów, przeciwnikiem endeków i [...] próbowałem występować przeciwko ekscesom antysemickim. Nawet raz, pamiętam, jak byliśmy otoczeni – ja i Putrament – przez tłum rozwścieczonych studentów nacjonalistów z lagami* (Miłosz 1994, s. 257).

BEZDOMNOŚĆ PRAWDY – O BIAŁORUSKICH MOTYWACH W TWÓRCZOŚCI CZESŁAWA MIŁOSZA

Helena Głogowska

27 stycznia Katedra Kultury Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku zainaugurowała Rok Miłosza, jako pierwsza w środowisku akademickim, a także w regionie białostockim. Ponieważ w semestrze zimowym ogólnodostępne konwersatoria interdyscyplinarne Czwartki Białoruskie poświęcone były Jerzemu Giedroycowi, w tym dniu zaproszony polski poeta z Wilna i redaktor naczelny kwartalnika „Znad Wilii”, Romuald Mieczkowski, opowiedział o swych kontaktach z redaktorem paryskiej „Kultury” i Czesławem Miłoszem. Obaj byli dla niego *Ostatnimi Obywatelami Wielkiego Księstwa Litewskiego*, co demonstrowali swymi postawami i szczególnym, obecnie nie zawsze zrozumiałym sposobem rozumowania. Obaj byli przyjaciółmi Białorusi i Białorusinów. Dlatego niezależnie od ich polskiej narodowości i aktywności w polskim ruchu wydawniczym i literackim, ze względu na dostrzeganie obecności i ważności Białorusinów na terytorium byłego Księstwa, w roku akademickim 2010/2011 uszanowaliśmy ich obu.

W semestrze letnim Czwartki Białoruskie poświęcono Czesławowi Miłoszowi. Romuald Mieczkowski, który kilkakrotnie spotykał się, przedstawił wspomnienia i anegdoty, związane z tymi wizytami. Pokazał zdjęcia noblisty z Wilna. Czytał także własne wiersze oraz przetłumaczone na język polski wiersze poetki białoruskiej z Ostrowca – Hanny Czakur, która również zaszczyliła swą obecnością „czwartkowych” gości. Kolejny czwartek (10 marca) poświęcono kulturotwórczej roli „Nivy” – tygodnika Białorusinów w Polsce (z okazji jego 55-lecia), z



©Bronisława Kondratowicz

Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza”. 1992

udziałem jego redaktora naczelnego, Eugeniusza Wappy. 24 marca, przy okazji 93. rocznicy Białoruskiej Republiki Ludowej odbyła się prezentacja historii Białorusi Jazepa Najdziuka *Paznavajma historyju biełaruskaha narodu*, z udziałem córki autora, Lucyny Aleksandrowicz-Pędich, wnuka Marcina

Pędicha oraz Świetłany Słowik z Uniwersytetu im. Janki Kupały w Grodnie. 14 kwietnia gościł poeta i prozaik Aleś Arkusz (o współczesnej literaturze białoruskiej), 11 maja – Andrej Chadanowicz, autor przekładów poezji Miłosza na białoruski, 26 maja – Lawon Barszczeuski, autor przekładu Miłoszowych traktatów – moralnego i poetyckiego.

Czesław Miłosz zasłużył na pamięć, ze względu na pojawianie się także wątków białoruskich w jego twórczości. Zwłaszcza pod koniec życia poety ujawnił się jego szacunek do Białorusinów. Lata szkolne i studenckie spędził w Wilnie, które było miastem wielonarodowym, mimo jego polskiej przynależności państwowej w okresie międzywojennym oraz misji polonizacyjnej, czynionej przez ówczesne władze i instytucje kulturalno-oświatowe. Rzeczywistości międzywojennej Miłosz poświęcił jedną z ostatnich książek *Wyprowa w dwudziestolecie* (Kraków 2000), która składa się z charakterystycznych dla międzywojnia dokumentów, wybranych artykułów i komentarzy autorskich. Na przekór powszechnie używanemu pojęciu „Kresy”, Miłosz go nie uznawał:

Nie zasługuję jednak, bynajmniej, na miano człowieka z „Kresów”, i nawet nazwa ta mnie drażni. Nigdy w mojej rodzinie tego słowa, zastosowanego do nas, nie słyszałem. Przeciwnie: byliśmy stąd, tzn. z dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, a głównymi miastami naszego obszaru dla moich przodków były Wilno i Ryga¹.

Jako obywatel Księstwa, propagował jego wielokulturowość, wskazywał na jego specyfikę, często pomijaną i ignorowaną, a Białorusinów, uważał jako nieodłączny element i podmiot społeczeństwa na tamtych ziemiach. Na łamach pisma „Żagary” (2/1932, s. 1), w artykule *Sens regionalizmu* pisał: *Strumieniami mętnej wody (my nie Polaki, ni Białorusy, my tutejsi) nie opóźni się uświadomienia chłopu białoruskiego².*

„Żagary” publikowały teksty autorów białoruskich: Antona Nowiny (Łuckiewicza) – *Główne kierunki poezji białoruskiej*, Mariana Pieciukiewicza – *Instytut Literatury i Sztuki przy Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku oraz Kronikę Białoruską³.*



Lawon Barszczeuski

W książce *Szukanie ojczyzny* (Kraków 1992), powstałej po upadku komunizmu, którą ułożył *chcąc być użytecznym*, tak uzasadniał swoje stanowisko w przedmowie:

Zajmuję się (...) geografiją i historią ziem, z których pochodzę, niegdyś nazywanych Wielkim Księstwem Litewskim, dlatego że w ten sposób mogę przyczynić się do zrozumienia



Nagrobki Iwona i Antona Łuckiewiczów oraz Franciszka Olechnowicza na Cmentarzu na Rossie w Wilnie

tamtejszych historycznych powikłań, co jest potrzebne, jeżeli Polskę, Litwę, Białoruś i Ukrainę mają łączyć poprawne sąsiedzkie stosunki. (...) Wydaje mi się, że mimo moich błędów, jednym przynajmniej mogę się pochwycić: nigdy, w tym stuleciu wielkich cierpień i masowych zbrodni, nie przyczyniłem się do nienawiści, przeciw-

nie, starałem się występować przeciwko wzajemnemu oskarżaniu się grup rasowych i etnicznych. To może niedużo, a jednak kiedy dzisiaj jesteśmy świadkami, do czego doprowadzają konflikty narodowościowe, liczy się każdy głos, wzywający do wzajemnej tolerancji. Ponieważ pochodzę z terenów językowo mieszanych, jestem szczególnie wrażliwy na megalomanię narodową. W znacznym stopniu wynika ona z niewiedzy o sąsiadach, i z kolei podtrzymuje tę niewiedzę. Jestem świadomy olbrzymich rozmiarów tego kluczowego dla naszej części Europy wydarzenia, jakim był koniec polsko-litewskiej Rzeczypospolitej, koniec bynajmniej nie nagły, bo rozciągający się w czasie od rozbiorów osiemnastego wieku aż po wydarzenia ostatniej wojny. Wielonarodowe i wielowyznaniowe dziedzictwo tamtego państwa trwa w literaturze nie tylko epoki romantyzmu i skusiło mnie, żeby działać przeciwko niewiedzy, przywołując miejsca, postacie i okoliczności, głównie z dziewiętnastego i z początku naszego stulecia⁴.

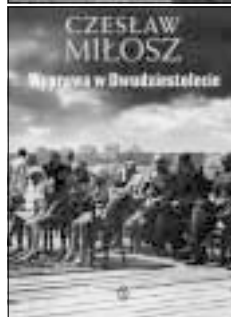
Swe rozważania przeciwstawiał pokutującej ciągle w świadomości „idei jagiellońskiej” państwa polskiego „od Krakowa do Smoleńska”, które zawarł w eseju *Rodziewiczówna*. Krytykował pisarkę za wprowadzanie nienaturalnego języka dialogów bohaterów jej powieści: *Wypadałoby zapytać, jakim językiem mówili chłopci, pracujący na polach Soplicowa. Zapewne, dzisiaj powiedzielibyśmy, po białorusku⁵.*

Charakteryzując miejscową szlachtę, pisał:

Przeważnie siedzą tu od wieków i, jak wiemy z historii, niegdyś religia ich była prawosławna, a język tamtejszy, tj. starobiałoruski, z nim wraz ze zmianą religii przyszła zmiana języka. I teraz, mocą histo-

rycznego paradoksu, wierzą w ojczyznę-Matkę „od Krakowa do Smoleńska”, jak powiada stara strażniczka narodowej wierności w „Byli i będą”. (...) Ci, którzy nie żywią dzisiaj żadnych zamiarów imperialnych i nie sądzą, że ojczyzna rozciąga się „od Krakowa do Smoleńska”, mają duże trudności ze zrozumieniem, dlaczego na same słowa „idea jagiellońska” najeżają się wszyscy wschodni sąsiedzi. Dla nich jest ona synonimem polskiej ekspansji, mimo że w dwudziestym wieku nie tak samo pojmował ją Piłsudski i jego polityczni przeciwnicy. Piłsudski marzył o godle swojej ojczyzny, trójdzielnej tarczy z orłem Polski, pogonią Litwy i aniołem Rusi. Natomiast stronnictwo Narodowej Demokracji, do którego przez pewien czas należała Rodziewiczówna, głosiło powrót do Polski piastowskiej i konieczność sojuszu z Rosją przeciw Niemcom, zaś na wschodzie utożsamiało po prostu dawną Rzeczpospolitą z Polską i widziało jedynie problem polsko-rosyjskiej granicy. Na ryskiej konferencji pokojowej w 1921 roku jego delegaci oddali na złość Piłsudskiemu, Mińsk i całą Mińszczyznę Rosjanom, zadowalając się granicą dającą, ich zdaniem, szansę spolonizowania objętych nią Białorusinów i Ukraińców⁶.

Miłosz, rozważając nad zmiennością losów dziejowych na ziemiach WKL, wybiegał myślami w przyszłość:



Czym będzie w dwudziestym pierwszym wieku Polesie, już bez Lachów i Żydów, nie będę próbował zgadnąć. Przeszłości nie da się po prostu przekreślić, a restaurowany pałac Radziwiłłów w Nieświeżu zdaje się zapowiadać nieuniknione zajęcie się całym dziedzictwem, do którego należą pomniki architektury, Statuty Litewskie i inne zabytki, pisane w języku białoruskim, literatura w języku polskim, jak i historia rodów szlacheckich Wielkiego Księstwa i później Rzeczypospolitej⁷.

W esejach charakterystyczne jest ciągle powracanie do genetyki etnicznej i historycznej, która została wypaczona procesami politycznymi i kulturowo-cywilizacyjnymi. Pisarz rozumiał Litwę w sensie historycznym i geograficznym. Podawał przy tym przykład białoruskiego bohatera narodowego, Konstantego Kalinowskiego, który pochodził z ziem białoruskich i Litwa dla niego była obszarem geograficznym, a nie języ-

kowym (*Nad Niewiażą, wiek dziewiętnasty*)⁸.

W eseju *W Wielkim Księstwie Sillicianii* rozważał o wzajemnych wpływach kulturowych: *Tutaj Białorusini mieliby punkt dla siebie, bo podczas gdy Mar- kus, a w ślad za nim Mac- kiewicz, wskazują na polskiego Maćka, Mic-*



© Romuald Mieczkowski

*kus pochodzi najwyraźniej od Mit'ki, jak Kościuszko od Kostii. Co dowodzi, jak bardzo splatały się tam ze sobą pierwiastki białoruskie, polskie i litewskie*⁹. Wskazywał na folklor białoruski, inspirujący Mickiewicza, zwłaszcza na typowo białoruski obrzęd Dziadów: *Dziady są niejako rozszerzeniem Ballad: obrzęd białoruski na scenie służy pokazaniu moralitetu z duchami, diabłami i aniołami, rodem ze średniowiecza...*¹⁰. Nawiązując do teorii interpretacyjnych twórczości wieszcza, oscylujących wokół patriotyzmu polskiego, Miłosz śmiało wątpić w ich zasadność:

*Jeżeli podmiotem dziejów jest cierpiący i odkupiający naród polski, to jakież on polski, kiedy jego poeta nazywa siebie Litwinem i w dodatku czerpie z białoruskiego folkloru i z historii średniowiecznej Litwy?*¹¹

Szczególnie interesujące są *Opowieści pana Guze*, które dotyczą losów „białoruskich” Miłoszów z Czerei (ob. rejon Czaszniki, Obwód Witebski w Republice Białoruś). Wywodził się z niej litewsko-francuski poeta i pisarz Oskar Miłosz (1877-1939), przedstawiciel dyplomatyczny Litwy we Francji w latach 1918-1930, autor *Baśni i legend litewskich* (Olsztyn 1985)¹². Noblista na podstawie relacji Zygmunta Guze (ur. w 1887), zamieszkałego w Birmingham, niegdyś właściciela Konstancjanowa k. Drui, sąsiadującego z majątkiem Miłoszów, przekazanych w 1962 na emigracji, odtworzył dzieje Czerei i jej właścicieli Sapiechów i Miłoszów oraz ustosunkował się do nich krytycznie. Guze, który do 1939 roku był w rodzinnym majątku, opisywał obyczaje drujskich Miłoszów: *Ze służbą rozmawiano tylko po polsku albo po białorusku, brzydząc się rosyjskiego języka*¹³. Cytował także ciekawą wypowiedź byłego naczelnika urzędu skarbowego w Postawach, p. Oszmiańskiego (z Kieleckiego): *Co wy robiliście, że tak potrafiliście spolonizować wsie białoruskie, przez wasz wpływ moralny na duszę tego narodu?*¹⁴

Weryfikując „polonocentryczną wersję historii”, nie był pewien, czy pan Guze umie oglądać swoich rodaków także oczami innych i czy zawsze dopisuje mu poczucie rzeczywistości. Rozbudowywana retoryka o wielonarodowej i wielowyznaniowej Rzeczypospolitej, rządzącej się zasadami wolności, tolerancji, poszanowania dla różnych języków i obyczajów, zwykła była często kryć okropności pańszczyzny na dole i pychę szlachty na górze, a dla chłopów także polonizację, utożsamianą przez szlachtę z dobrem moralnym. Pan Guze pozostaje wierny zadawnionej patriotycznej retoryce i ta pomaga mu zapomnieć o innej Wileńszczyźnie, tej na przykład, która ukazuje się w „Buncie rojstów” Józefa Mackiewicza¹⁵.

Dodawał, że ludność w tym kraju mówiła przeważnie po białorusku, jednak polska administracja nie pozwalała na zakładanie białoruskich szkół, bo ci, którzy byli „polskiej orientacji” mogli przecie chodzić do szkół polskich, a ci, którzy nazywali siebie Białorusinami, „robili robotę Moskwy”. Diabelski splot, też wyznaniowy. (...) Thukli się ze sobą katolicy i prawosławni i że ci pierwsi byli za Polską, ci drudzy za Mińskiem i Sowietami. Tak że i pan Guze, i polska administracja, mieli niby rację, tępiąc białoruskość jako wywrotową, ale taka to była i racja. A Białorusini, sadzani do polskich więzień, swoje nadzieje kierowali ku Białoruskiej SSR, nie mogąc i nie chcąc wiedzieć, że ta republika jest białoruską tylko z imienia. Los Białorusi rozstrzygał się zresztą na polach bitew 1920 roku – i w Warszawie. Rokowania w Rydze, które doprowadziły do traktatu pokojowego z 1921 roku, podzieliły Białoruś wbrew życzeniom zwycięzcy, tj. Piłsudskiego. Wiadomo, że mógł on dostać całą Białoruś i że wtedy jakąś (nie pytajmy, na ile udaną) federację zdołałby utworzyć, ale delegaci polscy plan ten utracili¹⁶.

Miłosz śmiał wątpić w dobrodziejstwo przyłączenia w 1921 całej Białorusi i Ukrainy do Polski: Jak tam byłoby, gdyby cała Białoruś i ogromna część Ukrainy znalazły się po polskiej stronie, można tylko zgadywać.

Gdyby sądzić po zachowaniu się administracji polskiej w granicach 1918-1939, nie wypadłoby to najlepiej. Polski Sejm dowiódł, że Korona nic nie rozumie z Litwy historycznej i że



© Romuald Mieczkowski

Oskar Miłosz i jego upamiętnienie w Zaulku Literackim, gdzie literaci litewscy mają swoje artystyczne tabliczki

*nawet nie chce uznać innych narodów niż naród polski i naród rosyjski*¹⁷.

Problem Białorusinów i ich postrzeganie w społeczeństwie byłego WKŁ pojawił się także w eseju *O wygnaniu*. Cytował w nim fragment wspomnień Janusza Dunin-Horkawicza *Co było a nie jest...* czyli kilka lat młodości mojej w Wilnie (Łódź 1991), dotyczący Białorusinów:

*Ogólnie w Białorusinach widziano nieświadomych Polaków. Później mogłem się przekonać, że nie wszyscy moi rodacy tak myśleli, jednak większość znanych mi wówczas osób z zadowoleniem przyjmowało opowieść o wizycie Piłsudskiego w Wilnie. Wódz odwiedził szkołę, w której wśród młodzieży znalazł się niezaplanowany gość – działacz białoruski, który w namiętnych słowach, w języku znanym Marszałkowi z młodości, wygłosił gorącą mowę, apelując o szkołę białoruską. Twórca koncepcji Rzeczypospolitej wielu narodów wyszedł obrażony, przerwawszy uroczystość. – Ot i dobrze takiemu zrobić!*¹⁸.

Czesław Miłosz skomentował tą wypowiedź jako reprezentatywną dla polskiego sposobu myślenia: *Ten fragmencik mówi więcej niż całe długie rozprawy o nastawieniu większości Polaków „kresowych”, jak też o szlacheckich nawykach wielkiego federalisty, którego federalizm był raczej kapryśny* (s. 199).

Wracając w twórczości wielokrotnie do wielonarodowego przedwojennego Wilna, wspominał swoich znajomych i ich losy, wśród których byli Białorusini. W eseju *Miejsca utracone* wymienił poetę białoruskiego:

*zupełnie inne były losy Maksyma Tanka. Jeżeli poeta białoruski przybiera taki pseudonim, znaczy to, że obrona białoruskiej świadomości narodowej musiała u nas łączyć się z komunizmem, bo nie miała nigdzie indziej oparcia. A komunizm oznaczał industrializację i tanki, które przecie były wtedy bardzo świeżym wynalazkiem pierwszej wojny światowej. Prawdziwe nazwisko Tanka było Jawhieni Skurko, pochodził z okolic jeziora Miadzioł. W partii komunistycznej od r. 1936, jak poucza Wielka Sowiecka Encyklopedia, w powojennym Mińsku sprawował różne godności, był kilka razy wybrany do Wierchownogo Sowietu w Moskwie, od 1966 sekretarz Związku Literatów Białorusi, trzy Ordery Lenina, Order Rewolucji Październikowej*¹⁹.



Maksym Tank pisał o Józefie Mackiewicz

Konstatując fakt utraty Wilna po II wojnie światowej, stwierdzał: *Wiemy, jak na polskość patrzą Litwini i Białorusini: ubolewają nad faktem, że szlachta Wielkiego Księstwa, czy ta niegdyś mówiąca w domu po litewsku czy białorusku, spolonizowała się. Jeżeli tak, to niejako pociechą powinien być dla nich twórczy wigor międzywojennego Wilna, polskiego językowo, ale nie genetycznie*²⁰.

W eseju *Koniec Wielkiego Księstwa Litewskiego* scharakteryzował postawę i twórczość Józefa Mackiewicza, który wyróżniał się swoją krajowością, krytycznym stosunkiem do polskości na kresach, przedstawionym w zbiorze reportaży z Wileńszczyzny *Bunt rojstów* (1938), zebranych w *podróżach autobusem i konnym wózkiem po drogach Białorusi*²¹. Pisząc o nim, ubolewał, że okres dwudziestolecia międzywojennego nie sprzyjał całościowemu postrzeganiu ziem byłego WKL, które było rozdzielane przez poszczególne nacjonalizmy, spośród których polski był największy. Uważał, że Białorusini, *zapeklowani w swoim narodowościowym oporze, nie zdobywali się jeszcze na nic poza poezją (Maksym Tank)*²². Podobnie wszyscy inni, skoncentrowani na wzajemnych konfliktach narodowościowych.

Uważał, że Józef Mackiewicz *wykroczył poza zwykłą polską orbitę i zamiast dworem, zajął się prowincją „Tutejszych”, czyli w domu mówili, czy w domu mówili po polsku czy białorusku*²³. Zwracał uwagę na zderzenie prawosławia z katolicyzmem w obrębie jednej wsi, co oznaczało nie tyle wybór między polską czy białoruską narodowością, ale wybór państwowy – między Polską a Sowietami. Wskazywał na „rozbiór wewnętrzny” Księstwa, który przerósł w *otwartą walkę o języki, o kulturę, o tradycję, interpretację historii, o religię. Bój prowadzony był też na pięści, na pałki po kościołach i cerkwiach świętych, na noże, na hołoble, na pistolety, aż w końcu, podczas ostat-*

*niej wojny, na donosy po urzędach Gestapo czy NKWD, gdzie nienawiść rodziła nienawiść*²⁴.

Największą winą za taki stan rzeczy Mackiewicz obarczał Polaków, jako zwycięzców w walce o spuściznę po WKL w wyniku I wojny światowej. W *Rodzinnej Europie* (Warszawa 1990) przed-



Prof. Janusz Dunin-Horkawicz i książka o nim

stawiał specyficzną sytuację Białorusinów w Wilnie, łączonych często z wyznawcami prawosławia:

Miasto młodości Polaków i Litwinów łączyła wspólna niechęć do religii prawosławnej i jej wyznawców. Odium spadało na Białorusinów, znanych z bierności, niezaradności i pokory wobec losu. Przyznam się, że Białorusini są dla mnie dotychczas zagadką. Wielki obszar, zamieszkały przez masę stale uciśnioną, mówiącą językiem, który można by określić jako pomost pomiędzy polskim i rosyjskim, z poczuciem narodowym jako najpóźniejszym produktem nacjonalistycznych ruchów w Europie, z gramatyką, ułożoną dopiero w XX wieku.

Natykamy się tutaj na płynność wszystkich definicji i taka masa łatwo zamiast być podmiotem, może stać się przedmiotem w rękach obcych. Moskwa popierała szkoły i otworzyła pierwszy białoruski uniwersytet, równocześnie tępiąc separatystyczne tendencje, aresztując i deportując patriotów, a nawet usuwając z białoruskich słowników wyrazy zanadto odległe brzmieniem od rosyjskiego. Warszawa prowadziła politykę absurdalną, zakazując, z paroma wyjątkami, odrębnych szkół i stosując więzienie jako środek przeciwko wszelkim próbom organizacji od dołu. Trzeba jednak przyznać, że jej urzędnicy stanęli przed wyjątkowo trudnym dylematem. Nic ich nie przygotowywało do tego zadania, bo nigdy dotychczas nie istniało pojęcie białoruskiego narodu, a język był uważany za miejscowe narzecze, tak jak we Francji langue d'oc. Jeżeli, przezwyciężając te psychologiczne opory, pozwalali na zakładanie odrębnych szkół, wyniki okazywały się z ich punktu widzenia jak najgorsze. Chłopski syn, rozwijając poprzez wiedzę swoje dobrze ugruntowane urazy, dostępował pierwszego stopnia cywilizacyjnego wtajemniczenia, tj. prawie z reguły zostawał komunistą i działał na rzecz „reunifikacji”, tj. odcięcia od Polski jej wschodnich województw.

W tym bezkształtnym społeczeństwie wiejskim brak było węzłów krystalizacji, tak wyraźnych u Bałtów. Stąd być może gotowość przyjęcia takich węzłów z zewnątrz. Jedno jest pewne, że Białorusinom nigdy nie wiodło się dobrze i że dano im, jak złapanej rybie, do wybo-





Adam Szostkiewicz

ru pomiędzy patelnią a garnkiem, tj. pomiędzy polonizacją i rusyfikacją. W Wilnie zresztą niewielu ich sprawy interesowały. Chłopi w dużych kożuchach, przywożący plody rolne na rynek, odzywali się mową, którą najczęściej niełatwo byłoby zaklasyfikować do polskiego czy do białoruskiego. Ku rozpaczy ich bardziej świadomych braci, nie rozumieli (oczywiście z wyjątkiem ostro od Słowian odgraniczonych Litwinów), co znaczy narodowość, i zapytani o

nią odpowiadali zwykle: „prawosławny” albo „katolik”²⁵.

Najbardziej „białoruską” książką Czesława Miłosza jest *Wyprawa w dwudziestolecie*. W rozmowie z Adamem Szostkiewiczem wyjaśniał cel jej powstania: *Chciałem wystąpić przeciwko ucieczce w wysokie regiony ducha w mówieniu o tamtych czasach. Przecież byłem świadkiem tego, co się działo*²⁶. Autor konfrontuje w niej fakty z międzywojennej rzeczywistości, dokumenty, artykuły prasowe z własną autopsją. Wyraża swoje krytyczne poglądy o ówczesnych czasach, gdy po latach niewoli odrodziła się Polska. Pisał:

W obrębie państwa polskiego, które powstało w 1918 roku, znalazły się miliony ludzi, mówiących językami innymi niż polski. Nie była to jednak dawna Rzeczpospolita, o której nieraz się mówi, że zasługiwała na miano wielonarodowościowej i wielowyznaniowej. Tylko to ostatnie określenie – „wielowyznaniowa”, odpowiada rzeczywistości. Przez środek dawnego państwa przebiegała linia graniczna między rzymskim chrześcijaństwem i prawosławiem, do tego trzeba dodać protestantów i Żydów. Natomiast narodowościowo sytuacja nie była jasna – język ruski, czyli starobiałoruski na północy i ukraiński na południu, był językiem rodzimym ogromnej liczby mieszkańców dawnej Rzeczypospolitej i dostatecznie swojskim, żeby posłowie z województw wschodnich posługiwali się nim w swoich wystąpieniach. Nie oznaczało to jednak, że pojęcie narodowości ukraińskiej, a tym bardziej białoruskiej, było skrytalizowane. Również Litwinom, czyli mieszkańcom Litwy historycznej, nie przychodziło na myśl, że znamię litewskości jest język litewski. Z takim dziedzictwem państwo polskie po 1918 roku stanęło wobec zadawnionych przyzwyczajeń w umysłach Polaków. Niepoślednie miejsce wśród stereotypów zajmowało pojęcie Polski jako przedmurza, zwróconego przeciwko schizmatykom, czyli prawosławnym, jak i Turkom. Polityka polska wobec tzw. mniejszości na wschodzie nosiła piętno tych przyzwyczajeń. Wynikały stąd posunięcia administracyjne, których trudno

nie nazwać polonizacyjnymi. Wyrażało się to zwłaszcza w szkolnictwie, a kontrola nad Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego była jednym z głównych celów endecji. Toteż używano różnych środków, żeby zniechęcić rodziców do posyłania dzieci do szkół litewskich, białoruskich czy ukraińskich²⁷.

Jako dowody przytaczał artykuły, głównie z „Przeglądu Wileńskiego”, który na swych łamach występował w obronie mniejszości narodowych, w tym Białorusinów. Przytaczając artykuł Spectatora (Konstancji Skirmunt) *Nasi Irlandczycy* – o polskojęzycznych Białorusinach, Miłosz uważał, że:

Zagadnienie dwóch języków miało szczególne znaczenie na Białorusi. Uznanie białoruskiego za jedyne kryterium tożsamości narodowej zubożyło kraj o znaczną część inteligencji, posługującej się polskim, ale przywiązanej do swoich białoruskich korzeni. Jak wiadomo zresztą, w początku dwudziestego wieku nie było jeszcze wyraźnego przechylenia od alfabetu łacińskiego do cyrylicy, i język białoruski, powszechnie zresztą dla mieszkańców Białorusi zrozumiały, mógł równie dobrze być transkrybowany na znaki łacińskie. Paradoksalnie, rozwój wydarzeń w Związku Sowieckim i intensywna rusyfikacja prowadzona przez władze dały w wyniku zamiast Białorusinów, mówiących po polsku – Białorusinów, mówiących po rosyjsku i niezbyt chętnie posługujących się rodzimym białoruskim. Artykuł „Fakty i żądzenia” daje wgląd w sposób myślenia inteligencji białoruskiej w kluczowym momencie lat 1918-1921, kiedy jeszcze rozmaite drogi, wiodące do niepodległości Białorusi, stały otworem. Jedną z opcji była Białoruś ze stolicą w Mińsku, sfederowana z Polską. Z nadzieją na to rozwiązanie należało się pożegnać, jak pisze Białorusin, autor artykułu²⁸.

W rozdziale *Na Wileńszczyźnie* Miłosz przytoczył, jako przykład dys-



„Niwa” z 3 marca 2011 pisała o wykładzie w Krynkach na temat Mariana Peciukiewicza

kryminacji Białorusinów (katolików), artykuł S. Nieśtaniskiego *Plebiscyt w Żodziszkach* („Przegląd Wileński”, nr 8, 10 maja 1925), dotyczący kazań w języku białoruskim w kościele rzymskokatolickim w Żodziszkach. Głosił je ks. Wincenty Godlewski, który z tego powodu trafił do więzienia. Białorusinów dyskryminowano także w za-



Jerzy Wyszomirski

kresie potrzeb oświatowych, nie zezwalając na tworzenie ich szkół, na co też zwrócił uwagę:

Ministerstwo Oświaty, zwykle kontrolowane przez endecję, niechętnie odnosiło się do szkół z językiem białoruskim, natomiast polonizacja poprzez szkolnictwo niezbyt się udawała, jak wskazuje artykuł pt. „Dzieci, którym się każe zmieniać skórę” („Po prostu” nr 2, 20.08.1935 r.): „Tak więc wniosek z tej szczerzej wypowiedzi nauczycielskiej jest jasny: dzie-

ci białoruskie muszą mieć szkoły, gdzie by się mogły uczyć w swym ojczystym języku”²⁹.

Miłosz uważał, że wiele problemów Białorusinów wiązało się z niskim stopniem ich świadomości narodowej:

Najpóźniej spośród wszystkich ruchów narodowych, zmierzających do niepodległości, powstał ruch białoruski, natrafiający na liczne przeszkody, nie tylko ze strony władz polskich, również ze strony samych Białorusinów, czyli ludności prawie wyłącznie chłopskiej. Jak to wyglądało w Wilnie, można zobaczyć w korespondencji Jerzego Wyszomirskiego. Nota bene Wyszomirski, słaby poeta, ale wybitny krytyk literacki, znakomity tłumacz z rosyjskiego, był współpracownikiem wileńskiego „Słowa”. Należał do tych mieszkańców Wilna, którzy byli świadomi ogromnych komplikacji narodowościowych na tamtym terenie (s. 252).

Artykuł Jerzego Wyszomirskiego *List z Wilna. Białoruskie „ugodki”* ukazał się w „Wiadomościach Literackich” (nr 26, 30 czerwca 1935). Miłosz w całości zamieścił go w *Wyprawie w dwudziestolecie* (s. 252-263). Warto przytoczyć jego fragmenty, aby wczuć się w rzeczywistość lat. 30.:

Jeżeli chłop z województwa wileńskiego czy nowogródzkiego na pytanie, jakiej jest narodowości, odpowie: „Ja, panoczku, tutejszy” – nie ma powodu dziwić się odpowiedzi. Ten chłop bowiem nie zdołał jeszcze określić się narodowo, nie dorobił się – przez wychowanie, tradycję i historię – pojęcia takiej czy innej przynależności narodowej. Jest członkiem dwumilionowej masy, pogrążonej w śpiączce i ciemnocie. Pieśń, z której przywódcy ruchu białoruskiego chcą uczynić hymn wyzwolenczy, zaczyna się od słów: „Ad wieka my spali, no nas razbudzili” – ale to nieprawda. Gorzką i zjadliwą prawdę zawiera raczej brutalna parodia tej pieśni, nie wiem – kiedy, w jakich okolicznościach i przez kogo ułożona: Ad wieka my spali, no nas razbudzili, i w nam dali, i znou pałazyli”. (...) Polakowi, i zapewne Rosjaninowi, którzy go słyszą po

raz pierwszy, wydaje się raczej gwarą, powiedziałbym bez ogródek – żargonem, mieszaniną dwóch wielkich języków słowiańskich, niżli mową, uformowaną literacko. Nie ulega wątpliwości, że długo jeszcze będzie ona czekała na swego Puszkina czy Mickiewicza. Mieszkam w Wilnie od lat przeszło dziesięciu i ocieram się nieustannie o Białorusinów. Ale dotychczas nie umiałbym ich określić. Są dla mnie nieuchwytni i płynni jak niezastygła galareta. Być może, że trzeba urodzić się tutaj; co więcej, trzeba być synem tej ziemi od pokoleń – krajowcem, jak mówią tu niektórzy – aby ich zrozumieć. Innymi słowy: trzeba być człowiekiem tutejszym, czyli Białorusinem³⁰.

Wyszomirski uczestniczył wówczas w jubileuszu 25-lecia teatru białoruskiego, który świętowano w Wilnie, z udziałem Franciszka Olechnowicza i jego sztuki *Cienie*. Relacjonując uroczystości, charakteryzował też białoruskiego dramaturga:

Autor ten jest osobistością interesującą. Jego życie może dać materiał do dramatu. Aktor wędrowny (studia w krakowskiej szkole dramatycznej w latach 1903 i 1904), reporter, dziennikarz, powieściopisarz, dramaturg i działacz, który całe swe życie poświęcił pracy nad podniesieniem swego narodu; więzień za czasów carskich; prześladowany kolejno przez wszystkie rządy, panujące na Kresach od wielkiej wojny, na koniec ofiara GPU – wieloletni męczennik Sołówek. Powrócił stamtąd do rodzinnego Wilna udęczony i wyczerpany, a przecie niezłomny. Jego pamiętnik z Sołówek, drukowany w ub. r. w wileńskim „Słowie” pt. „W szponach GPU”, godzien jest, aby która z firm wydawniczych rozpoznała go jak najszerzej³¹.

Czesław Miłosz pozostawił ten obszerny opis Białorusinów i ich życia kulturalnego bez komentarza. Do osoby Olechnowicza wrócił w eseju *Bezdomność prawdy. Spór o Herlinga Grudzińskiego*, znajdującym się w książce *O podróżach w czasie*³². Składa się on z czterech przypowieści, z których pierwszą poświęcił właśnie Olechnowiczowi, wskazując na jego pierwsze w Polsce, a także w Europie, relacje z pobytu w łagrach sowieckich. Mimo tego, że wydano je przed wojną w siedmiu językach, jako świadectwo prawdy o Sowietach, pozostają one nadal w cieniu twórczości chociażby Sołżenicyna, którego niesłusznie uważa się za pierwszego autora, piszącego o łagrach. We wznowionej w 2010 obszernej pra-



„Od Brasławia do Gulagu”

cy Anny Applebaum *Gulag* nie znalazłam w bibliografii żadnej z książek Olechnowicza, podobnie jak i innych białoruskich łagierników, jak chociażby Mariana Pieciukiewicza, Anieli i Weroniki Kotkowiczankę czy Nadziei Dziemidowicz. Pomijanie ich, powoduje, że białoruska prawda o zsyłkach sowieckich staje się bezdomna, jak to określił Miłosz. Przywołując przypowieść pierwszą, wskazywał, jak ważne i pouczające były wspomnienia Olechnowicza, chociaż w końcu lat 30. przyjmowano je z dystansem, a następnie w wyniku zawirowań wojennych zupełnie poszły w zapomnienie:

W 1933 roku nastąpiła wymiana więźniów politycznych pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim. Z więzienia polskiego został zwolniony działacz białoruskiej Hromady Bronisław Taraszkiewicz, z łagru na Solówkach zwolniono w zamian pisarza białoruskiego Franciszka Olechnowicza. Olechnowicz miał za sobą siedem lat katorgi w łagrze, instytucji wynalezionej za Lenina i mającej rozrosnąć się w olbrzymią sieć Gulagu. Pojął tam istotę ustroju opartego na terrorze. Słuchaliśmy go i czytaliśmy w Wilnie, tłumiąc nieprzychylną podejrzenie, świadczące o polskiej – bądź co bądź zachodniej – mentalności, to znaczy, że jeżeli jest kara, to musi być jakieś przestępstwo. Prasa polska oczywiście pisała o Solówkach i o sowieckim terrorze, a im bardziej prawicowa, tym robiła to chętniej, co zmniejszało wiarygodność wieści dla tych, którzy prawicy nie lubili, choć oczywiście w tym miała całkowitą rację.

Jednak Olechnowicza nic polska prasa nie obchodziła, on chciał prze-



Franciszek Olechnowicz i jego książka „7 lat w Szponach GPU”



B. Taraszkiewicz – fotografia i tablica pamiątkowa

© Romuald Mieczkowski

mówić do białoruskich studentów i poetów zapatrzonych w czerwoną gwiazdę, bo tam, w Mińsku, białoruski język wprowadzano do szkół i uniwersytetów; w Polsce zaś zamykano białoruskie szkoły, a ich wsadzano do więzienia za komunizm. Olechnowicz usiłował ich ostrzec przed tym, co miało nastąpić, czyli: zamiast białoruskiego w szkolnictwie – rosyjski, a tę inteli-

gencję, która chciała tworzyć kulturę białoruską, wymordowano w Kuro-patach. Tak więc wiedza Olechnowicza okazała się bezużyteczna i dzisiaj nikt na świecie, a może i w Białorusi, nie pamięta jego nazwiska³³.

Odnosząc się do ostatniego zdania, należy potraktować je krytycznie, gdyż postać Franciszka Olechnowicza na początku lat 90. XX wieku wróciła do świadomości białoruskiej, głównie poprzez jego wspomnienia z Sołowiek *U kipiuroch GPU*, liczne artykuły, sztuki oraz upamiętnienie go na Cmentarzu Rossa w Wilnie.

Przypowieść drugą poświęcił Swianiewiczowi i jego wspomnieniom *W cieniu Katynia*; trzecią – Wacławowi Lednickiemu, synowi Aleksandra Lednickiego, autorowi książki *Russia, Poland and the West*. W przypowieści czwartej zacytował słowa pisarza jugosłowiańskiego Danilo Kiša: *Co mamy począć z naszą mieszaniną języków, narodowości i wyznań? Zachód nic z tego nie rozumie. Czy mamy za każdym razem, kiedy piszemy, zaczynać od historycznego i geograficznego wykładu?* (s. 190).

Przypowieści te zastosował dla uzasadnienia rozbieżności między prawdą obiektywną a jej medialnym wizerunkiem czy wykreowaną formą. Miłosz udawał, że *dyskusja o Herlingu jest pożyteczna, bo w pewnej przynajmniej mierze przypomina o rozbieżności pomiędzy prawdą i światem mass mediów. (...) Obraz każdego pisarza w mass mediach nieuniknienie ulega takiej czy innej deformacji po prostu wskutek samej ich techniki. Jeżeli jest to obraz człowieka zgorzkniałego, ugiętego pod ciężarem swojej wiedzy o dziejach XX wieku, nie jest to dla poczytności jego książek korzystne. Gustaw Herling-Grudziński należał do tych autorów, którzy muszą jakoś się uporać z wiedzą niedostępną innym* (s. 193-194).

Czesław Miłosz, jak mało kto doświadczony historią XX wieku, a także wędrówką po świecie, wyrobił w sobie dystans do rzeczywistości historycznej i mu współczesnej, której miał możliwość doświadczać w różnym czasie i w różnych miejscach na ziemi. W *Zniewolonym umyśle* napisał:

Dookoła rozpościerała się zapadła prowincja Europy, a mieszkańcy tej prowincji mówiący po polsku, litewsku i białorusku, albo mieszaniną tych języków, przechowa-



S. Swianiewicz, W. Lednicki i G. Herling-Grudziński

li wiele obyczajów i przyzwyczajęń nigdzie indziej już nie znanych³⁴.

W eseju *La Combe*, napisanym w latach 60. XX wieku, opublikowanym w paryskiej „Kulturze”, wskazywał na zniekształcanie rzeczywistości historycznej, zwłaszcza w podręcznikach:

Historia. Historycyzm. Historicite. Rzecz jednak w tym, że ile razy nasi współcześni próbują dotknąć tej niesamowitej istoty, która im się w swoim majestacie ukazała, są skazani (...). Chodzi (...) o fałsz skróconych dziejów w książce dla dzieci. Zarys jest w „wielkich liniach” prawdziwy a równocześnie zupełnie fałszywy. (...) Polska dzisiejsza dostarcza pod tym względem wielu przykładów. A najmłodsze pokolenie, już wyśmiewające doskonały ład jutra, jest, jeżeli sądzić z jego wypowiedzi, całkowicie ahistoryczne, pozbawione pamięci i nie ma właściwie nic. Manie „nowoczesności” są zdrową reakcją na jałowość i purytanie. Nie jest jednak wykluczone, że dopomaga tutaj stopień zero z historii. Za tymi młodymi jest „naga szara jama” poprzedzającego okresu; nazwiska z dwudziestolecia cytują jakby wylaniały się z ery jurajskiej. A dalej wstecz – niepojęty stwór, bo oczywiście nie Polska, tylko dawna Rzeczpospolita, czy po zaborach, czy przed zaborami. Pozostaje zagadką, jak czytają np. Mickiewicza. Kto to jest ksiądz z dziećmi w IV części „Dziadów”? Jaką religię wyznają chłopci zebrani na obrzęd? Czy można coś pojąć z tej przeszłości nie znając dziejów Kościoła Unickiego? Greko-katolicy ergo Ukraińcy, ergo faszyci – tyle zapewne wiedzą, ale nie że wieś białoruska aż po Połock była do przymusowych nawraczeń po 1839 r. na prawosławie w 80% greko-katolicka, że języki polski i białoruski wzajemnie się nakładały, bo proboszczowie mówili w domu po polsku (czyżby Mickiewicz tłumaczył tylko na polski dialog Gustawa z proboszczem?). Pochwalam polski imperializm? Bynajmniej. Teraz tym młodym z okazji tysiąclecia państwa polskiego będą mącić w głowie (przy dużym udziale kleru) twierdząc, że święci się tysiąclecie Narodu, a to znacznie gorsze. Jakiego Narodu? Po co rzutować wstecz pojęcia, które ludziom minionym były obce? Kto z nich, nawet wtedy, kiedy zaczęto już używać tego słowa, pojmował „naród”, tak jak zaczęto pojmować w końcu XIX wieku? Ale dzisiaj nie chcą zarazem wyrzec się Kopernika, choć według tych kryteriów był oczywiście Niemcem. (...) Dla kogoś, kto dotyka przeszłości i karmi nią chwilę, czy ma w sobie Karpaty czy Wielkie Księstwo Sabaudii albo Litwy, czy Afrykę – a słusz-



©Romuald Mieczkowski

Pisarz Sokrat Janowicz

niej powiedzieć, że jeżeli ma jedno z tego, ma wszystko – dom, w którym mieszka, może stać równie dobrze w Atenach, jak na



Pisarze i poeci Aleś Czubat, Ihar Babkou i Aleh Minkin

wyspie Chios. (...) W kraju, w którym pośmiertny tryumf przypadł stronnictwu Narodowej Demokracji, a problem „mniejszości” w dwudziestoleciu nabrał cech chwilowego zarządu masą spadkową. Jeżeli jest tam tygiel etniczny, to kipi pod powierzchnią. Z ust wiarygodnych świadków wiem, że nieraz w pociągu gdzieś na Ziemiach Odzyskanych słyszy się rozmowę w egzotycznie brzmiącym języku. O czym tak mówią po litewsku niewiadomo, bo milkną kiedy obcy zbliża się do przedziału. Nie ma sensu robić idylli z zamierzchłej ery, kiedy „mowa gminna” była przyjemna dla ucha oświeconych spod Wilna, Mińska czy Lwowa, ale zwykle dlatego, że nie pojawiło się jeszcze zagadnienie szkół i uniwersytetów w tej mowie. Pozostaje jednak faktem, że szaleni szlachci-ce, zrośnięci z niepolską etnicznie glebą, górowali w jakiś sposób nad swoimi pobratymcami z Królestwa Polskiego. Vincent, zukraińszczały i zżydziały dokładnie w tym stopniu, jaki jest niezbędny, żeby w jego osobie dokonał się stop trzech pierwiastków jego ojczyzny, ukazuje się jako następca plemienia, które zaczynało potężne fermenty. Bo kim byli Narbut ze swoją historią Litwy, Mickiewicz wyhodowany na białoruskim folklorze, Jan Czeczot ze swoimi białoruskimi wierszami, Syromkła, Apollo Korzeniewski i, dzięki rodzinnym przekazom, Józef Conrad? Albo Tadaś Kaściuszka, Kastuś Kalinouski? (...) Vincenz wie, że ludzie tęsknią dzisiaj do ojczyzny, a zamiast niej przyznaje się im państwa. Ojczyzna jest organiczna, wrośnięta w przeszłość, zawsze nieduża, grzejąca serce, bliska jak własne ciało³⁵.

Ojczyzną Miłosza była Litwa – wielonarodowa, wielojęzyczna, wielowyznaniowa i ona kształtowała w nim tolerancję do innych nacji. Białorusini w jego twórczości pojawiają się jako nieodłączny składnik ojczyźnianej społeczności. Pisarz darzy ich szczególną sympatią, ze względu na ich traktowanie przez czynniki oficjalne, zwłaszcza w okresie międzywojennym. Sympatyzowanie Białorusinom i Żydom w Wilnie było przyczyną wyrzucenia Miłosza w pracy w radiu wileńskim, co wspominał w *Wyprawie w dwudziestolecie*:

Z parteru jeżeli nie na górze, to między odgłosy walk na górze, do-

stałem się w roku 1937, właśnie w roku powstania Ozonu. Pracowałem wtedy w rozgłośni wileńskiej Polskiego Radia. Zadenuncjowano naszą rozgłośnię w „Małym Dzienniku”, organie Niepokalanowa. Wojewoda wileński, nie chcąc być posądzonym o tolerowanie w radiu elementów sprzyjających Białorusinom i Żydom, zażądał usunięcia mnie i mego kolegi Tadeusza Byrskiego z rozgłośni³⁶.

Miłosz zwalczał stereotypy, zwłaszcza dotyczące polskości Wilna i Kresów. W jego rozumieniu, w tej przestrzeni geograficznej było miejsce także dla Białorusinów i ich kultury. Dlatego w ostatnich latach życia z Krakowa wspierał białoruską opozycję niepodległościową – stanął w obronie dziennikarzy gazety „Pahonia” – Mikołaj Markiewicz i Paula Mażejki, sądzonych w Grodnie za krytykę Łukaszenki. Stał się też moralnym autorytetem dla „Czasopisu” w 1999, gdy nad miesięcznikiem zawisła groźba pozbawienia go dotacji wydawniczej z Ministerstwa Kultury i Sztuki, czego na forum sejmiku domagał się podlaski poseł AWS Krzysztof Jurgiel. Powodem poselskiej interpelacji był jeden z esejów Sokrata Janowicza, opublikowany na łamach „Czasopisu”, w którym pisał o Armii Krajowej: *Przypomnijmy, że faszyzm jest ideologią hołoty. Polską Armię Krajową faszyszowały wszak wsiowo-miasteczkowe męty, co widziałem na własne oczy. Drobnoszlacheckie głodomory. Dziwki na dorobku. Repatrianckie szmaciarstwo*³⁷. Ten fragment eseju wykorzystał Jurgiel we wniosku do ministra kultury i sztuki, który wówczas decydował o przyznawaniu środków finansowych na wydawnictwa mniejszości narodowych. Rzecznik prasowy ministerstwa, któremu wówczas podlegały mniejszości narodowe – Katarzyna Łopaciuk, wyraziła się negatywnie o piśmie. Miłosz napisał wówczas na łamach „Tygodnika Powszechnego”:

„*Nam się to nie podoba*” – powiedziała królowa. I zaraz dodała: „*Ściąć mu głowę!*” Wprawdzie nie królowa, ale Katarzyna Łopaciuk, prasowa rzeczniczka Ministerstwa Kultury i Sztuki, najwidoczniej jednak reprezentująca władzę monarszą. (...) Tym razem jednak, w Polsce, chodzi o przypadek ministerstwa jako politycznego cenzora prasy. W wiosce Krynki na Białostocczyźnie wychodzi niskonakładowy miesięcznik w języku polskim, po-



©Romuald Mieczkowski

Poeta Andrzej Chadanowicz podczas spotkania grupy Magnus Ducatus Poesis w Charkowie, na pierwszym planie – Maryja Martysiewicz, 2007

święcony sprawom białoruskim. Wychodzi około dziesięciu lat dzięki dotacji ministerstwa. Ostatnio został oskarżony w sejmie przez posła PC-AWS Krzysztofa Jurgiele o druk



©Romuald Mieczkowski

Akcenty białoruskie w Wilnie – tablice pamiątkowe Franciszka Skoryny, Maksyma Hareckiego oraz Natalii Arseniewej

felietonu znanego białoruskiego pisarza Sokrata Janowicza o treści rzekomo przykryj dla Polaków. Interpelacja Jurgiele zwrócona była do ministra Kultury i Sztuki Andrzeja Zakrzewskiego i zawierała żądanie: „Cofnąć dotację!”. Koniec dotacji oznacza oczywiście koniec pisma – na dokładkę nieszczęść, tak jakby niezależni Białorusini nie dosyć byli gnębieni tam, na Białorusi, przez Łukaszenkę. Ale biurokraci słyną z tchórzliwości i tym można wytłumaczyć owo władcze oświadczenie rzeczniczki ministerstwa. Ciekawe, czy minister Zakrzewski okaże dość stanowczości i odwagi, żeby sprzeciwić się naciskom swego otoczenia i dotację dla „Czasopisu” zachować³⁸.

Fragment tekstu przedrukowano w listopadowym „Czasopisie”³⁹. Minister kultury i sztuki Andrzej Zakrzewski oraz jego rzecznik prasowy pokornie odpowiedzieli Miłoszowi, pokornie chyląc przed nim głowę i przyznając dotację na wydawanie „Czasopisu”⁴⁰.

Twórczość literacka noblisty okazała się na tyle zrozumiałą dla Białorusinów, że zasłużyła na tłumaczenia na język białoruski, poczynając od lat 90, których dokonywali Jan Czykwin, Lawon Barszczewski, Aleś Czobak, Aleh Minkin, Andrej Chadanowicz, Jury Łauryk, Walerka Bułhakau, Jauhien Bury, Juraś Buszłakou, Maryna Szoda, Chryścina Lalko, Danuta Biczal. We wstępie do przekładu *Zniewolonego umysłu* Miłosz specjalnie zamieścił przesłanie dla czytelnika białoruskiego, które ma pomóc zrozumieć rozważania autora:

Гэтая кніга была напісаная ў 1951 годзе, у апошай сталінскай эпохі. Пасля II сусветнай вайны я быў адным з польскіх пісьменьнікаў, якія выказаліся за новую Польшчу, і на працягу некалькіх гадоў працаваў у польскай амбасадзе ў Вашынгтоне, а потым у Парыжы. Савецкая сыстэма ў Польшчы ўводзілася паступова і, не пагаджаючыся з ёй, я ня меў іншага выйсся, як стацца ў 1951 годзе палітычным эмігрантам і супрацоўнікам эміграцыйнага часопісу “Культура”, выдаванага Ежы Гедройцам. “Скуты розум” быў імаг для каго зчытачоў супярэчлівай кнігай. Некаторыя нават падазравалі, што меркаванні

аб гістарычнай непазбежнасці што да сусветнае перамогі камунізму ёсць маімі меркаваннямі, у той час як я падаў іх адно дзеля таго, каб ім запярэчыць. Спроба пранікнуць у свядомасць людзей, якія верылі ў камунізм, дадала мне шмат ворагаў, але таксама надала кнізе пэўную практычную вартасць, бо шмат якія камуністы знайшлі ў ёй апісанне свайго мыслення. Кнігу пераклалі на шмат моваў і, як выявілася, праведзены ў ёй аналіз тычыцца ня толькі таталітарызму Савецкага Саюзу і залежных ад яго краінаў, але мае больш універсальны ахоп, бо гэтыя самыя з'явы выяўляліся ў Кітаі ды іншых камуністычных краінах Азіі. Уплыў часу не прысудзіў “Скутаму розуму” забыцця. Наадварот, і ў Амэрыцы, і ў Польшчы застаўся ён на пазыцыях клясычнай кнігі, якая апісвае эру Сталіна. Дэмані тых часоў, на жаль, ня зніклі, і я хацеў бы, каб беларускі пераклад гэтай кнігі дапамог канчаткова пакінуць іх у мінулым. Чэслаў Мілаш, Бэрклі, Каліфорнія, студзень 2000 г.⁴¹



© Włodzimierz Gulewicz

W ojczystych stronach polskiego noblisty. Sztejnie, 2003. Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza”

Białoruski filozof i literat Ihar Babkou, który miał okazję spotkać Czesława Miłosza w Sejnach w czasie Forum Środkowoeuropejskiego, napisał w białoruskiej niezależnej gazecie „Nasza Niva”, że przez ostatnie 15 lat był on z Białorusinami, na początku lat 90. wpisując się w kontekst „Naszej Niwy”. „Naszym” nazwał go w jednym z wywiadów Andrej Chadanowicz, jeden z tłumaczy jego poezji na język białoruski. A na łamach białostockiej „Niwy” o „naszym” Miłoszu pisali Hanna Kondratiuk-Świerbska i Maciej Chołodowski, zaś w „Czasopisie” – Sokrat Janowicz.

Бездомнасць праўды.

Спор пра Гэрлінга-Грудзіньскага (фрагмэнт)

Адзінота Густава Гэрлінга-Грудзіньскага ў Італіі сталася зместам двух артыкулаў і інтэрв'ю напісаных італьянцамі: Робэрта Сальвадорі, Маўро Мартіні і Марчэлле Флорэса („Gazeta Świąteczna”, 22 чэрвеня 2002 г.)

Гэрлінг-Грудзіньскі, перад вайной малады палянiст з левымі схільнасцямі і пачаткуючы літаратуразнавец, пасля 1939 г. трапіў у савецкі лагер, дзе пазнаў сутнасць сыстэмы. Звольнены пасля амністыі ў 1941 г., выйшаў з лагера, нясучы пачуццё абавязку ў адносінах да рускіх сяброў, якія ў лагеры засталіся.

Вопыт лагера назначыў яго на ўсё жыццё. Выязваючыся з абавязку, напісаў кнігу „Іншы свет” („Inny świat”), якая запэўніла яму трывалае месца ў польскай і сусветнай літаратуры. Многія гады жыў ён у Італіі і быў чалавекам, які

ведаў, калі літаратурнае асяроддзе гэтай краіны не патрабавала яго ведаў і акружыла яго доўгатырвалай канспірацыяй маўчаньня.

Гэта не зводзілася да кантраляваньня італьянскага культурнага жыцця Італьянскай Камуністычнай Партыяй. Дзейнічалі тут многа больш далікатных мэханізмаў, якія належалі да непісаных сяброўскіх дамоваў, пакрытых заслонай маўчаньня. Знаем гэта таксама з абычаяў польскага літаратурнага асяроддзя, асабліва сталінскіх часоў.

Прытавесьць першая

У 1933 г. адбыўся абмен палітычнымі вязьнямі паміж Польшчай і Савецкім Саюзам. З польскай турмы звольнілі дзеяча беларускай Грамады Браніслава Тарашкевіча, з лагэру на Салаўках звольнілі ў замен беларускага пісьменьніка Францішка Аляхновіча. Аляхновіч меў за сабой сем лет катаргі ў лагэры, у інстытуцыі прыдуманай за Леніна, якая намервалася разрасьціся ў агромністую сетку Гулагу. Паняў там сутнасьць сыстэмы абавязнай на тэроры. Мы яго слухалі і чыталі ў Вільні, скрываючы непрызьмае надзьрэньне, якое сьведчыць пра польскі – хочаш не хочаш заходні – мэнталітэт, што абазначае: калі ёсьць кара, мусіць быць і нейкае злачынства. Вядома польская прэса пісала пра Салаўкі і пра савецкі тэрор, і чым больш правая, тым рабіла гэта з большай ахвотай, што змяніла верагоднасьць вестак сярод тых, якія правых не любілі, хаця ў гэтым выпадку мела абсалютную рацыю.

Аднак Аляхновіча зусім не цікавіла польская прэса, ён хацеў прамовіць да беларускіх студэнтаў і паэтаў, загляданых у чырвоную зорку, ботам, у Менску, беларускую мову ўводзілася ў школы і ўнівэрсытэты, а ў Польшчы зачыкаліся беларускія школы, і іх саджалі ў турмы за камунізм. Аляхновіч хацеў асьцерагчы іх перад гэтым, што мелася надысьці, гэта: замест беларускага ў школах – рускі, а тут і інтэлігенцыю, якая хацела ствараць беларускую культуру, вынічылі ў Куратах. Так што веды Аляхновіча аказаліся непатрэбнымі і сёньня ніхто на сьвеце, а магчыма і ў Беларусі, не памятае яго прозьвішча.

Прытавесьць другая

Станіслаў Свянэвіч, эканаміст, быў адным з маіх малодзых прафэсараў на Унівэрсытэце Стэфана Баторага ў Вільні. Як афіцэр запasu змагаўся ў верасьнёўскай кампаніі і быў інтэрнаваны ў Казельску. Разам з транспартам у красавіку 1940 г. перавезьлі яго на станцыю Гнездова, дзе быў затрыманьні ў цягніку, але бачыў, як яго сяброў закідалі ў аўтобус з замаляванымі вапнам шыбамі. На аснове загаду ўладаў у апошняй хвіліне быў адпраўлены на Лубянку, каб там дасьледаваць яго надуманы шпіянаж не шкоду Нямеччыны, тады саюзніка Масквы. Дзякуючы здзіўнаму недагляду ўладаў гэты каронны сьведак забойстваў у Катыні пакінуў межы СССР з арміяй Андэрса і напісаў кнігу „У цені Катыні” (*W cieniu Katynia*). Кнігу гэтую ў 1976 выдаў Гедройц у Літаратурным Інстытуце, у 1981 г. выйшла яна ў падпольнай Афільне лібэралаў, а ў 1990 наказалася ў легальным выдавецтве „Чытальнік” (*Czytelnik*).

Мае адносіны да Свянэвіча былі крыху іншымі чым удзячнага студэнта да добрага прафэсара. Спалучалі нас розныя справы. Быў

ён сэнёрам Акадэмічнага клуба валацугаў, і гэтыя сэнёры былі магчыма больш ідэйнымі чым сам клуб, гэта значыць дэмакратычныя і заўзята дыскутавалі пра будучыню і сучаснасьць Віленчыны. Сьвянэвіч быў крымінальным чалавекам, які спатучаў свой заўзяты каталіцызм з палітычнай талерантнасьцю. Я спатыкаўся са Сьвянэвічам пасля вайны і стараўся пераканаць людзей тэлебачаньня, каб запісалі на плёнку размовы з ім, навочным амаль сьведкам Катыні. Памёр маючы 98 гадоў.



© Maciej Mieczkowski

Аўторка публікацыі Helena Glogowska

Я атрымаў акурат кнігу „У цені Катыні” (*W cieniu Katynia*) перакладзеную на англіійскую мову сынам аўтара Вітаўтам Сьвянэвічам і нявесткай, выдадзеную нікому невядомай фірмай у Канадзе, проста за кошт перакладчыка. І мушу прызнацца, што гэтая публікацыя мяне прывісьля. Пасля дзесяткаў гадоў, калі ўрады заходніх краінаў пагаджаліся, што забойства ў Катыні здзейсьнілі Немцы, каб не дразніць Масквы, не знайшлася ні адна вялікая выдавецкая фірма на Захадзе, каб выдаць гэты твор, так важны для разуменьня гісторыі XX стагодзьдзя, і хаця у гэты спосаб прайнфармаваць грамадзкасць пра вялікую хлусьню, падтрымліваную гадамі ўрадамі і масмэдыямі. Няўжо памяць пра адно з вялікіх забойстваў XX стагодзьдзя была толькі справай Палякаў, а ў сапраўднасьці пераймалася ёй толькі сям’я найбольшіх верагоднага сьведкі?

Надзея

Надзея бывае, калі нехта верыць,
Што зямля гэта не сон, а жывое цела,
І што вочы, рукі ні вушы не хлусяць.
А ўсе рэчы, якія я тут ведаў,
Некатарыя кажуць, што нас вока спакушае
І што нічога няма, толькі ўсё нам здаецца,
Але тыя й не маюць надзеі.
Думаюць, што калі чалавек адвернецца,
Увесь сьвет за ім канчаецца,
Быццам схалілі яго рукі зладзеяў.
эта быццам агарод, калі стаіш у браме.
Увайсьці туды нельга. Але ён там ёсьць.
Каб мы лети і мудрэй глядзелі,
Яшчэ новую кветку і неадную зорку
У агародзе сьвету пабачыліб.

(Przekład Helena Glogowska)

Helena Glogowska

Tekst referatu, wygłoszonego 30 maja 2011, podczas konferencji, w ramach XVIII Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, odbywających się w Wilnie pod hasłem *Zrozumieć Miłosza*.

Przypisy

¹ Cz. Miłosz, *Wyprowa w dwudziestolecie*, Kraków 2000, s. 9; ² Cz. Miłosz, *Sens regionalizmu*, „Żagary”, 2/1932, s. 1; ³ A. Nowina, *Główne kierunki poezji białoruskiej*, „Żagary”, 2/1933, s. 2; M. Pieciukiewicz, *Instytut Literatury i Sztuki przy Białoruskiej Akademii Nauk*, „Żagary”, 3-4/1934, s. 7; *Kronika białoruska*, „Żagary”, 2/1933, s. 4; ⁴ Cz. Miłosz, *Szukanie ojczyzny*, Kraków 1992, s. 5-6; ⁵ Tamże, s. 16; ⁶ Tamże, s. 19-21; ⁷ Tamże, s. 28; ⁸ Tamże, s. 72; ⁹ Tamże, s. 82; ¹⁰ Tamże, s. 85; ¹¹ Tamże, s. 92; ¹² K. Wakar, *Posłowie*, [w:] O. Miłosz, *Baśnie i legendy litewskie*, Olsztyn 1985, s. 201-204; ¹³ Cz. Miłosz, *Szukanie...*, s. 127; ¹⁴ Tamże; ¹⁵ Tamże, s. 128; ¹⁶ Tamże; ¹⁷ Tamże, s. 130-131; ¹⁸ Tamże, s. 198-199; ¹⁹ Tamże, s. 199; ²⁰ Tamże, s. 210; ²¹ Cz. Miłosz, *Koniec Wielkiego Xięstwa (O Józefie Mackiewicz)*, „Kultura”, 5/1989, s. 102; ²² Tamże; ²³ Tamże, s. 103; ²⁴ Tamże, s. 103-104; ²⁵ Cz. Miłosz, *Rodzinna Europa*, Warszawa 1990, s. 61-62; ²⁶ *Czym była tamta Polska* (rozmowa A. Szostkiewicza z Cz. Miłoszem), „Tygodnik Powszechny”, nr 42, 17 października 1999, s. 12; ²⁷ Cz. Miłosz, *Wyprowa...*, s. 54-55; ²⁸ Tamże, s. 51; ²⁹ Tamże, s. 248-251; ³⁰ Tamże, s. 252-254; ³¹ Tamże, s. 259-260; ³² Cz. Miłosz, *O podróżach w czasie*, Kraków 2004, s. 187-194; ³³ Tamże, s. 187; ³⁴ Cz. Miłosz, *Zniewolony umysł*, Kraków 1989, s. 146; ³⁵ Cz. Miłosz, *La Combe*; ³⁶ Cz. Miłosz, *Wyprowa...*, s. 543; ³⁷ S. Janowicz, *Czasopis*, 1999; ³⁸ Cz. Miłosz, *Nam się to nie podoba*, „Tygodnik Powszechny”, nr 42, 17 października 1999, s. 3; ³⁹ „Czasopis”, 11/1999, s. 3; ⁴⁰ „Tygodnik Powszechny”, nr 43, 24 października 1999, s. 13; ⁴¹ Ч. Мілаш, *Скуты розум*, Менск-Вільня 2000.

„ZNAD WILII” W KIOSKACH „RUCHU” W POLSCE

Niestety, w nielicznych, również w salonikach prasowych,
ułożonych często na dworcach PKP i PKS, dlatego
NAJPROSTSZY I PEWNY SPOSOB POSIADANIA
„ZNAD WILII” JEST PRENUMERATA,

ZŁOŻONA W NAJBLIŻSZYM OD PAŃSTWA KIOSKU „RUCHU”

Oczywiście, czasopismo można zaprenumerować poprzez redakcję i otrzymywać je regularnie pocztą. Proszę pytać o kwartalnik także:

- w Głównej Księgarni Naukowej im. B. Prusa w Warszawie – ul. Krakowskie Przedmieście 7; w księgarni Domu Spotkań z Historią w Warszawie – ul. Karowa 20; w księgarni-antykwaracie „Gryf” przy ul. J. Dąbrowskiego 71; w Kluboksięgarni Serenissima, ul. Chmielna 16 lok. 2, www.serenissima.pl;
- dystrybucja w Olsztynie – Krzysztof Jankowski, tel. 089 5344878;
- bezpośrednio u redaktora – 48 508764030, e-mail: znadwilii@wp.pl



TEN OBCY PTAK MIŁOSZ

Alicja Rybałko

A więc to już sto lat, Panie Czesławie, odkąd ujrzał Pan światło dzienne na tym ponoć najlepszym ze światów. Jak wiele się zmieniło. Jakie wszystko takie samo. Pewnie i za następne sto lat będziemy się porać z nacjonalizmami, ksenofobią, czuć się lepszymi z racji własnej inności, uważać innych za gorszych tylko dlatego, że są inni. Człowiek to takie stadne zwierzątko. Być jak wszyscy, być ze wszystkimi, myśleć podobnie,



©Bronisława Kondratowicz

Chwila zadumy, poeta po spotkaniu z rodakami w Wilnie... 1992

skandować razem, pławić się w rozkoszy jednego języka, jednej ideologii. To swoi – i już serce bije radośniej. To obcy – i już pięść zaciska się w kieszeni. Albo przynajmniej zaciskają się usta w bez uśmiechu.

Rok 1980. Mam 20 lat, ukończyłam polską szkołę w Wilnie, piszę wiersze do szuflady i jestem na trzecim roku biologii, w uniwersytecie im. Vincasa Kapsukas. Uniwersytet właśnie obchodził 400-lecie istnienia. Tradycja, spuścizna, dorobek, ale o tym szał, prawdziwe życie zaczęło się po 1940 roku. Mam wielką ochotę pojechać na wakacje do Polski, w poprzednich latach byłam za smarkata, a tu raptem Solidarność. To ruch ze wszech miar podejrzany, granica na wszelki wypadek zostaje zamknięta. Dobrze, że choć prasa jeszcze przez jakiś czas dociera. W jesiennym numerze „Przekroju” czytam krótką notkę o tegorocznej Nagrodzie Nobla. Jakiś Miłosz. Poeta na emigracji. Co napisał, nie mam pojęcia. I nie mam szans, żeby się z jego pisaniem zapoznać. Po kilku miesiącach granica zamyka się jeszcze szczelniej, strumyczek prasy wysycha. W księgarni „Przyjaźń” coraz puste półki. Kudy tam do Miłosza.

Rok 1987. Już wolno przez granicę. Po raz pierwszy w Polsce. Patrzę, chłonę, porównuję. Tyle książek. Spotykam też polskich poetów. Jeden z nich, Jan Leończuk z Białegostoku, na odjeźdźnym wciska mi w rękę cienką zieloną książeczkę: *Czesław Miłosz. Wiersze*. Chrześcijańskie Stowarzyszenie Społeczne, Warszawa czerwiec 1981. Czerwony stempelek łomżyńskiej Solidarności. Na okładce – poeta. Nastroszony, zasepiony, zielony. Masz uważać na celników, mówi Jan. Jakoś

mało uważam, zaczynam czytać już w pociągu, trzymając książkę otwarcie na stoliku. Celnicy też nie uważają, mają chyba poważniejsze sprawy na głowie niż tropienie wywrotowych treści w wierszach noblistów.

Lata 1988-1991. Miłosza robi się z czasem coraz więcej i więcej. Dostaję książki w upominku podczas częstych, coraz częstszych literackich podróży do Polski, przysyłają mi je do Wilna, niektóre kupuję sama. Miłosza odmienia się na wszelkie możliwe sposoby, czynią to Polacy, Litwini, a i Polacy wileńscy też nie pozostają w tyle. To ktoś, z kogo można być dumnym. Czytanie nie jest konieczne.

A ja – trochę czytam, a trochę nie czytam. *Nigdy od Ciebie miasto nie mogłem odjechać* – to ładne, to znam, a jak dalej?... A dalej jakoś tak, że w ucho nie wpada. Nie rozumiem. Za trudne, za wysokie koturny. Szanuję, ale nie kocham. Lepiej mi idzie z prozą, *Rodzinna Europa*, *Autoportret przekorny*, *Rok myśliwego* – to ważne książki, które wiele rzeczy wyjaśniają, stawiają na właściwe miejsce. Podejrzewam, że wielu do nich nie dobrnęło, zatrzymało się na „szanuję, ale nie kocham”.

Rok 1992. Litwa odzyskała niepodległość, Wilno odzyskało Celi Konrada. To miejsce nawiązuje nie tylko do Mickiewicza, ale i Śród Literackich z międzywojnia. Nawiązuje i zobowiązuje. Magiczna aura Celi ma sprzyjać wielokulturowości Wilna, widzi się w niej miejsce spotkań wszystkich literatów, niezależnie od narodowości. W uroczystym otwarciu Celi bierze udział Czesław Miłosz. To jego pierwsza podróż do Wilna od czasu wyjazdu jeszcze przed wojną. Literaci polscy w Wilnie, stanowiący podówczas w swoim pojęciu znaną i istotną grupę, doznają kilku niemiłych rozczarowań. Po pierwsze, nikomu nie przychodzi do głowy zaprosić ich na inaugurację Celi Konrada. Po drugie, program pobytu szanownego noblisty wcale nie przewiduje spotkania z rodakami w Wilnie. Po trzecie, i to mi się wydało wtedy szczególnie gorzkie, Miłosz w oczywisty sposób wątpi w możliwość kontynuacji tradycji polskiej literatury w dzisiejszym, niepodległym, litewskim Wilnie. Nie spodziewa się, ani nie szuka tu poważnych, rzeczywistych i świadomych spadkobierców. Było, skończyło się, należy do historycznej przeszłości. Przypuszczam, że zapatrzony w historyczne i najnowsze dzieje Litwy, jak w jakieś fantastyczne ożywione malowidło, nie uznał nas, o czym istnieniu przecież wiedział, za element godny uwagi. Może nie pasowaliśmy do całości, do jego wizji przyszłości Wilna?... Tak, zgadza się, po wielogodzinnym czytaniu w hallu hotelu „Neringa” poeci wileńscy w liczbie pięciu dostali po tomiku z pochlebną dedykacją. Tak, spotkanie ze społecznością polską, choć nieplanowane, odbyło się jednak, na wyraźnie życzenie owej społeczności, w siedzibie Związku Polaków Litwy na Zawalnej, a siedziba

pękała w szwach. Usłyszeliśmy jednak, że uprawianie kultury polskiej, szczególnie z uwzględnieniem elementów krakowskich, nie ma wielkiego sensu i że dzieci amerykańskie doskonale się obchodzą bez szkół narodowych, bo wystarcza im angielski. Pokrzepieniu



—
© Włodzimierz Gulewicz

W Celi Konrada zabrakło miejsca dla kontynuatorów tradycji polskiej w literaturze. Czesław Miłosz i Vytautas Landsbergis, siedzi – Juozas Tumelis. 1992

serc spotkanie z pewnością nie posłużyło, zostawiło gorycz i zdziwienie, bowiem z miłoszowych książek i wypowiedzi w prasie wyczytywaliśmy zgoła inne przesłanie. Do dziś z wdzięcznością wspominam polemikę Miłosza i Venclovy na temat Polaków na Litwie na łamach „Kuriera Wileńskiego” w okresie powstawania niepodległego państwa litewskiego; ten dwugłos krzepił naszą wiarę w zwycięstwo zdrowego rozsądku wśród szaleństw nacjonalizmu.

Rok 2010. Półka z książkami w westfalskim Monastyrze: Miłosz, Wilno, Konwicki, Miłosz, Wilno, Miłosz. Oto kilka wyjątków z pamiętnika z ostatnich lat:

Czytam od nowa „Rok myśliwego” – bardzo pouczająca lektura. Szczególnie przez to, że obecnie interesują mnie zupełnie inne myśli niż przy pierwszym czytaniu piętnaście lat temu, które to miejsca ongiś zaznaczyłam ołówkiem. Ciekawy jest również brak zainteresowania Miłosza tym, co się w maju-czerwcu 1988 działo na Litwie, jakie burze tam zaczynały dojrzewać. Przynajmniej nie widać tego zainteresowania w jego notatkach. Pewnie nie miał nikogo, kto zwróciłby jego uwagę na te procesy. Z perspektywy Kalifornii Litwę najwygodniej jest oglądać we wspomnieniach. (...) Dopiero pod koniec książki i po drugim czy trzecim czytaniu przyszło mi do głowy, że Miłosz nie zawsze ma rację, że może czasem coś mu się poplątało, pomieszało, że coś ocenia niesłusznie, czy nawet niezgodnie z prawdą. Podobnie jak on, który o sobie pisze „grzeczny harcerzyk”, jestem taka grzeczna dziewczynka, dlatego skłonna do ufności i do brania wszystkiego za dobrą monetę. Cóż, szczerść do końca nie jest chyba możliwa. A może byłaby zbyt nudna, banalna, dlatego trzeba nie tyle koloryzować, ile wybierać z życia to, co najciekawsze, co się najlepiej układa w literacką całość. (...) Przeczytałam właśnie kilkanaście wierszy Mi-

łosza, poruszyły mnie mocniej niż kiedyś. Sama się dziwię, że te wiersze tak dobrze znam, Miłosza nie uważałam nigdy za mojego ulubionego poetę, był raczej niezrozumiały, nawet nadęty. Dzisiaj okazuje się, że znam, a jakże, a w dodatku rozumiem coraz głębiej, coraz bardziej mnie wzruszają.

Dziwny obcy ptak, Czesław Miłosz. Obcy w Wilnie, obcy w Warszawie, w Kalifornii marzący o innych lasach, nie kalifornijskich, płonących od skwaru. Czy ktoś obcy może du-

chowo przewodzić *swoim*? *Swoim* Polakom, *swoim* Litwinom, *swoim* Białorusinom? *Swoim*, zasklepionym w sobie Polakom wileńskim?... Nie, nie może. Co to za most kultury między narodami, po którym *swoi* nie chcą przejść, bo mają *swoje* drogi, te lepsze. A może wystarczy odczekać jeszcze ze sto lat, a most się powoli zaludni, zaczną korzystać z niego nie tylko poszczególni dziwacy, obywatele urojonego WKL, a tzw. szerokie masy? Już widzę, jak Pan Czesław, siedząc na obłoczku, z zażenowaniem wzrusza ramionami. Jakie tam masy, powie, skoro poezja to rzecz hermetyczna, campusowa. No to może dziwaków będzie z czasem więcej, podsunę ostrożnie. Może, oby.



©Maciej Mieczkowski

Alicja Rybałko podczas „Maja nad Wilią” w 2009 – druga od lewej, na pierwszym planie – Barbara Borys-Damiecka, dalej po prawej – Tomasz Łubieński i Wojciech Piotrowicz; Wśród wileńskich kolegów – Józefa Szostakowskiego i Henryka Mażula

Alicja Rybałko

Monastyr, lipiec 2010

Tekst był drukowany w trójjęzycznej (litewsko-białorusko-polskiej) monografii *Laiko pameistris / Чаладнік часу / Czeladnik czasu* (Lietuvos rašytojų sąjungos fondas, Vilnius 2010)

W WILNIE Z MIŁOSZEM

Romuald Mieczkowski

Zasiadam do komputera, by napisać o polskim nobliście z Litwy. W roku obchodów setnej rocznicy jego urodzin – w Roku Czesława Miłosza nie wypada nie napisać o nim. Tym bardziej, iż miałem możliwość poznania go osobiście. Na tapecie laptopa – fotografia Issy-Niewiaży, tonącej w bujnym haszczu drzew, pełnym soczystej cienistości. Kiedy bywam w ojczystych stronach poety, zawsze sięgam po aparat fotograficzny. Czy bym dotarł tam, gdyby nie Miłosz? Na Litwie niemało urokliwych miejscowości, z jeziorami, rzekami i rzeczulkami. Czy dotarliby tutaj liczni moi znajomi, a także uczestnicy Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”, których przywoziłem w te strony aż trzykrotnie, gdyby nie Miłosz?

Można rozprawiać o niezwyklej przyrodzie w Szetejniach i okolicy, która kształtowała również światopogląd przyszłego poety, ale swą uwagę tym razem skoncentruję na jego wileńskich wędrowkach – tak się złożyło, że miałem okazję odbycia z poetą spacerów po mieście jego młodości. Kiedy po półwieczu, pod koniec maja 1992 roku, przyjechał tu po raz pierwszy, wręczył mi osobiście swoją nagrodę, czy raczej wyróżnienie, co przełożyło się na pewne wsparcie materialne. Pięć lat wcześniej polecał Jerzemu Giedroyciowi moje wiersze, proponując ażeby redaktor „Kultury” je wydrukował. Byłem wtedy człowiekiem „zza żelaznej kurtyny”, która – co prawda – zaczęła się już kruszyć. Do dziś nie wiem, kto mu przekazał te moje wierszyki.

Chciałem więc podziękować Miłoszowi za jego życzliwość wobec mnie, również wobec pracy przy wydawaniu „Znad Wilii”. Chciałem być użytecznym podczas jego dość częstych wtedy przyjazdów do Wilna.

Utkwił w mojej pamięci jeden taki spacer, letnią lipcową porą, rozpoczęty rano i zakończony późnym popołudniem. Za-



Plakat z polskim noblistą w Roku Czesława Miłosza w Wilnie; Trolejbus nr 7 z podobizną Poety. 2009



© Bronisława Kondratowicz

Po wręczeniu kwiatów przez Czesława Miłosza dla Lilii Kiejkik, kierowniczkę Polskiego Studia Teatralnego, które przedstawiło widowisko do wierszy noblisty



© Włodzimierz Gulewicz

Po spotkaniu w Oddziale Miejskim Związku Polaków na Litwie. Obok poety, od prawej – Danuta Piotrowicz, Lilia Kiejkik, Alwida Bajor, Józef Szostakowski, Romuald Mieczkowski i Wojciech Piotrowicz, 1992. Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza”

dzwonił do mnie profesor Algis Kalėda, z którym łączyły mnie więzi przyjaźni, i powiadomił, że noblista ma chęć na wędrowkę po Wilnie. Był w doskonałym nastroju, żartował, pogoda dopisywała. Poprowadził mnie szlakiem swych wspomnień, ale ciągle pytał o Wilno dzisiejsze, ciekaw zmian, jakie zaszły. Co pewien czas zatrzymywał się, aby odczytać litewskie nazwy ulic, przypominał je w przedwojennej wersji polskiej.

To właśnie wtedy doświadczyłem największego i bardzo bolesnego zawodu jako fotograf. Otóż noblista chętnie pozował do zdjęć, robił „śmieszne miny”. W tym celu wdrapywał się na wzgórze, ryzykował pochylając się na stromym brzegu Wilenki. A ja, niemiłosiernie przejęty, pstrykałem raz po raz. Po spacerze okazało się, że wysłużony aparat marki „Zenit” zerwał film... A jednak zdjęcia z tamtej wyprawy zapewne gdzieś się zachowały – robiła je dla nas Carol, żona poety.

W tych wspomnieniach momentami pomocny mi był szkic, jaki napisałem ponad 10 lat temu i który był drukowany w „Rzeczpospolitej” (*Moje podróże. Z Miłoszem po Wilnie*, nr 221, 21 września 2001).

Zaczynając od moich ulic

Po zawirowaniach historii, Wilno trudno ogarnąć – i jak pisze Tomas Venclova – nazwać. Ale miasto nadal fascynuje i olśniewa, co sprawia, że w grodzie na Wilią i Wilenką można się zakochać miłością wielką. Bo i jest to miasto magiczne, roztaczające nad człowiekiem aurę ciepła i mimo wszystko – poczucie bezpieczeństwa.

Jest błogosławieństwem, jeżeli ktoś otrzymał od losu takie miasto studiów szkolnych i uniwersyteckich, jakim było Wilno, miasto dziwaczne, barokowej i włoskiej architektury, przeniesionej w północne lasy i historii, utrwalonej w każdym kamieniu, miasto czterdziestu katolickich kościołów, ale i licznych synagog: w owych czasach Żydzi nazywali je Jerozolimą Północy – napisał Miłosz.

Rzeczywiście, Wilno nadal wyróżnia wiele cech lokalności, wyrosłych na fundamencie spotkania się różnych kultur. Jest to najdalej wysunięty na wschód gród w Europie, w którym spotkamy niemal wszystkie style architektury zachodniej, w jej opóźnionym i bujnym rozkwi-



© Włodzimierz Gulewicz

Na ulicach miasta swojej młodości Miłosz był serdecznie witany przez wilnian, w głębi – nauczycielka-polonistka Ludmiła Siekacka, 2001

cie. Z drugiej strony – niczym częste echa – słyhać pogłosie owego Wschodu: z jego cerkwiemi, tkwiącymi w sąsiedztwie świątyń katolickich, bożnicami innych narodów. Nie usłyszysz się dzisiaj jednakże jidiszu, ani języków tatarskich, pomniejsza się rola ekspansywnie niegdyś lansowanego języka rosyjskiego, białoruski odnieść można do kolorytu, choć jest szkoła w tym języku nauczania. Wiadomo, co dzieje się z językiem polskim. Coraz bardziej wszechobecnym natomiast jest język państwowy – litewski, jaki był razadkim gościem w tym mieście. W strzępach słów uchwytny bywa angielski. Trudno stwierdzić, dla iluż dzisiaj ludzi Wilno jest oazą szczęścia, jaką była dla młodego Miłosza:

Moja młodość była wileńsko-paryska w dużym stopniu. I równocześnie, jeżeli chodzi o moje intuicje wtedy właśnie, gdzieś w latach trzydziestych – Wilno mi się przedstawiało jako możliwość szczęścia. Możliwość szczęścia, która z różnych względów się nie realizowała czy w moim życiu osobistym, czy w życiu całego miasta i historii. Wielka możliwość szczęścia, może właśnie przez tę mieszaninę miasta i przyrody...

Refleksję o tym snuję, świadom niezmiennych od wieków elementów Wilna, ale i zanikania owej „mieszaniny miasta i przyrody”, zmian, jakie bezpowrotnie zaszły i zachodzą na moich oczach.

W okolicach Ostrej Bramy

Wędrówkę po Wilnie warto rozpocząć od od jakiegoś miejsca szczególnego. Dla jednych to Ostra Brama, dla innych – Cmentarz na Rossie, dla jeszcze innych – miejsca, związane z obecnością Mickiewicza, Góra Zamkowa lub Trzy Krzyże, są tacy, którzy podążają śladami Miłosza.

Nie poszliśmy jednak ze sławnym rodakiem do Ostrej Bramy. Z prostego powodu: jako ludzie, związani z tym miejscem, choć w różnym pokoleniu i w różnym czasie, traktowaliśmy je bardzo osobiście. Nie jako zabytek architektury z XVI stulecia w dzielnicy, zwanej ongiś Ostrym Końcem. Nie jako jedyną z zachowanych bram wjazdowych do miasta od strony Miednik – z murowaną kaplicą, do której prowadziły schody, w wyżłobieniu jakich było *ciepło wczorajszych pielgrzymek* (dwa lata temu zostały zastąpione nowymi, z chińską imitacją marmuru). Nie jako arcydzieło z wizerunkiem madonny bez dzieciątka, o którego autorstwo trwają spory. Nie mówiliśmy o zgromadzonych tu wotach, wśród których jest i srebrna, kłopotliwa jeśli chodzi o komentarz, plakietka z napisem *Matko, dziękuję Ci za Wilno*.

Jak Mickiewicz i Miłosz, dziś w oblicze Matki wpatrują się inni. Wydawca mojej pierwszej i późnej książki poetyckiej w 1990 roku dał jej tytuł *W Ostrej Bramie*. Od wiersza, w którym dziękowałem Matce, że w dobie osławiania litewskiej niepodległości w *opiece Wilno trzyma/ i razem mnie z tym miastem/ moim i nie moim*.



©Maciej Mieczkowski

Nekropolia na szumiących wzgórzach

Do okolic Ostrej Bramy można odnieść Cmentarz na Rossie, założony w 1801 roku. Przybywa się tu, by oddać hołd twórcy Państwa Polskiego. Obok kwatery wojskowej, gdzie pochowani są legionieści, polegli w walkach o Wilno w latach 1919-1920, jak też nieopodal – żołnierze Armii Krajowej, którzy oddali swe życie przy wyzwoleniu miasta w 1944. W *Miłym Mieście* miejsce wiecznego spoczynku znalazła rodzina Marszałka.

Wśród zasłużonych dla tej Ziemi – profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego Euzebiusz Słowacki i August Becu, Joachim Lelewel, ich następcy z odrodzonego Uniwersytetu Stefana Batorego, artyści, pisarze. Jednak na „Górcie Literackiej”, obok Władysława Syrokomli, Czesława Jankowskiego czy Ludwika Abramowicza, nie został pochowany jeden z ważnych poetów międzywojnia i przyjaciel Miłosza – Teodor Bujnicki, z którym noblista wyznaczał poprzeczki literackiego Wilna, uczestniczył w życiu uniwersyteckim, społecznym i klubowym (np. w sekcji ZNAJ – Zmarnowanej Niedzieli Ani Jednej).

©Romuald Mieczkowski



Na Rossie miejsce wiecznego spoczynku znalazł Jerzy Orda, jedyny znajomy poety, który po wojnie pozostał w Wilnie

Na przykładzie Bujnickiego można śledzić ogrom zaniechania czy paraliżu właściwego dwudziestoleciu. Uzdolniony autor regionalny, mieszkający w mieście i kraju o wielkiej obfitości niezwykłych sytuacji, współistniejących ze sobą kultur, ciekawych postaci i problemów, nie zostawił po sobie niemal nic, co by świadczyło, że umiał odskoczyć i spoj-

rzeć na żywioł, który go otaczał z dystansu. Wszystko było dziwnie zawężone i swobodę miał mniejszą niż np. Syrokomla. Z podobnych powodów Wileńszczyzna tamtego okresu została w ogóle słabo utrwalona w języku polskim, poza tym, że uparcie powracała jako wizja ojczyzny u kilku poetów – napisał potem Miłosz. Poeta tragicznego losu pochowany został na Cmentarzu Antokolskim. Ale to już inne okolice. Natomiast wśród dawnych znajomych poety na Rossie spoczął historyk Jerzy Orda, który jako jedyny przedstawiciel polskich przedwojennych kręgów naukowych pozostał w Wilnie.

Przy Celi Konrada (nieistniejącej)

Kiedy trafimy przed rokokową bramę na Ostrobramskiej, nowicjusza na pewno zaintryguje: a cóż to się za nią znajduje? Minąwszy cacko, wzniezione przez Konstantego Glaubitza, trafimy na dziedziniec, z cerkwią unicką Św. Trójcy, z zabudowaniami klasztornymi, część których władze carskie przerobiły na więzienie. Tu w latach 1823-1824 był więziony, wraz z innymi filomatami, Adam Mickiewicz. Tu się znajdowała Cella Konrada, a w niej Wileński Oddział Związku Literatów Polskich, tu w okresie międzywojennym odbywały się Środy Literackie, z udziałem poetów, nie tylko polskich (m.in. Chestertona).

Czy postrzegano to miasto jako prowincję, skoro „przybysze” – tacy, jak Antoni Wiwulski, a potem Witold Hulewicz czy Konstanty

Ildefons Gałczyński – pragnęli tu pozostać na dłużej? Hulewicz organizował w Wilnie życie literackie i teatralne, miał zasługi dla miejscowej Rozgłośni Radia, zaś Gałczyńskiemu tak Wilno przypadło do gustu, iż po przyjeździe na jedną ze Śród Literackich, postanowił tu zamieszkać – na Zarzeczu, przy ulicy Młynowej 2 (Malūnų) i dodał miastu kolorytu, wyjątego niczym z jego wierszy. Miłosz tu mruga do mnie i dodaje, iż „Mistrz Gałczyński” – jak go nazywał – pozostał tutaj na ponad dwa lata z powodu argumentu, który przytaczali złośliwi: otóż tutaj była tańsza ...wódka! I dodaje:



Brama, zbudowana przez Glaubitza, prowadziła niegdyś do Celi Konrada

©Romuald Mieczkowski



©Agata Lewandowski

Marek Skwarnicki podczas „Maja nad Wilią” i ostatniej festiwalowej Środy Literackiej w Celi Konrada (w pomieszczeniu obok), 2005; Poeci czytają swoje wiersze na schodach zamkniętego hotelu, dawnego Klasztoru Bazyljanów, z nieistniejącą dziś Celą Konrada. XVIII Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”, 2011

„Jeszcze tańsza była ona w Nowogródku, ale brakowało tam sponsorów i ubogie było życie towarzyskie...”

A poeci wileńscy? Na wiosnę 1934 roku zaczęli wydawać „Żagary” – jako dodatek do „Słowa” Stanisława Mackiewicza. Grupie ton zadawali Bujnicki i Miłosz, ale też Henryk Dembiński, Stefan Jędrychowski, Aleksander Rymkiewicz, Jerzy Zagórski, czy Józef Maśliński.

Wtargnąwszy do Związku, żagaryści zaczęli robić szum, niezwykle aroganccy wobec piszących pań, sarkastyczni i zjadliwi w dyspucie, gotowi wróble niszczyć bombami – wspominał potem Miłosz.

A wszystko to odbywało się często na zasadzie kabaretu literackiego, właśnie w Celi Konrada, miejscu akcji III części *Dziadów*, zlokalizowanej przez Juliusza Kłosa, autora międzywojennego przewodnika po Wilnie.

W latach sowieckich klasztor stał się własnością Instytutu Inżynierów Budowlanych, potem Uniwersytetu Technicznego im. Giedymina. Po odzyskaniu niepodległości powstał pomysł reaktywowania słynnych Śród, które miały służyć pojednaniu litewsko-polskiemu. Potrzeba było jednak autorytetu noblisty, by przedsięwzięcie uruchomić. 3 czerwca 1992 roku uczestnik dawnych Śród przedwojennych zainicjował „środy nowożytnie”. Nie będę powracał do tamtego wydarzenia – nieraz o nim pisałem, miało ono charakter wybitnie polityczny i nie uwzględniało, jakiegokolwiek współpracy z miejscowymi Polakami, ani ich udziału.

Powołano wtedy Kolegium Śród Literackich, z Miłoszem na czele. Miałem zaszczyt reprezentowania w tym ciele współczesnych poetów polskich Wilna, a tak naprawdę, z poparciem Ambasady Polski, realizować takie spotkania – goście z Polski, po zrobieniu zdjęć z noblistą

odjechali, a Środy nie leżały w tradycji litewskiej, ktoś musiał przed spotkaniami przynosić z innych pomieszczeń w budynku krzesła, zadbać o szatnię, wysłać zaproszenia, a często – i to z dzisiejszej perspektywy dla mnie najbardziej wzruszające – zgasić światła i oddać klucz na portierni.

Odbyło się kilkadziesiąt regularnych Śród powojennych. 11 marca 2000 roku miała miejsce ostatnia, pod tablicą marmurową z napisem *Hic natus est Conradus...*, z okazji jubileuszu 50-lecia piszącego te słowa.

Potem Cela zmieniła właściciela. Stała się nim Kuria Wileńska, która zabudowania poklasztorne przekazała Kościołowi unickiemu. A ten z kolei, borykając się z problemami materialnymi, przy odbudowie swej świątyni – wynajął część pomieszczeń i w Celi Konrada розміściła się niemiecka spółka „Delta Tronic”. Nie wpłynęła żadna propozycja na zagospodarowanie tego historycznego miejsca – w tym czasie finalizowano budowę Domu Polskiego w Wilnie. Mój apel, wystosowany do Ambasady RP w Wilnie, z propozycją ratowania Celi, pozostał bez echa, choć wiele placówek kulturalnych (np. Instytut Polski) miało wtedy lokalizację i metrażę, nie pozwalające do prowadzenia szerszej działalności.

Dalszy los Celi układał się już według najczarniejszych scenariuszy. Powstał tu hotel, jak się okazało później – lipny, dziś na kłódce i owiany tajemnicą (komornika?). Ale zdążono zniszczyć właściwą Celę, by dobudować „baraczek”, na miejscu dawnego łącznika klasztornego z cerkwią – nową „Celę”, budowlę w stylu Mc Donalda, z wyposażeniem za środki polskiego podatnika. Obiekt ten pozostaje łakomym kąskiem nadal, głównie ze względu na dogodne miejsce na szlaku turystycznym – w sam raz do prowadzenia dzięki Mickiewiczowi kramiku z pamiątkami. „Pilotowałem” na łamach „Znad Wilii” od lat smutną kronikę upad-

ku Celi Konrada.

W bazylińskich murach wielokrotnie dźwięczały nasze głosy, przede wszystkim w ramach 18 Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilią”. W tym roku, jak i od lat, Środa Literacka podczas festiwalu odbyła się na podwórzu bazylińskim, przy



Otwarcie „nowej celi” w przybudówce dla potrzeb administracji hotelu. Przemawia Janusz Odrowąż-Pieniążek, z lewa – aktorka Maria Jun, Rimantas Šalna – dyrektor państwowego Muzeum Mickiewicza w Wilnie oraz śp. minister Andrzej Merta. 2010

gorszej pogodzie – odbywała się w cerkwi unickiej. W Roku Miłosza, dźwięczały też tu wiersze mu poświęcone.

Sygnalizując 10 lat temu na łamach „Rzeczpospolitej” zagrożenia wobec Celi Konrada, miałem nikłą nadzieję, że nobliście uda się wpłynąć na to, że „mleczny ząb kapitalizmu” nie zniszczy ważnych symboli naszej spuścizny. Miłosz jednak okazał się bezsilny.

Głównym traktem Starówki

Wędrując z Miłoszem, należałoby przystanąć przy Ratuszu. Gmach przetrwał w klasycystycznej postaci. Był tu i teatr polski (z premierą *Halki*), zanim go nie zamieniono na rosyjski, potem na muzeum. Budynek wygląda na trójkątny plac, w którego centrum stał słup zwany „babą”. Na jego miejscu postawiono pomnik „litewskiego towarzysza Lenina” (tacy towarzysze byli w każdej republice sowieckiej) – Vincasa Mickevičiusa-Kapsukas. Teraz plac w okresie letnim jest zdominowany przez ogródki gastronomiczne z piwem, jako podstawą menu.



©Romuald Mieczkowski

Klasycystyczny Ratusz w Wilnie

W murach Ratusza w 2000 roku odbył się literacki „szczyt” trójki noblistów – z udziałem Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej i Güntera Grassa, któremu przewodniczył Tomas Venclova. Nawiązując do pamięci pisarza, dawny żagarysta swe wystąpienie zaczął tymi słowami: *Niewiele jest miast w Europie, które by były podawane takim mitologizacjom jak Wilno...*

Jaki wizerunek miasta wytworzą dzisiejsze mitologizacje?

Mickiewicz, Słowacki, Sarbiewski

Zaulek Literacki 5 (Literatu). Po swej pracy nauczycielskiej w Kownie mieszkał tu Mickiewicz. Adresów wileńskich wieszcza jest więcej. Najbardziej znany – Zaulek Bernardyński 11 (Bernardinu). Tu w 1822 roku przepisywał *Grażynę*. Muzeum otwarto tu w roku 1911, w 1955 zostało odrestaurowane i przekazane Uniwersytetowi. Jednak chętnych do zwiedzenia go najczęściej witała kłódka u drzwi. Dopiero z upadkiem

reżimu sowieckiego, dzięki staraniom Konsulatu RP i środowisk materialnym władz polskich oraz Polonii w USA, muzeum nabrało blasku. Jest to zabytek, chroniony i utrzymywany przez państwo, zaś jego bezpośrednim opiekunem jest Uniwersytet Wileński. Wycieczki, jakich tu nie brakuje, przyprowadzają wileńscy przewodnicy, wśród których są prawdziwi znawcy twórczości Mickiewicza.



©Romuald Mieczkowski

Kamienica przy Zaulku Literackim, w której przez pewien czas mieszkał Adam Mickiewicz



©Romuald Mieczkowski

Popiersie Słowackiego

Mickiewicz dla wilnian – „swoj człowiek”. Kiedy nie można było upamiętniać znakomitych Polaków, jego popiersie stało w akademickim kościele św. Janów. Plan wzniesienia należącego mu monumentu, dłuta Henryka Kuny, przerwała wojna. Pomnik wieszczowi wykonał wreszcie rzeźbiarz litewski Gediminas Jokūbonis. Oparty na pięknej kolumnie, wieszcz stanął po cichu i bez rozgłosu, przy kościele św. Anny, w 1984 roku, skąd patrzy na zaułek, przy którym mieszkał.

W cieniu Adama pozostawał Juliusz Słowacki. A przecież z Wilnem był nie mniej związany. Czyżby wdzięczną pamięć zaskarbił Mickiewicz słowami: *Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie...?* Fenomen tutejszych losów – urodzony na Białorusi, wykształcony na Litwie, z paszportem rosyjskim, poeta polski, a jednocześnie Europejczyk, nieraz da świadectwo miłości do Ziemi nad Wilią i Niemnem.

Po przejściu starej bramy z ulicy Zamkowej trafimy do domu nr 22. Tu w mieszkaniu ojczyzna, profesora medycyny



©Maciej Mieczkowski

Tablica poświęcona Miłoszowi na podwórku uniwersyteckim im. M. K. Sarbiewskiego (tablica druga)

cyny Becu, Słowacki spędził 11 lat. Potem zajmował je artysta-malarz Ferdynand Ruszczyc.

Kiedy zapytałem Czesława Miłosza, kogo z poetów polskich uważa za najślawniejszego, nie odpowiedział bynajmniej, że jest nim Mickiewicz czy Słowacki, Norwid. Zdaniem noblisty, znacznie bardziej znany w swoim czasie był Kazimierz Maciej Sarbiewski, poeta XVI-wieczny i łaciński, „modny” i naśladowany w wielu krajach europejskich, wzięty do jednej z książek którego wykonał sam Rubens.

W kręgu „Słowa” i okolicach

Tuż przed Placem Katedralnym – kamienica, w której mieściła się redakcja „Słowa”: *„Słowo” uważaliśmy za gazetę reakcyjną, ale odnosiliśmy się do niego nie bez sentymentu. Było ono organem „Żubrów”, to jest konserwatystów siedzących na swoich majątkach w Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Żubr jest zwierzęciem sympatycznym. Nikt nie obawia się, że rozmnoży się nagle i zelektryfikowany, zmotoryzowany, zagrozi dwudziestemu wiekowi, żubrząc wszystko co napotka po drodze* – napisze poeta po latach, w 1954 roku. Niejednokrotnie pisałem o roli, jaką dla Wilna odegrali bracia Mackiewiczowie – Stanisław (Cat), redaktor „Słowa”, i Józef, którego twórczość rozwinęła się na emigracji, a który to swe pierwsze publikacje drukował właśnie tu.

Zanim przyjrzymy się przestrzennemu i czyściutkiemu Placowi Katedralnemu, pozostanmy na Starówce, od czasu do czasu zaglądając do Miłoszowskiego dykcyonarza ulic wileńskich. Wspomina on i ulicę Ludwisarską (Lieyklos).

Tu na balkonie jednej z kamienic snuł poeta dyskusje z zamieszkałym potem w Warszawie Stanisławem Stommą. Na pewno czuł wzruszenie, kiedy razem z innymi odsłaniał tablicę pamiątkową na kamienicy pod numerem 1, w której zatrzymywał się Józef Brodski.

Z kolei, *Bakszta*



©Maciej Mieczkowski

Śp. Aleksandra Niemczykowa, córka Stanisława Cate Mackiewicz, przy budynku redakcji „Słowa” na Zamkowej, wśród uczestników „Maja nad Wilią”. Obok niej po prawej – Kazimierz Orłoś, 2008

była bardzo starą, ciemną, wąską ulicą, z okropnymi wybojami jezdni, tu i ówdzie nie szerszej niż dwa-trzy metry, i przepaścistymi rynsztokami – pisze Miłosz, przyznając, iż nigdy się nie zastanawiał, dlaczego ta ulica tak się nazywa. A jej nazwa (Bokšto), jest pochodzenia litew-



©Włodzimierz Gulewicz

Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej, poświęconej Josipowi Brodskiemu, na kamienicy przy ul. Ludwisarskiej (Lieyklos), w której zatrzymywał się rosyjski poeta. Uroczystość odbyła się z udziałem Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej, Güntera Grassa, Tomasa Venclovy, prezydenta Valdasas Adamkusa i innych osobistości. 2001

skiego – *bokštas* to wieża. Ulica nie stała się szerszą, autentyczności dodają zachowane bruki. Pazur czasu wciąż obecny, a może i bardziej niż niegdyś. Pięknego słonecznego popołudnia stanąłem obok Miłosza i Carol na Bakszcie przed posesją numer 10.

Jeżeli nie myłę się, pierwsza moja podróż znad Niewiaży do Wilna tam miała swój końcowy etap, bo jechało się końmi, a podwórze Romerów wyposażone w stajnię i wozownię dobrze nadawało się na jazd. Podróż była daleka – 120 wiorst i jej powagi wcale nie umniejsza fakt, że taką samą przestrzeń nauczyłem się później przebywać samochodem w godzinę – napisze.

Ani śladu po stajni i wozowni. Dzisiejsi lokatorzy nie mają pojęcia, iż tu mieściła się kiedyś loża masońska „Gorliwy Litwin”, pracownia malarska Kanutego Rusieckiego i Jana Zienkiewicza, potem Alfreda Romera, mieszkali tu twórca *Albumu Wileńskiego* Jan Kazimierz Wilczyński, Jędrzej Śniadecki. Odpadające tynki, w jednym z zakurzonych okien – ogłoszenie o sprzedaży mieszkania. W podwórzu poprzez zielen wiekowych lip wyłania się idylliczny widok na Zarzecze. Kamienica obok (Bakszta 8) należała do rodziny Piłsudskich, mającej również wiele tu-tejszych adresów.

A przyszliśmy tu 23 lipca 1995 roku, po kawie z Polskiej Galerii Artystycznej „Znad Wilii”. Część okien galerii wygląda właśnie na Baksztę. Stąd tylko dwa kroki nad Wilenkę i na Zarzecze (Użupis), przypominające Monmartre, z jednym z najstarszych cmentarzy wileńskich – Bernardyńskim. Dzielnicę tę artyści wileńscy ogłosili jako swą Niepodległą Republikę Zarzecze. Podobnie jak na Zwierzyńcu (Žvėrynas)

czy Śnipiszkach (Sni-
piškės), zachowały się tu
drewniane fragmenty Wil-
na, które znikają na
oczach. Odchodzą bez-
powrotnie zabudowania z
salkami, gankami i weran-
dami, z rzeźbionymi
okiennicami.

A nieopodal – Zaulek
Literacki, gdzie po stu-
diach (Literatū skvergatvis 11) *odnajmywał pokój w domu o dwumetro-
wych chyba murach, przy wąskiej uliczce, wybrukowanej nierównymi
kamieniami, sławnej przez swoje antykvarnie. Nazwa jej jest dla mnie
miła, ale groźnie symboliczna: Zaulek Literacki.*

Gdybyśmy z galerii polskiej poszli w lewo, trafilibyśmy na Sawicz
(Savičiaus), z nieczynnym i niszczącym kościółkiem Augustianów – z
rozpędu sprywatyzowanym (sic!) przez mocnych naszych czasów. Po
pójściu w prawo i przecięciu Wielkiej, znajdziemy się w okolicach Szkla-
nej (Stiklių) czy Żydowskiej (Žydų). Próżno, by ktoś na podstawie daw-
nych opisów, również Miłosza, dziś mógł rozpoznać ulicę Niemiecką:

*Już zbliżając się do Niemieckiej opuszczało się kraj niedoludniony,
żeby przeniknąć w strefę nagłego zagęszczenia. Chodniki, bramy, drzwi,
okna pęczkowały mnóstwem twarzy, pęczniały od tłumy.*



**Ulica Niemiecka w Wilnie, w głębi
– barokowy kościół św. Katarzyny**



W Zaulku Literackim dzisiaj nie ma antykwariatów

Tamtej ulicy, jednej z najstar-
szych, nie ma. Jak jej mieszkańców
– Żydów. Większość z nich straciło
życie w Ponarach (Paneriai). W cza-
sie wojny było tu getto, zniszczoną
część Niemieckiej rozebrano. Bardzo
szkoda, iż nie podniesiono ją z ruin,
a starano się uczynić w tym miej-
scu typowo sowiecki prospekt. Na
całe szczęście, pomysł nie został zre-
alizowany do końca.

*Niemiecka była ulicą wyłącznie
żydowską – pisze Miłosz – jednakże
różniła się znacznie np. od warszaw-
skich Nalewek. Bardziej starożytna,
bardziej zasiedziała, występowała jako*

przedstawicielka całej płataniny krętych, zdumiewająco wąskich średniowiecznych zaułków, a nigdy w Warszawie nie czułem tego zaplecza. Ze względu na obecność spatynowanych przez czas kamieni fragmenty wielkomiejskie Wilna były więc może bliższe Paryżowi niż Warszawie.

I krakowskiemu Kazimierzowi, można by dodać. Możemy tylko żałować, jakie piękno straciliśmy. Prawda, ocalał jeden z poloników – dom Mullerów, nie tak dawno temu z tablicą, informującą, że w latach 1840-1858 mieszkał tu Moniuszko.

Wokół Uniwersytetu

Alma Mater Vilnensis, z której piersi ssalem mleko wiedzy – to staroświeckie zdanie jest dla mnie pełne uroku – tak różniła się od uniwersytetu funkcjonującego w Warszawie, jak złocona karoca różni się od Forda model 1925, jak drzewo różni się od słupa z sygnałem. Mury takie, jak powinna mieć academia. Skarpy. Arkady.

Mury wiele razy przebudowywane, pełne labiryntów i architektonicznych schowków. Można się spierać, ile bram, dziedzińców i korytarzy liczy Wszechnica Wileńska, założona w 1579 roku, na mocy przywileju Stefana Batorego. Dyskusji natomiast nie podlegają zasługi uczelni, blasku której dodali słynni profesorowie oraz jej już wspomniani wychowankowie, zaś w międzywojniu – Czesław Miłosz. Może doczekamy się czasów, kiedy dokona się powrotu do imienia Stefana Batorego (jakże by piękna była nazwa: Academia Batorianum), którego i Litwini zapewne darzą sympatią.

W Sali Smuglewicza Biblioteki Uniwersyteckiej odbyła się rozmowa Miłosza z Wisławą Szymborską o czystości poezji. Co czuł wilnianin międzywojnia w murach swej szkoły? Może już przytępiły się słowa, napisane w 1954 roku dla paryskiej „Kultury”, próbujące ocalić od zapomnienia sylwetkę



© Włodzimierz Gulewicz

Przed wejściem do dawnej swojej uczelni, noblista polski witany przez rektora Rolandasa Pavilionisa (tyłem do nas), obok – Valerijus Čekmonas. 1992. Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza”



©Marian Paluszkiewicz

O czym myślał noblista w starych murach Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego – dawnego USB? 2001. Z wystawy „Powroty Czesława Miłosza”

jego przyjaciela, Bujnickiego? Wspomnienia nie mogły nie dotknąć najważniejszego z miejsc, które przecież łączyło młodych poetów:

I ten uniwersytet, i malownicze miasto na pagórkach, nad Wilią i Wileńką, i cały kraj wód, lasów i jezior i być może fakt, że pochodzę z pięknego środka Litwy na północ od Kowna – złożyły się na moją późniejszą obcość na Mazowszu, krainie dla mnie żalosnej i jakby przydeptanej.

Młodziż, w dżinsach i kolorowych koszulkach, z zagranicznymi napisami, mówiąca po litewsku, nie chodzi jak niegdyś koledzy Miłosza do Mensy na Baksztę czy do jadłodajni na Tatarskiej (Totorių). Posilić się może na miejscu, w kawiarni uniwersyteckiej, chodzi na piwo do pubu „Prie universiteto” (Przy uniwersytecie) na Dominikańską, jeśli zaś na Tatarską – to do baru „Busi trečias” (Będziesz trzeci).

Podzielię się zabawnym zdarzeniem, jakie miało miejsce podczas pobytu poety w 2000 roku, kiedy goszczono go z Wisławą Symborską w murach biblioteki akademickiej. Pod koniec spotkania jedna pani przy okazji zadania pytania nobliście, bardzo chciała powiedzieć mu komplement. Zaczęła mniej więcej tak: „A pan Miłosz to często nas odwiedza i zupełnie się nie zmienia...” Na to Miłosz: „Proszę podejść bliżej, bo nie widzę i nie słyszę pani.”

Główna arteria i okolice

Główne ulice mają to do siebie, iż w czasie historycznych perypetii bywają im zmieniane nazwy. Aleja Giedymina (Gedimino prospektas) niegdyś była Aleją Świętojerską – popularnym Jerkiem, czyli Georgijewskim Prospektem, potem Mickiewicza, w czasach sowieckich – Stalina i Lenina. Zaczyna się od katedry i kończy przy Zwierzynieckim Moście. Przed wojną zbudowano przy niej gmach bardzo podobny do budynku przy Alejach Jerozolimskich w Warszawie, przez jakiś czas – o ile się nie mylę – mieścił się tam „Dom Obuwia”, a teraz – „Smyk”.

Kiedy byłem dzieckiem, na rogu (Mickiewicza i Wileńskiej – R. M.) siedziały tam długo fundamenty niewykończonej budowli, aż wreszcie



© Romuald Mieczkowski

Dom Braci Jabłkowskich, w głębi – hotel „Georges” (nieistniejący); W kamienicy, w której miesi się dzisiaj Mały Teatr Wileński, w Polskim Radiu pracował poeta

wzniesiono gmach, dom towarowy Braci Jabłkowskich, pierwszy w Wilnie sklep mniej więcej „uniwersalny”, o kilku piętrach. Jako przyczynek dla badaczy literatury wypada tutaj zacytować wierszyk K. I. Gałczyńskiego, napisany przez tego wieszca za jego koczowań w Wilnie. Utwór ten wskazuje, jak trudno jest naśladować miejscową gwarę, jeżeli przybywa się z regionów, gdzie była ona nieznana. Jak się zdaje, wierszyk jest jedną z „Piosenek naczelnika wydziału grobownictwa” a brzmi tak: „On u Jabłkowskich kupuje ci/ W ramionach ciebie kacza,/ I jak do kotka mówi ci-ci,/ Jakoby u niego dacza.”

Skąd te pretensje wilnianina do autora kabaretu „Zielona Gęś”? Otóż na Wileńszczyźnie formy „ci” zamiast „tobie” rzadko się używa, zaś do wojny – podobno wcale. Od siebie dodam, iż w wielu kręgach kot i dziś ma jedną płęć, jest to zawsze ...kotka. Takich form znajdziemy więcej, co nie oznacza, żeby panował tu koci matriarchat...

Mimo tych nieścisłości, piosenka Gałczyńskiego przeżyła i jest śpiewana w rytmie dramatycznego tanga z domieszką ballady miejskiej.

Oddalając się od Śródmieścia, na przykład Antokol

Pisząc o tej dzielnicy, za czasów Miłosza peryferyjnej, dzisiaj odnozonej do Śródmieścia, trzeba dotknąć rzeki. Bez Wilii nie byłoby Wilna! Rzeka swą nazwę zawdzięcza podobno słowu *vilijoti*, co po litewsku oznacza falować. Trudno więc pojąć, dlaczego została ona zmieniona na „bardziej litewską” – Neris.

Brzegi Wilii obramowane są żelbetowymi płytkami, w wielu miejscach nad wodą – chodniki. Statki tylko na szczególną okazję kursują

do plaż Wołokumpi. Nie opłaca się. Samochodem dojedzie się szybciej, trolejbusem też się tanio dowlecze. Za Miłosza kursy statków były częstsze. Przystań – jak i dziś – ulokowana przy Arsenale Starym, w miejsku, gdzie Wilenka wpada do Wilii.

Widziało się więc przede wszystkim statek – przygotowujący się do odjazdu, czyli publiczność wchodzącą przez mostek, zatykanie uszu, kiedy zagwiżdże raz i drugi, odczepianie sznurów z krzykami Józiuka na Antuka i Antuka na Józiuka; albo statek zbliżający się, jeszcze daleko, kiedy nawet rozróżnia się migot jego kół.

Moja fascynacja żegluga rzeczna ogranicza się do przywoływanych okazjnie wspomnień, kiedy to w dzieciństwie, przypadającym na lata 50, organizowano wycieczki statkiem, na którym było sporo pionierów w czerwonych chustach. W życiu moich dzieci statki już nie miały udziału. Kluby wioślarskie mają siedziby gdzie indziej, choć falami Wilii i teraz przemknę kajak czy kanadyjka.

Płynąc czy idąc brzegiem Wilii, można dotrzeć do kościoła św. Piotra i Pawła. Takiego rozkwitu i triumfu baroku nie powstydzilyby się Włochy! Ten niezwykle witalny hymn życia, współgrania architektury i ducha, zaświadcza najlepiej o gustach i możliwościach wileńskich budowniczych przy współpracy z artystami ze słonecznej Italii.

Dr Jerzy Orda, potomek arystokratycznego rodu, wielki miłośnik architektury Wilna, który pozostał tu na dobre i złe – „nie repatriował”, napisał rozprawę pt. *Symbolika rzeźb kościoła św. Piotra i Pawła w Wilnie*. W portretach żywotów wileńskich wspominał go Miłosz w 1998 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego”:

Orda przetrwał w Wilnie wojnę i wywózki na Wschód, nie przyłączył się do wielkiego exodusu inteligencji po roku 1945. Zastanawiam się, z kim później dyskutował, jeżeli całe jego środowisko dokoła uniwersyte-

tu, instytutu i bibliotek emigrowało. Może, zważywszy, że przedmiot jego miłości, miasto barokowych kościołów zachowało się nie zniszczone, język nie był dla niego najważniejszy i znalazł podobnych, co on fanatyków wśród litewskich wyznawców Wilna? Próbuje sobie wyobrazić Ordę jako mieszkań-



Kościół św. Piotra i Pawła słynie ze swych rzeźb

ca Sowieckiej Socjalistycznej Republiki i nie bardzo mi się udaje.

Z kolei my, przedstawiciele powojennej inteligencji polskiej, zastanawialiśmy się podczas spotkań z Ordą (a bardzo je sobie lubił, nauczał Wilna, oprowadzając wycieczki, pełne dygresji), jak mógł wyglądać szczupły staruszek ze swą pasją, w realiach przedwojennych. Było to niemożliwe – tamte realia znajdowały się pomiędzy szeptem wypowiadanych opowieściami rodzinnymi a propagandą Kraju Rad, wszczepianą – nie wiem czy aż tak skutecznie – jak czasami piszą o tym emigranci.

Słusznie stwierdza Miłosz, że w nazwach naszych miejscowości da się znaleźć *zbitki swojskich i cudzoziemskich słów*. Czasami są to połączenia słów litewskich i polskich. Przykładem może służyć sam Antokol, po litewsku *Antakalnis*, czyli *ant kalno* – na górze. Werki, ze wspaniałym pałacem biskupim, zawdzięczają swe pochodzenie ponoć litewskiemu *verkti* – płakać. A płakać miały według legendy orle pisklęta w starych borach. Znany Zakret (od zakrętu Wilii) ma dziś litewską nazwę *Vingis*.

W innych zakątkach Wilna występują nazwy o pochodzeniu już nie miejscowym, np. Tuskulany (Tuskulėnai), Trynopol (Trinapolis), Kalwaria (Kalvarija), Jerozolimka (Jeruzalė), Belmont (Belmontas), Góra Bouffałowa (Tauras). Miejscowości bliższe i dalsze znał Miłosz, z wędrówek chociażby w Klubie Włóczgów.

Odwiedzał też pobliskie miasta, potem dane mu było mieszkać w innych miejscach, ale Wilno będzie zawsze lśnić na ich tle niczym perła w koronie:

*Nigdy od ciebie, miasto, nie mogłem odjechać.
Długa była mila, ale cofało mnie jak figurę w szachach.
Uciekałem po ziemi obracającej się coraz prędzej,
A zawsze byłem tam: z książkami w płóciennnej torbie,
Gapiący się na brązowe pagórki za wieżami Świętego Jakuba...*

Tęsknota za tym miastem pozostała przez całe życie. Bo jak powiedziała podczas pobytu w Wilnie Wisława Szymborska: *Za ładnymi miastami trzeba tęsknić. To bardzo pozytywne uczucie.*



Na Cmentarzu Antokolskim spoczął przyjaciel Miłosza z lat młodości Teodor Bujnicki

Podgórna i w okolicach Pohulanki

Przy ulicy Podgórnej (Pa-
kalnės 7) mieszkał poeta z ro-
dzicami w latach 1920-1929.
*Przez szereg lat moja rodzina
mieszkała przy ulicy Podgór-
nej, numer 5. Była to kamie-
nica czynszowa, gdzie zajmo-
waliśmy mieszkanie na wyso-
kim piętrze – zanotował.*

Niedaleko stąd do Gim-
nazjum im. Zygmunta Augu-
sta (dzisiaj Wileńskie Kolegium Technologii i Wzornictwa), na Małej Po-
hulance 7 (K. Kalinauskio 7). *Ośmioklasowe gimnazjum państwowe dla
chłopców (...) obrabło za patrona króla Zygmunta Augusta, postać jak
najbardziej tutejszą, bo z litewskiej dynastii Jagiellonów – wyjaśniał po
latach i dalej: Chyba najważniejszą ulicą dla mnie w Wilnie była ulica
Portowa (Pamėnkalnio), która nie była nawet żadną ulicą, ponieważ skła-
dała się ze względnie niedużej ilości domów, a reszta to były trawiaste*



© Romuald Mieczkowski

Dom na ul. Podgórnej, w którym mieszkał poeta



© Romuald Mieczkowski



*Dawne Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augu-
sta; Tablica, poświęcona jego wychowankowi*

*zbocza i urwiska, które do
tej ulicy dotykały. Ulicą
Portową chodziłem do
szkoły przez wiele lat, skre-
cając w Górę Bouffalową.*

Tu, w Domu Akade-
mickim (dziś Tauro 5, dom
mieszkalny), spędził rok.
*Miałem malutki pokój:
łóżko, mały stolik – aku-
rat wszystko, co jest po-
trzebne do szczęścia –
skwitował czas tu spędzo-
ny. Stąd tylko dwa kroki
do Miejskiego Teatru na
Pohulance (obecnie Rosyj-
ski Teatr Dramatyczny),
który przeszedł do historii
za sprawą „Reduty”.*

Wspominałem o pierw-

szym adresie zamieszkania poety – na Bakszczie, odnotuję i ostatni, przed jego wyjazdem z Wilna na pół wieku. Był to dom przy dawnej Arsenalskiej (T. Vrublevskio 6), w którym mieszkała jego dalsza rodzina Pawlikowskich:

Na Arsenalskiej 6 czułem się jak w domu, a ponieważ trudno o bardziej centralny punkt w mieście, nieraz tam wpadałem, po prostu żeby wyciągnąć się na kanapie. Tam też napisałem parę wierszy, które dotychczas lubię. W tym też mieszkaniu spędziłem ostatnią swoją noc w Wilnie, przed wędrownką, bardziej ryzykowną, nie chciałem się przed sobą przyznać, do Warszawy, przez zieloną granicę w 1940 roku.

Ileż adresów, bliskich poecie, można by wymienić! Miasto pulsowało tętnem kulturalnym. I stało się odskocznią dla Czesława Miłosza, po trudach i znojach życia, do jego wielkiej kariery literackiej.

Romuald Mieczkowski

Publikacje Miłoszowskie w „Znad Wilii”

Romuald Mieczkowski: Czesław Miłosz – gościem galerii, 1-15 sierpnia 1995, nr 148; *Wileńskie szlaki słynnego rodaka. Przedpołudnie z Miłoszem*, 16-31 sierpnia 1995, nr 149; *Pamięć pisarzy*, zapis rozmowy z udziałem Czesława Miłosza, Wisławy Szymborskiej i Güntera Grassa, prowadzonej przez Tomasza Venclovę, 2 października 2000 w Ratuszu Wileńskim, podczas konferencji *Wspomnienia pisarzy – Wschód i Zachód literackiej Europy*, 2-4/2000; *Czy istnieje „czysta poezja”?*, zapis dyskusji z udziałem Czesława Miłosza i Wisławy Szymborskiej, którą prowadził Algis Kalėda na Uniwersytecie Wileńskim, 3 października 2000, 2-4/2000; *W szlachetnej kłamrze dwu M*, 2(22)/2005; *Miłosz w Wilnie oczekiwał cichego pobratymstwa*, rozmowa z Markiem Skwarnickim, 3(23)/2005; *Zrozumieć Miłosza. I nas samych*, 1(45)/2011; Vilniana wierszem: *Układając książki; Nauki ojca kapucyna; Pochwała śledzia; Pokochać Warszawę; Na litewskim paszporcie; Emigracje; Pogrzeb Miłosza; Róża dla Poety*, 1(45)/2011; *Zrozumieć Miłosza. I nas samych*, 2(46)/2011; *O Czesławie Miłoszu w Berlinie* [w:] *Pasje*, 2(46)/2011; *Rok Czesława Miłosza – Pod znakiem noblisty polskiego*, 4(48)/2011; *Z Miłoszem po Wilnie*, 4(48)/2011.

Inni autorzy: Andrzej Lam, *Środowisko Żagarów*, 26 września – 2 października 1993, nr 99; Janusz Dunin, *Droga Czesława Miłosza do Kowna*, 29 listopada 1994, nr 131; *Spotkania ze słynnym rodakiem. Nie tylko o poezji*, Z Czesławem Miłoszem rozmawia Algis Kalėda, 15-30 września 1995, nr 151; Czesław Miłosz, *Wilno*, referat wygłoszony 2 października 2000 w Ratuszu Wileńskim, podczas konferencji *Wspomnienia pisarzy – Wschód i Zachód literackiej Europy*, 2-4/2000; Tadeusz Bujnicki, *Regionalny pejzaż żagarystów*, referat wygłoszony 14 maja 2001, podczas konferencji *Żagaryści z perspektywy XXI wieku*, w ramach VIII Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad Wilia”, 2(6)/2001; Wojciech J. Podgórski, *Czy „Radion sam pierze”*, referat wygłoszony 14 maja 2001, podczas konferencji *Żagaryści z perspektywy XXI wieku*, w ramach VIII Międzynarodowych Spotkań Poetyckich „Maj nad

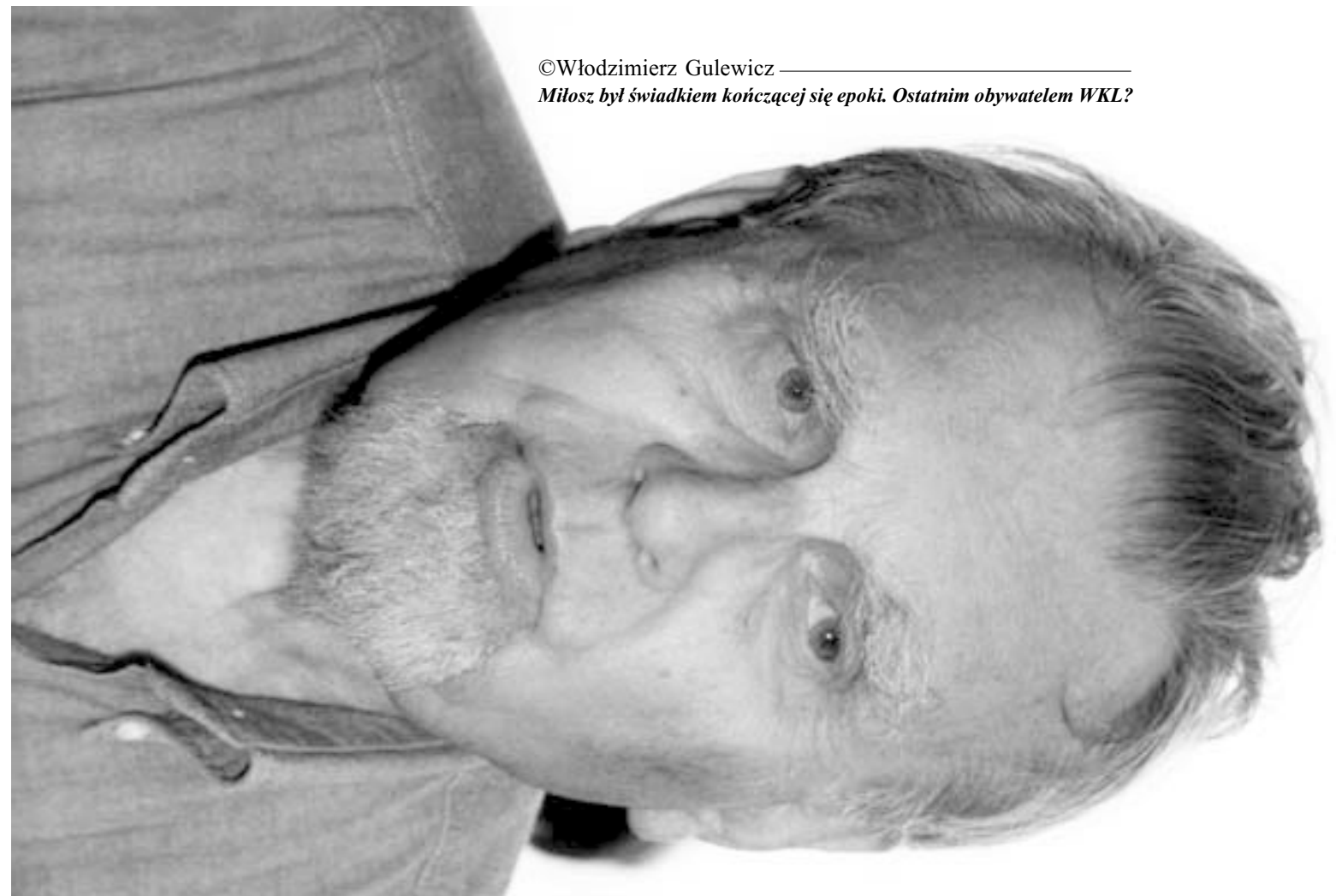
Wilią”, 2(6)/2001; Dariusz Tomasz Lebioda, *Pożądanie stworzeń. Poezja Czesława Miłosza u progu nowego stulecia*, 3-4(7-8)/2001; Dariusz Tomasz Lebioda, *Kłątwa Daimoniona – szczęście i rozpacz Miłosza w Wilnie*, 2(14)/2003; Tadeusz Bujnicki, *Śmiech żagarystów*, 1(170)/2004; Janusz Dunin, *Wilno – miasto poetów (Z Czesławem Miłoszem w tle)*, 2(18)/2004; Dariusz Tomasz Lebioda, *Sarbiewski i Miłosz*, 4(20)/2004; Birutė Jonuškaitė, *Ulubieniec losu*, 4(24)/2005; Ewa Górecka, *„Moje oczy słabną, ale dalej są nienasycone” – Miłosza czytanie malarstwa*, 4(24)/2005; Beata Morzyńska-Wrzosek, *„Orfeusz i Eurydyka” Czesława Miłosza – hymnem w odkrywaniu miłości*, 4(24)/2005; Dariusz Tomasz Lebioda, *Ame-rykańska ornitologia Czesława Miłosza*, 4(24)/2005; Barbara Gruszka-Zych, *Podróż*, 2(24)/2005; Tadeusz Zubiński, *Pierwszy z Miłoszów – Oskar Władysław de Lubicz*, 4(28)/2006; Barbara Gruszka-Zych, *Mój poeta*, 1(29) - 4(32)/2007; Marek Bernacki, *Wilno, Wileńszczyzna i Kowieńszczyzna w późnej twórczości Czesława Miłosza*, 3(31)/2007; Adam Lizakowski, *Zapiski znad Zatoki San Francisco; Wiersze*, 4(32)/2007; Ewa Górecka, *Spadkobiercy Jagiellonów – język jako znak wielokulturowości we wspomnieniach Pawła Jasienicy, Ireny Sławińskiej oraz Czesława Miłosza*, 4(36)/2008; Marek Bernacki, *Język mitu i snu... – O podróżach do Wilna*, Zenowiusz Ponarski, *Komentarze do „Abecadła” Miłosza – Robespierre czyli Stefan Jędrzejowski*, 2(340)/2008, 4(40)/2009; Marek Bernacki, *Oby moje dzieło przyniosło ludziom pożytek*, 1(41)/2010; Adam Lizakowski, *Pięć listów poetyckich*, 1(41)/2010; Edmund Pawlak, *Zapiski sztokholmskie. Uroczystości Noblowskie Czesława Miłosza*, 4(48)/2011; Marek Bernacki, *Obraz stosunków polsko-żydowskich we wspomnieniach Czesława Miłosza*, 4(48)/2011; Teresa Głogowska, *Bezdomność prawdy – o białoruskich motywach w twórczości Czesława Miłosza*; 4(48)/2011.

O ZNAD WILII W INTERNECIE



www.znadwiliwilno.lt

©Włodzimierz Gulewicz _____
Miłosz był świadkiem kończącej się epoki. Ostatnim obywatelem WKL?



RYSUNKI ANDRZEJA STRUMILŁY DO OSTATNICH WIERSZY CZESŁAWA MIŁOSZA

Romuald Mieczkowski

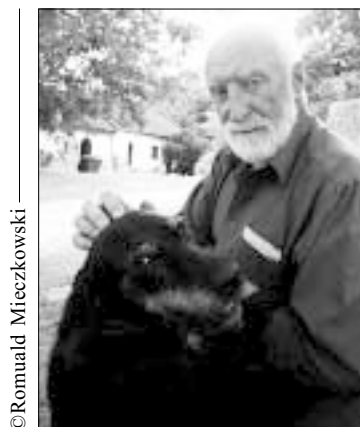
Podczas tegorocznego „Maja nad Wilią” prof. Andrzej Strumiłło obiecał, że sprezentuje mi swoje rysunki do ostatnich wierszy Czesława Miłosza. 5 września, kiedy wystawił je w oddzielnym panelu podczas wystawy Miłoszowskiej w Ambasadzie Litwy w Warszawie, w której i ja uczestniczyłem z kilkoma zdjęciami, dostałem od artysty tekę z obiecanyymi rysunkami, z miłą – jak zwykle – dedykacją. Ta unikalna edycja, wydana z okazji setnej rocznicy urodzin Czesława Miłosza, ukazała się w Wydawnictwie Edyty Wittchen, która z kolei pośredniczyła potem w przekazaniu mi reprodukcji rysunków do druku w „Znad Wilii”.

W tece natomiast znalazły się one obok wierszy, umieszczonych w oddzielnym aneksie. Artysta malarz, a jednocześnie poeta, jako tytuły do swych rysunków wybrał po dwa wersy z ostatnich wierszy noblisty. Czesław Miłosz w 2003 roku o nich pisał:

Zapisy mego czucia że żyję, oddycham. Tym były moje wiersze, więc hymnami wdzięczności. A razem z tym byłem świadomy nieszczęścia, skaleczenia. I nic we mnie nie było spontaniczne, ale pod kontrolą woli.

Słowa te stały się mottem, podstawowym przesłaniem w tworzeniu niezwykle wymownych, a jednocześnie lakonicznych rysunków, będących wspianiałym kontekstem do rozmyślań – nie tylko nad twórczością noblisty u schyłku jego życia, ale i nad istotą naszych przemyśleń nad światem, w szukaniu ojczyzn, sensu bycia i harmonii.

Czesław Miłosz wiersze ostatnie, Andrzej Strumiłło rysunki, Wydawnictwo Edyty Wittchen, Warszawa 2011



©Romuald Mieczkowski
Andrzej Strumiłło w swoim dworze w Maćkowej Rudzie, sierpień 2010



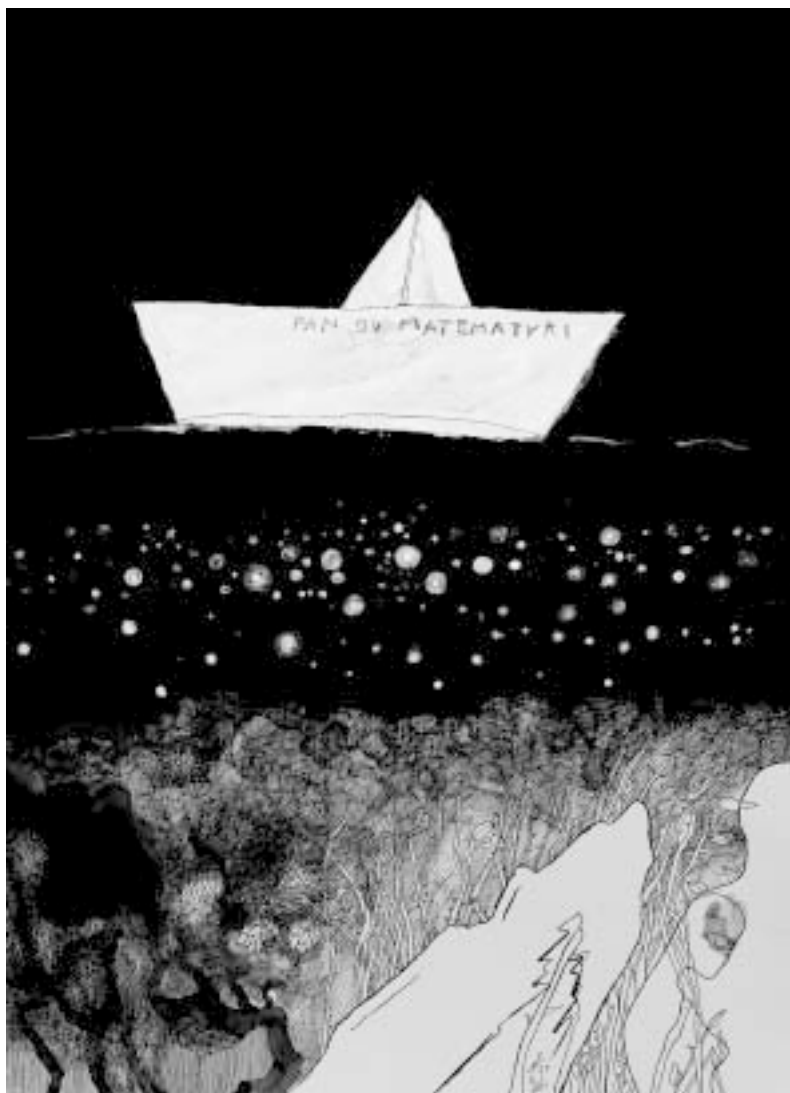
*Zasmuciło się moje serce podrostka, kirem oblekło się słońce.
Wyrzuciłem moje atlasy i zielniki, pamiątki urojenia.*

[z:] Czesław Miłosz, *Do Natury*



*I za mną wiele twarzy tych, co kiedyś żyli pojawia się
I znika w studni, lustrze.*

[z:] Czesław Miłosz, *Jedno zdanie*, 2002



*Papierowy okręcik odpłynął
Szliśmy przez jakieś zapuszczone sady*

[z:] Czesław Miłosz, *Pan od matematyki*, 2002



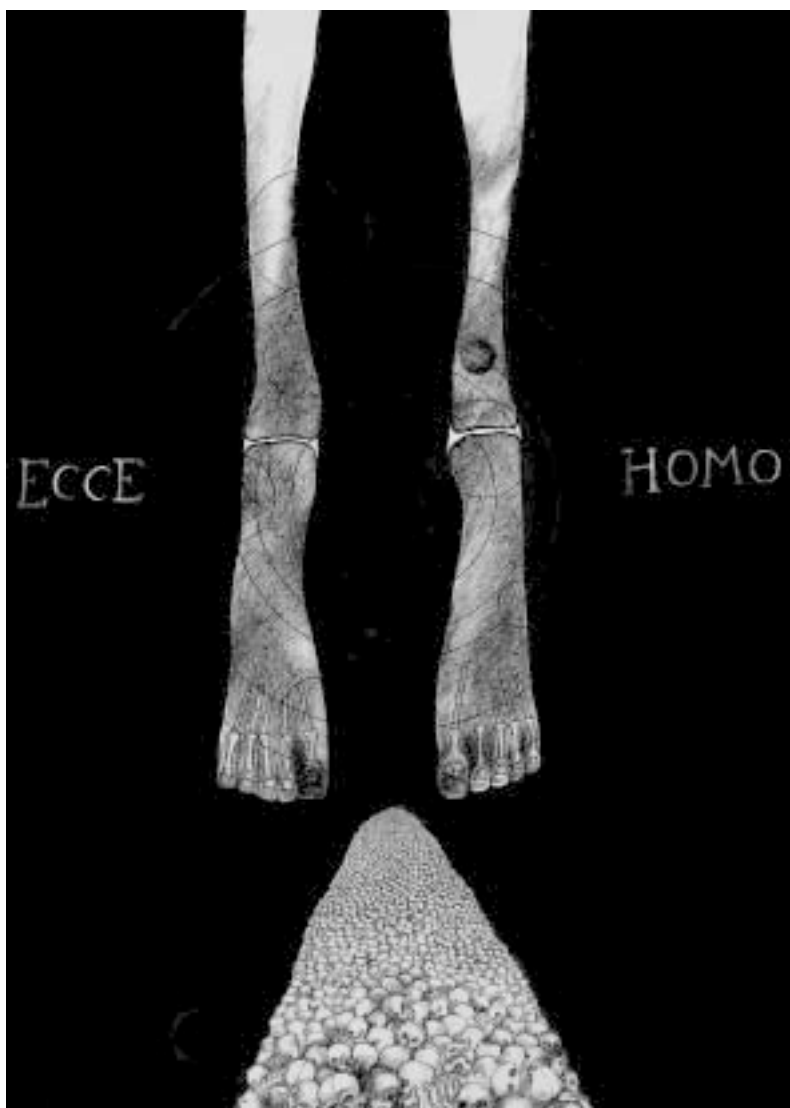
*Przy polnej drodze ruiny grobowca:
Pomiędzy gruzem jedwabny trzewiczek.*

[z:] Czesław Miłosz, *Księżniczka*, lipiec/sierpień



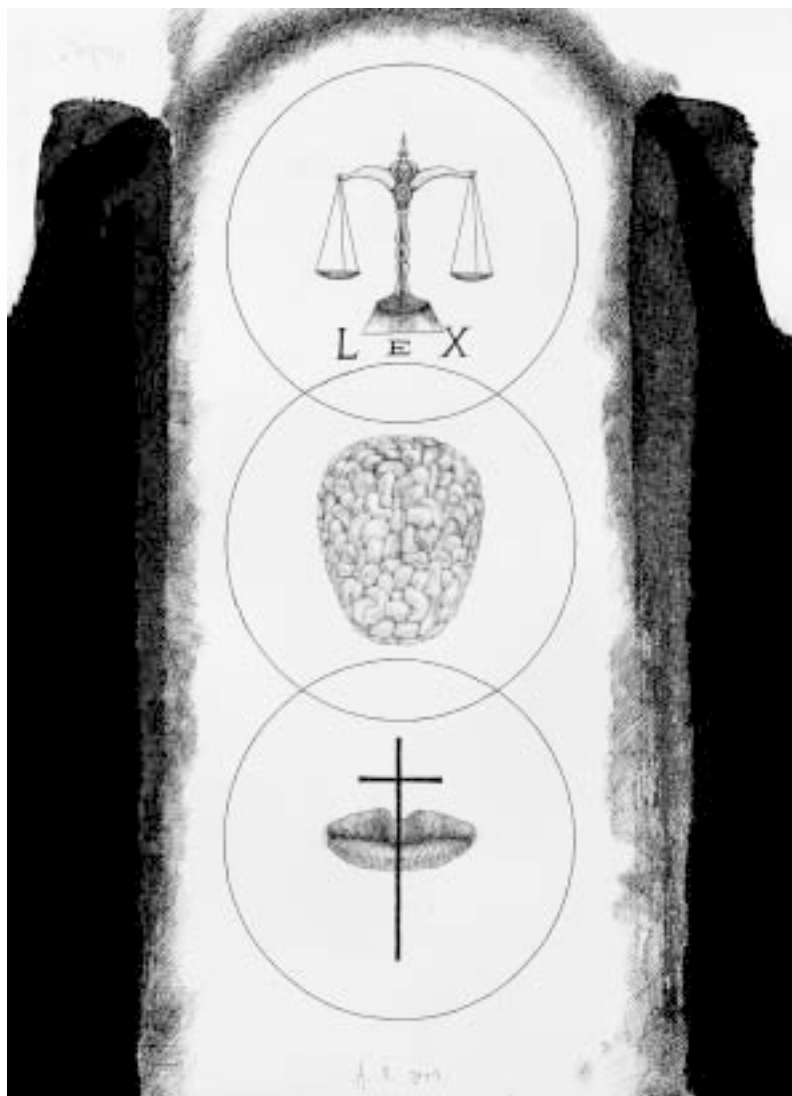
*niewyobrażalne cywilizacje trójkątnych masek,
równoczesność mgnienia i tysięcy lat.*

[z:] Czesław Miłosz, *Niebiańskie*



*Kości te same do złożenia w ziemi,
Czaszki do ułożenia w piramidę.*

[z:] Czesław Miłosz, *Głos*, 10 grudnia 2002



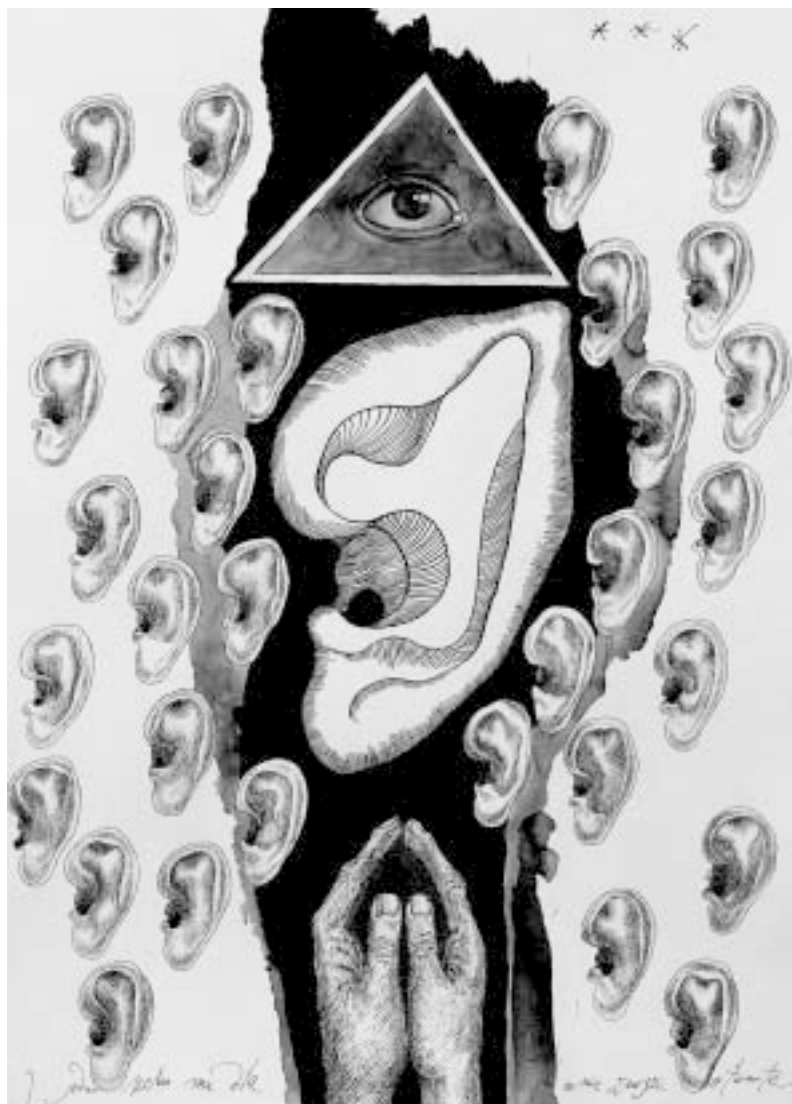
*Nie potrafię oddychać bez Ciebie,
Słońce Sprawiedliwości.*

[z:] Czesław Miłosz, *W depresji*, 2003



*wiedziały o tym w sposób tajemniczy małe ptaki,
które obsiadały mu głowę i ramiona kiedy przystanął*

[z:] Czesław Miłosz, *Dobroć*, 22 grudnia 2003



*Bo On musi mieć miliardy uszu,
I jedno ucho dla mnie zawsze otwarte.*

[z:] Czesław Miłosz, *** (*Modłę się do mego podręcznego
boga...*), 28 listopada 2002



*Wybudowaliśmy katedry.
Wznieśliśmy ołtarze na cześć Nieobecnego.*

[z:] Czesław Miłosz, *Jeżeli*, 2002



*Wysoko nad ziemią obojętności i bólu
jaśniej Twoje imię.*

[z:] Czesław Miłosz, *Sanctificetur*

JÓZEF PIŁSUDSKI A LITWA

ROZMOWY LITEWSKO-POLSKIE

Zenowiusz Ponarski

Spotkanie w Pałacu Rzeczypospolitej

Pałac w Wilnie, na Placu Napoleona, zbudowany został w XIV wieku przez biskupa Andrzeja Wasiłłę, zwany Biskupim, a zwykle Napoleonowskim, bo cesarz Francuzów tam mieszkał, gdy szedł na Moskwę i wracał po klęsce nad Berezyną. Przebudowany był wielokrotnie. Po upadku

Rzeczypospolitej przekazany na własność osobistą cara, i stąd późniejsza nazwa – Pałac Carski bądź Generał-Gubernatorski. Wilnianie zazwyczaj pozostawali przy nazwie Biskupi albo Napoleonowski. W niepodległej Polsce stał się Pałacem Reprezentacyjnym Rzeczypospolitej, ale dawne nazwy pozostawały w obiegu. Podczas Wielkiej Wojny, w 1915, zniknął stojący przed nim potężny spiżowy posąg Murawiewa. Rosjanie wywieźli go, wraz z innymi pomnikami, przed wkroczeniem Niemców do Wilna. W niepodległej Polsce gościł w swych murach Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego i prezydentów Polski. A w okresie Litwy Środkowej był siedzibą gen. Lucjana Żeligowskiego, który na rozkaz Piłsudskiego zajął Wilno.

Po wrześniu 1939 został rezydencją prezydenta Antanasa Smetony, ale nigdy noga jego nie stanęła w nim. Litwini różnie tłumaczyli nieobecność swego prezydenta w stolicy Republiki Litewskiej, jak to



Józef Piłsudski i gen. Lucjan Żeligowski



© Romuald Mieczkowski –

Pałac Biskupi w Wilnie, potem – Reprezentacyjny, dziś – Prezydencki, z zabudowaniami

stanowiła konstytucja kraju z 1928 roku. Urzędował w pałacu, w jego imieniu namiestnik, który w święto niepodległości Litwy, 16 lutego 1940, zaprosił doń licznych gości. Wśród nich był też redaktor „Gazety Codziennej” Józef Mackiewicz, który tak wspominał:

Mimo mrozu, drobny śnieżek uwijał się w brzasku. Gdy sanki zatoczyły na Plac Napoleona, uderzyły mi w oczy jarzące się światła pałacu. Historia czepiała się doń niejednokrotnie. Tu zajeżdżał Stanisław August, ostatni z królów i Wielkich Książąt Litewskich. Zajeżdżał ostatni z Burgundów, Ludwik XVIII. W roku 1812 Napoleon. Aleksander I. Architekt petersburski Stasow wznosił w r. 1827 monumentalny ten pałac na miejsce starego biskupiego. Mieszkali w nim generał-gubernatorowie i gubernatorzy Wszech Rosji. Prezydent Rzeczypospolitej odrodzonej. Marszałek Piłsudski prowadził tu swoje gry wojenne. Pałac ten przed wojną nosił nazwę Pałacu Rzeczypospolitej. Podług obyczaju, w święta państwowe polskie zbierały się tu wszystkie sfery, jak się mówiło w sprawozdaniach: „przedstawiciele duchowieństwa, władz, armii i społeczeństwa” (Prawda w oczy nie kole, Londyn 2002).

W Pałacu Rzeczypospolitej w roku 1933 marszałek spotkał z przybyłym z Berlina Jerzym Szaulisem (Jurgis Šaulis). Poseł Litwy w Rzeszy, na własną rękę, ale za zgodą prezydenta Smetony, wystąpił jako jego wysłannik. Jak doszło do tego, wiadomo z różnych źródeł, mniej lub bardziej wiarygodnych. Jedne są już znane, inne dopiero poznamy. Do tych drugich należą wspomnienia płka Kazysa Škirpy, attache wojennego Litwy w Berlinie, od których rozpocznę. Ale wcześniej garść informacji o zwolenniku ścisłej współpracy z Rzeszą, który we wrześniu 1939 wzywał rząd do marszu na Wilno. Był w latach 1928-1939 attache wojskowym w Niemczech, a w 1938 stałym przedstawicielem Litwy przy Lidze Narodów. Został pierwszym posłem Litwy w Warszawie, a od grudnia 1938 roku – w Berlinie. W obszerniej publikacji *Zmierzch niepodległej Litwy* przedstawił panoramę wydarzeń od marca 1938. (nawiązania stosunków z Polską) do sierpnia 1940 roku (przyjazdu Smetony do Berlina, po ucieczce z Litwy). Przedstawił w niej wiele wydarzeń politycznych, dotąd pomijanych lub nieznanych. Nie krył sympatii do III Rzeszy i niechęci do Polski, gdzie wbrew swej woli został posłem. Przyjął z satysfakcją przeniesienie do Berlina, skąd usiłował wpływać na politykę rządu w Kownie.

W książce jest epizod, związany z wyjazdem Šaulisa do Wilna. Poseł zwierzył się o chęci spotkania z marszałkiem Piłsudskim. Oto jak przedstawia się sprawa w jego relacji: *Obowiązkiem (Šaulisa) jest dbać o stosunki Litwy z Niemcami, a nie (zajmować się) innymi sprawami, będącymi w gestii centrali MSZ. Byłem wtedy wojskowym attache w Berlinie, a dr Šaulis – moim szefem. Nasze stosunki osobiste były doskonałe. Kiedy*

opowiedział mi o zamiarze spotkania się z J. Piłsudskim, zwróciłem mu uwagę, że wątpliwe jest, czy przedstawicielowi dyplomatycznemu Litwy w Niemczech, wypada podjąć się misji, na którą funkcjonariusze niemieckiego MSZ mogą spojrzeć krzywo. Wówczas nie było jeszcze polsko-niemieckiej umowy z 26



Jurgis Šaulis i plk Kazys Škirpa

stycznia 1934 i stosunki wzajemne obu państw były złe, a nawet wrogie. W takich okolicznościach podróż z Berlina do Polski, na spotkanie z J. Piłsudskim, powiedziałem, może spowodować nieprzychylną politycznych kręgów Berlina, nie tylko wobec jego samego dra J. Šaulisa, ale z tego powodu mogą się pogorszyć sprawy, dobrze dotąd układające się w stolicy Rzeszy. Dr J. Šaulis był jednak nieustępliwy. Martwił się bardzo i serdecznie zły polsko-litewskimi stosunkami, łudził się, ulegał iluzji, możliwości ich naprawienia, (w przypadku), gdyby miał możliwość omówić problem ten z samym J. Piłsudskim. Błogosławiony przez A. Smetonę, z własnej inicjatywy, zdaje się, że pod jesień 1933, wyjechał do Wilna, gdzie odbył trzy dłuższe rozmowy z J. Piłsudskim, który specjalnie przybył z Warszawy. Niestety, nie udało się J. Šaulisowi, przekonać Piłsudskiego. Podczas trzeciej (ostatniej) rozmowy, gdy wszystkie argumenty były już przedstawione, dr J. Šaulis dyskretnie napomknął jeszcze Piłsudskiemu, czy nie czuje w swych żyłach, choć trochę płynącej krwi litewskiej... Doczekał się krótkiej, a dobitnej i majestatycznej odpowiedzi: – Ja jestem Marszałek Polski! ... (wielokropki w oryginale, a słowa o marszałku, napisane są po polsku – Z.P.). Oczywiście, po takiej odpowiedzi J. Piłsudskiego, od razu odparowały wszystkie iluzje szanownego mego kolegi o możliwości pogodzenia się z Polską. Potwierdził mi to (osobiście) po powrocie z „historycznej” podróży i w przedłożonym sprawozdaniu na 20 stronach maszynopisu o rozmowie z J. Piłsudskim i niepowodzeniu misji.

Tyle Škirpa, którego relacja jest zgodna z innymi przekazami, poza niektórymi nieścisłościami, jak np., że Šaulis trzykrotnie rozmawiał z marszałkiem. Całą prawdę być może dowiemy się ze wspomnianego sprawozdania, które może jest w materiałach Šaulisa, przechowywanych w Pennsylvania University, Van Pelt Library, Manuscripts Department. Możliwie, że o jego stosunkach z marszałkiem są informacje w części I jego dziennika, obejmującego okres od 8 października 1915 do 31 grudnia 1933 roku. Nie udało się tego ustalić z otrzymanego wykazu materiałów. Konieczna jest kwerenda na miejscu, która może odsło-



Tadeusz Katelbach

ni kulisy rozmów z Józefem Piłsudskim.

Tadeusz Katelbach poświęcił wiele uwagi wyjazdowi Šaulisa, ale zatrzymamy się na jego najbardziej pełnej relacji pt. *Moja misja kowieńska*, w której wspominał tę wyprawę. (Wcześniej napisał o tym w książce *Spowiedź pokoleń*, wydanej w Lippstadt, 1948). Ale w naszym szkicu oprzemy się na jego „misji”, jako bardziej dostępnej i obszerniejszej. Pracując w Berlinie, miał zamiar odwiedzić ciotkę, mieszkającą na Li-

twie: *Musiałem w poselstwie litewskim w Berlinie załatwić formalności wizowe. Posel litewski, dr Jurgis Šaulis, zaprosił mnie na rozmowę ... wyrażał się z wielkim szacunkiem o Marszałku i wiele mówił o jego „litewskich sentymentach”. Określił się jako zwolennik porozumienia z Polską i prosił, abym go odwiedził po powrocie z Kowna. Rozmowa toczyła się po polsku. Šaulis zrobił na mnie wrażenie polityka wytrawnego, ważącego swe sądy i opinie – wspominał. – Po powrocie do Berlina wysłałem w styczniu 1933 raport o mych rozmowach kowieńskich. Podzieliłem się wrażeniami o nich z Šaulisem. Ta druga rozmowa z posłem litewskim w Berlinie zapoczątkowała cykl stałych spotkań, nie wyłączając towarzyskich. Wymienialiśmy poglądy na perspektywy litewsko-polskiego porozumienia. Z tej wymiany zrodziła się myśl mego wyjazdu do Kowna w charakterze korespondenta „Gazety Polskiej”, a jednocześnie wysłannika rządu polskiego, upoważnionego do rozmów z rządem litewskim. Zawiadomiłem o pomysłe MSZ. Byłem zaskoczony szybką zgodą Warszawy. Oznaczało, że Marszałek dał placet na mój wyjazd, jako że nic w sprawach litewskich działać bez niego nie mogło („Zeszyty Historyczne”, Paryż 36/1976).*

Katelbach twierdził, że Šaulis był optymistą. Może, dlatego tak go określił, że chciał spotkać z marszałkiem w Pikieliszkach, aby ustalić wspólną platformę, na której oparłyby się dalsze negocjacje. Nalegał na poufny charakter spotkania, z obawy przed reakcją Niemców i Sowietów. *Nie wiedziałem, czy Marszałek zgodzi się na taki charakter spotkania. Uważał, że jeśli Litwini chcą z nim rozmawiać, niech się z tym nie kryją. W świeżej pamięci miał nieudaną wyprawę Staszinskasa (Štašinkas) – wspominał. – Tymi wątpliwościami nie dzieliłem się z Šaulisem, by go nie zrażać. Tym bardziej, że już go uprzedziłem, by sobie zbyt wiele po spotkaniu z Marszałkiem nie obiecywał. Marszałek zgodził się na przyjęcie Šaulisa z zachowaniem poufności.*

W tym miejscu przerywamy jego relację, aby przedstawić wspomnianą przez niego akcję Władasa Štašinskasa. W naszej literaturze histo-

rycznej są o niej skąpe informacje, a wielu historyków ją pomija. Nawet w obszernej *Kronice Jędrzejewicza* nie jest zapisana. Pamiętał o niej wybitny znawca stosunków polsko-litewskich, Piotr Łossowski, który przypomniał, że w końcu 1929 Polacy zaproponowali rządowi Litwy przysłanie swego pełnomocnika, najchętniej dyplomate



Dyplomaci litewscy Vaclovas Sidzikauskas i Vladas Stašinskas

pełnomocnika, dla odbycia rozmowy z Piłsudskim: *Tym niemniej rząd litewski po kilkumiesięcznych wahaniach zdecydował się wreszcie wysłać do Polski, ale nie Sidzikauskasa, lecz prezesa zarządu Banku Litewskiego Władysława Stašinskas. Spotkanie odbyło się w Wilnie 17 lipca 1930 – napisał. – Przedstawił on Piłsudskiemu stanowisko rządu litewskiego: Pomiedzy Litwą a Polską, mogą być ustanowione stosunki dobrosąsiedzkie, lecz stoi temu na przeszkodzie sprawa Wilna. Na to marszałek miał odpowiedzieć, że Polska nigdy nie zgodzi się na prowadzenie pertraktacji na temat należących do niej ziem. Zgodnie z otrzymaną instrukcją Stašinskas nie mógł udzielić pozytywnej odpowiedzi, tylko miał powiedzieć, żegnając się z Piłsudskiemu, że Francja doczekała się w końcu zaspokojenia swych roszczeń terytorialnych (Po tej i tamtej stronie Niemna, Warszawa 1985).*

Rzeczywisty jej przebieg znany jest z relacji dyplomaty Sidzikauskasa (1893-1973), wieloletniego przedstawiciela Litwy w Niemczech (1922-1931). Podczas pobytu w Berlinie bliżej poznał Romana Knolla (1888-1946), posła Polski w Rzeszy w okresie 1928-1931. Stosunki ich były na tyle dobre, że często poruszali sprawę Wilna, różniącą ich kraje. Litewski poseł przyjmował, że rozmówca jego jest *człowiekiem bliskim Piłsudskiemu* i poruszając z nim sprawę konfliktu Litwy z Polską, widział sens



Wacław Jędrzejewicz; Książka Łossowskiego „Litwa a sprawy polskie 1939-1940”

tych rozmów: *Pewnego dnia, po powrocie z Warszawy i widocznie mając aprobatę Piłsudskiego, Knoll oświadczył mi, co następuje: „Historia i geografia wymagają dobrych, a nawet przyjacielskich stosunków między Polską a Litwą. Podstawową przeszkodą stanowi Wilno. Nikt inny, tylko Piłsudski posiada w Polsce autorytet i moc, by tę sprawę rozstrzygnąć ostatecz-*

nie. Sympatia Piłsudskiego do Litwy jest znaną. Należy wykorzystać czas, dopóki jeszcze żyje, i dlatego proponuję Panu spotkać się z nim. Spotkanie powinno być poufne, aby uniknąć zbędnych komentarzy, domysłów i reakcji. Warszawa nie jest stosownym miejscem, dlatego takie spotkanie może się odbyć w Wilnie". Muszę przy tym dodać, że Knoll stwierdził, że, muszę się osobiście udać się na spotkanie z Piłsudskim. Obiecałem jego propozycję zreferować rządowi i niebawem udzielić odpowiedzi – wspominał. – Mając na uwadze, że sprawa jest bardzo ważna i delikatna, pojechałem do Kowna. Zwołano naradę u



Roman Knoll

prezydenta Antanasa Smetony, w której poza mną uczestniczył premier Juozas Tūbelis, który pełnił obowiązki ministra spraw zagranicznych i generalny sekretarz MSZ, dr Dovas Zaunius. Zgodziliśmy się przyjąć propozycję. Istniała obawa, mimo zachowanej konspiracji, o naszym kroku, że dowiedzieć się mogą obcy, a zwłaszcza Niemcy, dlatego zdecydowano, że najlepiej będzie, jeśli ja nie pojadę na spotkanie, aby ewentualnie nie skomplikować mojej sytuacji w Berlinie, a (pojedzie) prezes Banku Litwy, Vladas Stašinskas, który również dobrze zna język polski. Ponieważ Polacy wyrazili zgodę, w ustalonym dniu dr Dovas Zaunius samochodem zawiózł V. Stašinskasa do Suwałk, skąd dotarł do Wilna. Spotkanie Stašinskasa z Piłsudskim było krótkie, i niestety, nie przyniosło żadnych rezultatów (Na marginesie litewskiej dyplomacji, Wilno, 1984, lit.).

Prof. Lossowski przekazał pożegnalne słowa Stašinskasa o odzyskanych ziemiach Francji. Inaczej przedstawił to Sidzikauskas: *Na pytanie Stašinskasa, kiedy Litwie zwrócone zostanie Wilno, Piłsudski wspomniał Francję, która prawie 50 lat musiała czekać na zwrot straconych w 1871 r. prowincji, Alzacji i Lotaryngii. Powstało wrażenie, że Piłsudski wierzył w jakąś kompromisową propozycję, nową koncepcję i wizję polityczną, w wyniku której można znaleźć wspólny język, a nie proste rozwiązanie.*

Obszerny wtęret przedstawił



Dovas Zaunius i Juozas Tūbelis

wcześniejszą próbę osiągnięcia porozumienia z Litwą, podjętą z inicjatywy Piłsudskiego i przy jego bezpośrednim udziale. Przedstawiliśmy kolejną odsłonę dramatu, obracającą się wokół grodu nad Wilią, do którego Piłsudski był bardzo przywiązany. Powracamy do dalszej relacji Katelbacha, o jego zgodzie na spotkanie z Šaulisem. Była warunkiem do dalszych działań na w tym kierunku: *W lipcu (1933) Šzaulis pojechał do Kowna, a stamtąd do Połagi, gdzie na wywczasach przebywał prezydent Smetona. O wyniku rozmowy ze Smetoną w sprawie terminu spotkania z Marszałkiem miał mnie zawiadomić Šzaulis umówionym szyfrem. Wkrótce depesza nadeszła. Šzaulis precyzował w niej datę i godzinę przyjazdu na granicę polsko-litewską, do Zawias. Zawiadomiłem o tym Warszawę, a sam pojechałem do Wilna. Dowiedziałem się tam, że spotkanie odbędzie się w Pałacu Biskupim i że zjawi się w Wilnie minister Beck, lecz w spotkaniu udziału nie weźmie.*



Antanas Smetona

Między Zawiasami a Skirmentyszkami

Zawiasy pojawiają się w relacji Katelbacha, jako miejsce przekroczenia granicy przez Šaulisa. Właściwie były miejscem dyslokacji strażnicy Korpusu Ochrony Państwa (KOP), do 2 kompanii 22 batalionu KOP „Troki”. Na mapie z 1938 roku droga do nich z Wilna do Landwarowa oznaczona jest jako szosa, a dalsza jako trakt. Naprzeciwko Zawias, po litewskiej stronie linii demarkacyjnej, jak Litwini określali granicę, znajdowała się wieś Skirmentyszki, odległa 7 km od Vievisu (Jewje). W Skirmentyszkach, oznaczonych na litewskiej mapie sztabowej, znajdował się posterunek litewskiej policji granicznej, wchodzący do Odcinka Granicznego Troki. Mimo, że Troki znajdowały się w województwie wileńskim, ich nazwa miała przypominać, że niegdyś były litewskie. W Jewjach znajdował się posterunek litewskiego Oddziału II Sztabu Generalnego, skierowany na pracę wywiadowczą przeciwko Polsce.

Dlaczego sporo miejsca poświęcone jest Zawiasom? Dlatego, że kilka lat później były na ustach wielu wymieniane w różnych relacjach: wspomnieniach, raportach i in. Wystarczy przywołać sprawozdanie wojewody wileńskiego, Artura Maruszewskiego z 9 listopada 1939 roku, złożone ministrowi spraw wojskowych w Paryżu o ucieczce cywili, wojskowych i urzędników z Wilna na Litwę. Napisał w nim:

Osoby, posiadające wizy litewskie, przybyłe po południu 17. IX na



Kościół katolicki i cerkiew w Jewje (Vievis)

granicę litewską pod Zawiasami, nie zostały do Litwy wpuszczone, a to wskutek tego, że granica litewska została obsadzona przez wojsko. Wcześniej przybyli na granicę b. marsz. Prystor, b. wojewoda Jaszczołt

zostali przepuszczeni, wszystkie inne osoby, w tej liczbie p. Marszałkowa Aleksandra Piłsudska z córkami, zostały na granicy zatrzymane (Ryszard Szawłowski, Wojna polsko-sowiecka 1939, Warszawa 1997).

Małżonka i córki marszałka, w drodze wyjątku, przekroczyli granicę następnego dnia, 18 września, a to dzięki interwencji posła Chorwata w Kownie. Warto odnotować, że litewscy policjanci graniczni z Skirmintyszek zapamiętali obecność marszałkowej na granicy. Naczelnik posterunku, J. Gervickas tak o tym napisał: 18 września pojawili się pierwsi polscy cywilni uchodźcy. Wśród nich była Piłsudska z córkami oraz z adiutantką (sic!), Prystor z innymi. Czekala do wieczora w Skimentyszkach, na przejściu granicznym. Piłsudskiej z towarzyszącymi jej osobami pozwolono nocować nieopodal stacji kolejowej Vievis, u Juozasa Minkevičiusa. (Policja litewska, Na służbie prawa i porządku, Chicago, 1974, lit.).

Nauczyciel Minkevičius z żoną prowadzili nieduży zajazd. Aleksandra Piłsudska, która zamierzała z córkami spędzić noc w samochodzie, wspominała: Gdy właścicielka zajazdu, Polka dowiedziała się skądś o nas, przyszła zaprosić na nocleg do swego własnego pokoju. Była to ciupka, nie większa od dużej szafy, w której stały jedynie dwa łóżka, a nas trzy. A starszy posterunkowy Maliuolis tak wspominał: 18 września przybyła Piłsudska z córkami i artystka Smosarska. Uchodźcy ucieszyli się z jej przybycia, uwierzyli, że dzięki niej będą prędzej wpuszczeni, ale Piłsudska do nas nie poszła, a za pośrednictwem wojewody Maruszewskiego powiadomiła o swoim przybyciu i udzieliła niezbędnych informacji. W tym czasie była bardzo spokojna i stała na uboczu.

Ferdynand Świtalski, wysoki urzędnik Ministerstwa Skarbu, który przywiózł z Łucka do Wilna 150 milionów złotych, pod pseudonimem Efes opublikował w kowieńskim „Dniu Polskim” interesującą relację Z Wilna przez Zawiasy do Kowna, w której opisał podróż z wojewodą, nie wspominając jednak o Piłsudskiej.

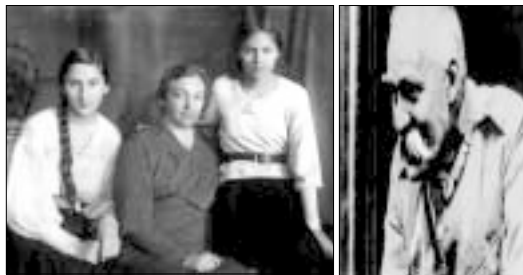
Nie kończąc rozważań o Zawiasach, powracamy do dalszej relacji Ta-

deusza Katelbacha: *O umówionej godzinie w towarzystwie plk. Z. Wendy zajechałem samochodem do Zawias. Posterunki graniczne zdjęto po obu stronach granicy ... Do Pałacu Biskupiego Szaulisowi towarzyszył wicewojewoda wileński Jankowski. On miał wprowadzić Szaulisa do Marszałka. Pojechałem również do pałacu. W przyległym pokoju do sali kolumnowej spotkałem Becka ... sam zaś ukryty za jedną z kolumn czekałem na chwilę, w której Szaulis wchodzić będzie do gabinetu Marszałka. Widocznie Marszałek usłyszał jakiś szmer w Sali Kolumnowej, bo wyjrzał z gabinetu i rozglądał się przez chwilę. Uderzyło mnie, że jest w gali, przy orderach. Ten szczegół wskazywał, że godząc się na poufny charakter spotkania, nadaje mu formy oficjalnego spotkania wysłannika rządu litewskiego z przedstawicielem Rzeczypospolitej, w którego rękach spoczywają ostateczne decyzje. Rozmowa trwała około dwóch godzin i nie przyniosła konkretnych wyników. Opowiedział mi o niej Szaulis zaraz po śniadaniu u wicewojewody, kiedy na życzenie Szaulisa odbyliśmy przejażdżkę samochodem po dobrze znanym mu mieście. ... Mówiąc krótko, minister litewski przekonał się osobiście – o czym mu nieraz mówiłem w Berlinie, że Piłsudski, choć z ciężkim sercem, zrezygnował z planu federacji Polski z Litwą, i myśli wyłącznie o nawiązaniu z nią normalnych stosunków dyplomatycznych.*

I na tym zakończyć można relację Katelbacha, który niejednokrotnie, w wielu publikacjach, wracał do tego historycznego spotkania. Ale w Spowiedzi pokolenia znajdujemy nieco więcej szczegółów o spotkaniu:

W drodze do Wilna Wenda namawiał Szaulisa, aby zamiast wstępować do wicewojewody Jankowskiego, jechał wprost do pałacu, ale Szaulis uparł się, że musi przebrać się na ciemno.

Šaulis był pedantyczny w sposobie bycia i jako jeden z nielicznych dyplomatów pozostał w oblężonej Warszawie. Jak wspominał Franciszek Ańcewicz, nie zmienił stylu życia w czasie wojny i codziennie, bez względu na ostrzały, dbał o toaletę, a jego stały fryzjer go golił i strzygł, nawet podczas niemieckich nalotów. Stąd zrozumiała jest jego potrzeba stosownego ubioru na spotkanie z marszałkiem. Po rozmowie z nim wyraził chęć przejażdżki „zakrytym autem”: *Gdyśmy się zatrzymywali na Rossie lub w różnych podwileńskich miejscowościach, z którymi*



Aleksandra Piłsudska z córkami; Książka jej wspomnień



Ferdynand Świtalski i Józef Beck

Szaulis związany był wieloma osobistymi wspomnieniami, było dużo czasu, aby pomówić spokojnie o wszystkim – wspominał Katelbach. – Marszałek nie dopuścił do żadnej rozmowy tzw. ustępstw polskich w sprawie wileńskiej. Duża część rozmowy wypełniły wspomnienia Piłsudskiego o Litwie wspólnych znajomych Marszałka i Szaulisa.

O tym i innych spotkaniach marszałka z Litwinami pisali i wspominali dyplomaci, historycy nie zawsze obiektywnie, często bez znajomości tematu. Ale każda publikacja w pewnym stopniu poszerzała wiedzę o tym spotkaniu i dlatego niektóre relacje zostaną przedstawione. Posłem RP w Berlinie od 1931 do połowy 1933 roku był Alfred Wysocki, wierny wykonawca poleceń ministra Józefa Becka. Poselstwo, wobec braku bezpośrednich stosunków dyplomatycznych z Litwą, było rzeczywistym punktem kontaktowym Polski z Litwą: *Obowiązek obserwowania wewnątrzno-politycznej sytuacji na Litwie i jej polityki zagranicznej spoczywał na Konsulacie Generalnym w Królewcu, który pod kierownictwem – ze względu na osobiste Piłsudskiego z Litwą – szczególnie starannie dobieranych szefów dobrze wywiązywał się z tego nie zawsze łatwego zadania. Wysocki ze swej strony utrzymywał kontakt z posłem litewskim w Berlinie, Jurgisem Szaulisem*” – wspominał Stanisław Schimitzek (*Drogi i bezdroża minionej epoki*, Warszawa 1976).

Słowa radcy legacyjnego z Berlina, dra Schimitzeka, wybitnego znawcy zagadnień niemieckich, potwierdził Roman Wodzicki, zatrudniony w Komisariacie Generalnym RP w Gdańsku (1928-1934) oraz zastępca Konsula Generalnego w Berlinie (1935-1938). Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie dnia 22 lipca 1933 roku poseł Wysocki wraz z ministrem Beckiem przybył do Pikieliszek na spotkanie z marszałkiem. We wspomnieniach *Tajemnice dyplomatycznego sejfu* (1974) ani słowem nie wspomniał o swych rozmowach z Šaulisem. Doświadczony dyplomata nie ujawnił tego, co było poza pancerną szafą, a o czym rozmawiał z posłem Litwy. Co jednak pominął we wspomnieniach, znajdujemy w jego raportach do przełożonych. Regina Žepkaitė odnalazła je w papierach MSZ w Warszawie, z sierpnia 1932 i marca 1933 roku, w których jest mowa o jego kontaktach z Šaulisem (*Dyplomacja na służbie imperializmu*, Wilno 1980, lit.). W tym miejscu pozwolę sobie na dygresję. Wspomnianą książkę mam z dedykacją, napisaną po litewsku: *Szanownemu Zenowiuszowi Ponarskiemu, z*

okazji spotkania po 40 latach – R. Žepkaitė, Wilno, 11.09.1990.

Okazuje się, że rozmowa Piłsudskiego z Šaulisem wywołuje niekiedy wątpliwości – takie, jak wyraził Henryk Wisner: *27 lipca 1933 roku, w czasie pobytu Piłsudskiego w Wilnie, doszło do spotkania z Szaulisem. Wątpić należy, by działał on we własnym imieniu, kogo jednak reprezentował? Prezydenta Smetonę? Rząd? Sukces był w każdym razie połowiczny. (Wojna nie wojna, Warszawa 1978).* Znaki zapytania są zupełnie zbędne, ale sukcesu, nawet częściowego, nie było!

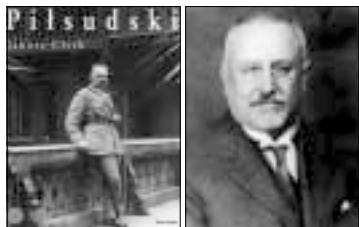
Innym błędem była informacja, podana w bardzo poważnym źródle historycznym, jakim jest *Kronika życia Józefa Piłsudskiego*, dzieło wieloletniego dyplomaty, współorganizatora i prezesa Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, Wacława Jędrzejewicza. Wśród czerwcowych wydarzeń 1933 roku zamieścił notkę: *3 czerwca pojechał do Pikieliszek na parę dni. 5 czerwca powrócił do Wilna, gdzie przyjął ministra Becka, a także rozmawiał poufnie z posłem litewskim w Berlinie Szaulisem, który przyjechał incognito za wiedzą prezydenta Smetony. Łącznikiem w tej poufnej misji był Tadeusz Katelbach, korespondent „Gazety Polskiej” w Berlinie.*

Wszystko to odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy, poza jednym – datą spotkania. Błędu takiego nie popełnił Janusz Cisek w *Kalendarium działalności Józefa Piłsudskiego*, uzupełnieniu do *Kroniki życia*. Pod datą, 27 lipca 1933, czwartek, znajdujemy taki zapis: *W południe 27-go minister Beck po raz kolejny, tym razem samolotem przybył z Warszawy do Wilna. Rozmowa z Komendantem odbyła się w Pałacu Reprezentacyjnym i poprzedzała inną, niewątpliwie bardzo istotną. Na czwartek bowiem Tadeusz Katelbach zaaranżował wymianę zdań ze znanym politykiem litewskim, wówczas posłem w Berlinie, Szaulisem. Marszałek znał go jeszcze z 1919 roku, kiedy to rozmawiał z nim w Warszawie. Spotkanie w Wilnie odbyło się w daleko odmiennych warunkach, utrzymane w ścisłej tajemnicy, szczególnie po niepowodzeniu wcześniejszych sondaży. Piłsudski podjął go w Pałacu Biskupim, na spotkaniu w cztery oczy, przyodziany w pełną galę mundurową, nadając jak najbardziej oficjalny charakter. Po rozmowie Piłsudski powrócił do Pikieliszek.*

Historyk Władysław Pobóg-Malinowski, autor obszernej przedwojennej biografii Józefa Piłsudskiego i powojennej kapitalnej *Najnowszej historii Politycznej*, nie był dokładny w sprawie tej wizyty. Według niego, już w lecie 1933 r., za cichą zgodą prezydenta Smetony, ale bez wiedzy Zauniusa (1892-1940), ministra spraw zagranicznych, przybył konspiracyjnie do



Stanisław Schimitzek



Książka Janusza Ciska o marszałku Piłsudskim; Aleksander Lednicki

Wilna, Jerzy Szaulis, ówczesny poseł litewski w Berlinie. Marszałek niechętnie zgodził się na konspiracyjny charakter wizyty... (t. II, 1914-1939, Londyn 1983). A w przypisie napisał: Konspirację w tym przypadku Marszałek uważał za formę niewłaściwą, a źle świadczącą o Litwinach, bo jakichż oczekiwać od nich poważniejszych decyzji, skoro swoje zamiary traktują je jako „rzecz wstydliwą”.

Otóż wizyta Šaulisa nie wymagała zgody jego przełożonego Zauniusa, służącego podczas Wielkiej Wojny w armii niemieckiej i reprezentującego na Litwie orientację proniemiecką. O kierunku polityki zagranicznej decydował osobiście Smetona. Przecież uczestniczył w naradzie wcześniejszej u Smetony, dotyczącej misji Stašinskasa, którego odwiózł na granicę. Następna misja Šaulisa niczym się nie różniła od wcześniejszej i właściwie była jej kontynuacją. Dlaczego musiała być ukrywana przed Zauniusem? A o charakterze poufności wizyty zdecydował sam Piłsudski, który z tych względów wybrał Wilno, odległe od dyplomatycznego tygła? Przypomnę, że jego wysłannicy jeździli potajemnie na Litwę. Dobrze orientujący się w kontaktach polsko-litewskich Katelbach nic nie wiedział – jak sam przyznał – o misji Aleksandra Lednickiego. A przybycie do Kowna innego wysłannika marszałka, Anatola Muhlsteina, było dlań zaskoczeniem. Jak już wspomniałem, materiały Šaulisa dotąd spoczywają na półkach amerykańskiej biblioteki uniwersyteckiej. Wśród nich jest jego dziennik, który może ukrywa prawdę o jego spotkaniach z Józefem Piłsudskim. Czy się doczekamy jego opublikowania? Może trud dotarcia do prawdy podejmie Instytut Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku? Znajduje się przecież niedaleko od miejsca, w którym znajdują się materiały wybitnego Litwina, Jurgisa Šaulisa, z którym spotykał się marszałek Polski.



Marszałek Józef Piłsudski na obrazie współczesnego malarza litewskiego, Žmudzina Romualdasa Stasiulisa (tempera/plótno, 50,5x43,5, 2004)

(Dokończenie, początek 45-47/2011)

Zenowiusz Ponarski

RODOWODY

CZTERY POKOLENIA

W rodzinnych zbiorach natrafiłem na fotografię, wykonaną w 1934 roku na Zamku Górnym – Giedymina w Wilnie. Mego ojca, Wacława Olszewskiego, studenta Wydziału Prawa i Nauk Społecznych Uniwersytetu Stefana Batorego i filistra korporacji POLESIE, odwiedziła wówczas rodzina. Udali się razem – jak widać – na spacer właśnie na zamek. Rodzice ojca mieszkali wówczas w Maniewiczach na Wołyniu, siostra zaś – w Dęblinie, gdzie jej mąż był dyżurnym ruchu na stacji PKP. Pozostały po nich wspomnienia, zdjęcia i ...następne pokolenia.

Jerzy Leszek Olszewski, Kielce – Radom



Zamek Górny – Giedymina w Wilnie, rok 1934. Stoją od prawej: Wacław Olszewski (1911-1991) – ojciec autora, Maria Olszewska-Wicińska (1913-1983) – siostra Wacława, Stanisława Wrotniewska-Olszewska (1893-1978) – matka Wacława i Marii, Michał Wiciński (1904-1961) – mąż Marii; W roku 2000, po 66 latach od wykonania poprzedniego zdjęcia, podczas kolejnych odwiedzin Miłego Miasta, autor (ur. 1937) stoi w tym samym miejscu z synem Rafałem Timurem (ur. 1974), obecnie profesorem Uniwersytetu w Waszyngtonie

LITWA – POLSKA

Z MIESIĄCA NA MIESIĄC WYDARZENIA, FAKTY, OPINIE

Październik

● *Litwa nie jest w stanie wyrzucić Polsce krzywdy, może nam co najwyżej zrobić przykrość. Nie wynarodowi kilkuset tysięcy Polaków, żyjących w jej granicach, bo nie udało się to nawet Związкови Radzieckiemu za czasów Stalina – stwierdza Przemysław Żurawski vel Grajewski, politolog z Uniwersytetu Łódzkiego w „Angorze” w wywiadzie *W stepie szerokim*, radząc przedstawicielom władz RP, by nie przejmowały się polską mniejszością na Litwie, bo kwestią strategiczną dla Polski jest polsko-litewska współpraca na międzynarodowym forum. I dlatego sprawy mniejszości powinny zejść w tym względzie na bok, w imię powstrzymania wpływów Rosji w tej części Europy.*

● Jan Widacki w wywiadzie *Ręce precz od Wilna* dla „NIE” (37/2011) jest zdania, że Warszawa niepotrzebnie czepia się Litwy, ponieważ *jest to jedyny kraj na świecie, oprócz Polski, gdzie wszystkie szczeble edukacji można odbywać po polsku.*

● 3 października przedstawiciele MSZ i MEN zadeklarowali wsparcie dla polskich szkół na Litwie poprzez szkolenie i wyposażenie w sprzęt. Decyzja właśnie zapadła w ramach szkoleń *Polska Multimedialna szkoła na Litwie* w Ośrodku Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą w Polonijnym Centrum Nauczycielskim w Sulejówku.

● Wydział Konsularny Ambasady RP w Wilnie wypłacał pomoc w wysokości 230 euro dla 972 (tyle było zgłoszeń) rodziców pierwszoklasistów szkół polskich na Litwie. *Polskie pieniądze są wykorzystywane do „zwabiania” dzieci z litewskich do polskich szkół* – napisał 5 października portal Delfi.

● 7 października w „Rzeczypospolitej” korespondent „Lietuvos rytas” El-doradas Butrimas w artykule *Litwa też czeka na wybory w Polsce* napisał: *Za rządów PO Warszawa zaczęła rozmawiać z Wilnem z pozycji silniejszego partnera, a spory rozgłaszała na całą Unię Europejską.* W kwestii Polaków litewskich stwierdził: *...te ograniczenia nie naruszają wytycznych UE i zmiany w tych obszarach są wewnętrzną sprawą Litwy. W sporze o polskie nazwiska na Wileńszczyźnie nawet międzynarodowy sąd w Strasburgu rację przyznał Litwie. Szczególnie aroganckie jest domaganie się od rządu Litwy, żeby nie zwiększał ilości lekcji języka państwowego. Zmiany w ustawie o oświacie Warszawa okrzyknęła dyskryminacyjnymi, choć jest ona wzorowana na podobnych ustawach, działających w krajach zachodnich i w Polsce.* Napisał, że za rządów PO odsetek Litwinów, niechętnych ustępstwom w polskiej pisowni w paszportach zwiększył się z 52 do 78 proc. Podał krytyce wprowadzenie Karty Polaka, chwali politykę wobec sąsiadów śp. Lecha Kaczyńskiego.

● 7 października AWPL apelowała do władz, by skorzystały ze szwedzkiego doświadczenia, gdzie egzamin z języka państwowego dla mniejszości nie jest ujednolicony.

● 10 października poinformowano o wynikach wyborów do Sejmu RP na Litwie. PO uzyskała tu 49,59 proc. głosów, PiS – 24,38, Ruch Palikota – 10,74, PJN – 7,02, SLD – 6,20. Do Senatu najwięcej głosów uzyskała Barbara Borys-Damiecka – 65,29 proc.

● 10 października Emanuelis Zingeris, przewodniczący sejmowego komitetu spraw zagranicznych, dla BNS ubolewał: *Niestety, podczas wyborów, poza wysunięciem bardzo ważnych kwestii politycznych, został rozdmuchany problem mniejszości narodowych. (...) Mam nadzieję, że gorączka wyborcza teraz nie opanuje Litwy.*

● 11 października Andrius Kubilius dla Litewskiego Radia powiedział: *Dla Polski sąsiedztwo Litwy, nie mówiąc o sąsiedztwie Polski dla Litwy, jest nadzwyczaj ważne. Mam nadzieję, że politykom i zwykłym obywatelom Polski i Litwy wystarczy wyrozumiałości uświadomić, iż to sąsiedztwo należy szanować, dążyć, by przyniosło obu krajom jak największą korzyść.*

● Minister oświaty i nauki Gintaras Steponavičius nie złamał prawa, wysyłając oficjalne pisma w języku polskim, rosyjskim i białoruskim do rodziców szkół mniejszości narodowych – ustaliła 11 października Państwowa Inspekcja Językowa, uzasadniając, że *w danym przypadku podstawowym dokumentem jest pismo, sporządzone w języku państwowym, toteż nie stoi on w sprzeczności z Ustawą o Języku Państwowym, pisma zaś sporządzone w innych językach są jedynie tłumaczeniem dokumentu podstawowego.*

● 14 października pełnomocnik „Kuriera Wileńskiego” Tadeusz Gudziński złożył skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w związku z opublikowaniem referatu prof. Krzysztofa Buchowskiego *Jak Polak widział Litwiną w okresie międzywojennym* w 2006, wygłoszonego na konferencji polsko-litewskiej. Ostatecznie Najwyższy Sąd Administracyjny orzekł, że Litewska Komisja Etyki Dziennikarzy i Wydawców miała prawo ukarać redakcję za rozniesienie waśni narodowych.

● 14 października polsko-litewski zespół ds. edukacji w Wilnie nie osiągnął porozumienia w kwestii ujednolicenia egzaminu maturalnego z języka litewskiego.

● 19 października w komunikacie MSZ Litwy podano: *Bezpośrednie wsparcie finansowe innego państwa, świadczone dla obywateli Litwy, powinno być realizowane zgodnie z litewskim ustawodawstwem.*

● 22 października przewodnicząca Sejmu RL Irena Degutienė apelowała o przyspieszenie pracy nad projektem ustawy o pisowni nazwisk polskich. *Mam nadzieję, że naprawdę to zrobimy* – powiedziała po spotkaniu z przedstawicielami Polsko-Litewskiego Forum Intelktualistów. W komunikacie sejmowym napisano, że *polscy intelektualiści poparli propozycję zapisywania nielitewskich nazwisk (w wersji oryginalnej) na dalszych stronach dokumentu.*

● 24 października przy okazji szczytu UE w Brukseli Dalia Grybauskaitė po spotkaniu z premierem Donaldem Tuskiem powiedziała: *Stosunki dobrosąsiedzkie, oparte na wzajemnym zaufaniu i partnerstwie, są wspólnym dążeniem Litwy i Polski.*

● 25 października wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Włodzimierz Karpiński na konferencji w Liceum Ogólnokształcącym w Puńsku (jedynym litewskim w Polsce) powiedział, że przeznaczy się więcej pieniędzy na szkoły litewskie w Polsce. Mają one, jako szkoły mniejszości narodowych 20 proc. dodat-

ku do subwencji oświatowej, a w przypadku małych, wiejskich szkół – 150 proc.

● 26 października na cmentarzu w Święcianach oblano farbą tablice w językach polskim i litewskim oraz zasmarowano krzyże na mogiłach polskich legionistów.

● *Podjąłem decyzję, aby zapewnić „Kurierowi” (Wileńskiemu) brakujące finansowanie do końca roku, ale to powinien być czas na stworzenie programu naprawczego* – powiedział 27 października Radosław Sikorski i dalej, że jego problemy – a dziennik alarmował, iż będzie ukazywał się trzy razy (zamiast 4 obecnie) w tygodniu – powinny wywołać refleksję nad sposobem finansowania organizacji polonijnych.

● 31 października w Pittsburgu, na Krajowej Konferencji Dyrektorów Kongresu Polonii Amerykańskiej zaprotestował przeciw dyskryminacji Polaków na Litwie i wezwał rządy USA i Polski oraz Komisję Europejską, aby stanęły w obronie ich praw.

● *Kolejny policzek Polaków* – tak portal litewskiej mniejszości w Polsce punskas.pl zareagował na postawienie nowego pomnika na cmentarzu w Berżnikach, na którym wygrawerowano: *Upamiętniamy miejsce spoczynku Żołnierzy litewskich, którzy wkroczyli u boku Armii Czerwonej w 1920 roku na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Proboszcz.*

● 25 października w siedzibie Stowarzyszenia Polska – Wschód w Warszawie Romuald Mieczkowski został wyróżniony Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich RP – *za popularyzowanie i utrwalanie pamięci o ludziach i ich czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu.*

Listopad

● 1 listopada harcerze zapalili 2,5 tys. zniczy, które zebrano podczas akcji „Światelko dla Rossy”. Ponad 41 tys. zł na renowację nagrobków tej nekropolii zebrano podczas kwesty na poznańskich cmentarzach i 33 tys. na Powązkach.

● Liderzy Kongresu Polonii Amerykańskiej, Kongresu Polonii Kanadyjskiej, Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, Kongresu Polaków w Rosji, Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech, Centralnej Reprezentacji Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej BRASPOL, obradujący w Wilnie 5-6 listopada, *wyrazili zaniepokojenie sytuacją Polaków na Litwie.* 7 listopada dygnitarze polonijni gościli w rejonie wileńskim wraz z prezesem Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Longinem Komołowskim i członkiem jego Zarządu Krajowego – Markiem Różyckim.

● 7 listopada w Augustowie odbyło się czwarte spotkanie polsko-litewskiego zespołu ekspertów ds. oświaty. Strona litewska nie zgodziła się znowu na żadne ustępstwa i zaproponowała powołać kolejne stałe grupy robocze z przedstawicieli ministerstw oświaty, mniejszości narodowych i rodziców.

● 8 listopada premier Kubilius zaproponował dla rządu Donalda Tuska utworzenie specjalnego zespołu ds. społecznych i gospodarczych, który przygotowałby propozycje wsparcia rozwoju społecznego i gospodarczego południowo-wschodniej Litwy i regionu suwalskiego.

● 8 listopada ZPL rejonu wileńskiego otrzymał ok. 190 tys. litów (5 miejsce) wsparcia z tytułu 2 proc. podatku od osób fizycznych.

● Od 9 listopada sytuacją Polaków i ich edukacji interesował się komisarz OBWE ds. mniejszości narodowych Knut Vollebaek, który m.in. odwiedził rejon sołecznicki. 14 listopada rozmawiali z nim przedstawiciele społeczności polskiej. Przedstawiciele władz udowadniali, że ustawa o oświacie jest bardzo dobra i ma na celu nie asymilację, lecz ułatwienie w nauczaniu języka państwowego w celu integracji.

● 10 listopada w Ambasadzie RP w Wilnie podczas akademii ambasador Janusz Skolimowski zaznaczył, że *polskie święto niepodległości, to nie tylko święto narodu polskiego, ale również wszystkich krajów, które w wyniku zakończenia I wojny światowej miały możliwość odzyskania niepodległości. (...) W wyniku tych wydarzeń również powstało niepodległe państwo litewskie.*

● 11 listopada prezydent Grybauskaitė wzięła udział w Warszawie w obchodach Święta Niepodległości. Podczas spotkania prezydentów mówiono m.in. o współpracy w dziedzinie energetyki, infrastrukturalnej.

● 17 listopada Orlen Lietuva podpisał umowę z portem Kłajpeda na przeładunek produktów naftowych do końca 2024. *Nowa umowa rozwiązuje jeden z istotnych problemów logistycznych, z jakimi mieliśmy od pewnego czasu do czynienia na rynku litewskim* – powiedział prezes spółki Jacek Krawiec, a Rokas Masilius, dyrektor generalny Klaipėdos Nafta, stwierdził: *Przeprowadziliśmy konstruktywne rozmowy z Orlen Lietuva, rozpoznaliśmy wzajemne potrzeby i oczekiwania, co doprowadziło do zawarcia porozumienia korzystnego dla obu stron.*

● 18 listopada na UMK w Toruniu odbyła się prezentacja książki *Nasz patriotyzm, ich szowinizm?* Uhonorowano tu Vytautasa Landsbergisa, a rozmowę prowadził z nim Mariusz Maszkiewicz.

● 21 listopada komisarz OBWE Knut Vollebaek rozmawiał z sekretarzem stanu MSZ RP Janem Borkowskim nt. przestrzegania praw mniejszości polskiej i litewskiej w obu państwach. 23 listopada odwiedził on Puńsk i Sejny.

● 23 listopada premier Tusk w liście do Kubiliusa krytykował rezultaty prac polsko-litewskiego zespołu ds. edukacji, oświadczył, że jest za wcześniej na decyzję o powołaniu kolejnych grup roboczych, co zaproponowało Wilno. *Niejednokrotnie mówiłem, że nie zamierzamy zmieniać ustawy o oświacie i o tym premier Donald Tusk wie od czasu pierwszych naszych rozmów na ten temat* – zaznaczył Kubilius.

● 24 listopada doradca prezydenta RP Roman Kuźniar w „Sygnałach Dnia” (I Program PR) powiedział, że polskie władze były zbyt uległe w relacjach z Litwą. *Mysimy trochę rozpuścili naszych braci Litwinów trochę żeśmy ich zepsuli* – stwierdził.

● 25 listopada przedstawiciele Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie spotkali się z przewodniczącymi polsko-litewskiego zespołu ekspertów ds. edukacji. Wiceminister Vaidas Bacys nie zgodził się jednak na ich obecność na sali obrad w Trokach.

● 29 listopada strona polska apelowała do litewskiej o wniesienie zmian do ustawy o oświacie. *Wierzimy, że dialog litewskich władz oświatowych z polską społecznością na Litwie będzie kontynuowany i doprowadzi do znalezienia korzystnego rozwiązania* – napisano w komunikacie.

● 29 listopada premier Kubilius apelował do polskich polityków o zaprzestanie „politykierstwa”. *Po pierwsze należy zapytać, czy polska ustawa oświatowa jest dobra dla samych polskich polityków i ekspertów. Należy pamiętać, że przyjęta wiosną nowa litewska ustawa o oświacie jest taka sama, jak ustawa polska. Jest absolutnie taka sama, identyczna* – powiedział dla Litewskiego Radia.

● Szkoła Podstawowa im. Antoniego Wiwulskiego przyszły rok szkolny rozpocznie jako filia Szkoły Średniej im. Joachima Lelewela.

● Litewski Instytut Wolnego Rynku w rankingu samorządów rejonowi wileńskiemu przyznał czwarte miejsce z siedmiu możliwych (57,9 pkt), najlepszy był samorząd rejonu kowieńskiego (60,7 pkt).

● Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie wystosowało list otwarty i apel do międzyrządowej polsko-litewskiej komisji ekspertów ds. oświaty, by się ustosunkowano do tych zapisów ustawy, które pogarszają sytuację szkół z polskim językiem nauczania.

● 20 listopada w Ejszyszkach odsłonięto pomnik ich mieszkańcom, którzy zginęli w 1939-1959, zostali wywiezieni lub zmuszeni do opuszczenia ojczystych stron. Jest to krzyż ze słowami kard. Stefana Wyszyńskiego: *Gdy zanika ludzka pamięć, zaczynają mówić kamienie*.

Grudzień

● 1 grudnia Komisja Łączności z Polakami za Granicą Senatu RP przyjęła dezyderat do ministra spraw zagranicznych w sprawie fiaska rozmów polsko-litewskich w zakresie polskiej oświaty na Litwie.

● 1 grudnia Macierz Szkolna wydała oświadczenie o tendencyjnym artykule M. Jackevičiausa *Kto jest winien słabych wyników w szkołach polskich*, zamieszczonym na portalu www.delfi 30 listopada. W artykule wybiórczo wykorzystano słabsze wyniki szkół, nieodzwierciedlające stanu realnego.

● 2 grudnia „Puls Biznesu” i „Verslo Žinios” pisały o ekspansji litewskich firm na polskim rynku. Do inwestycji w Lublinie szykuje się największa litewska grupa kapitałowa w krajach bałtyckich – Maxima (sieć marketów).

● 7 grudnia poinformowano, że badania, przeprowadzone z inicjatywy Forum Rodziców Szkół Polskich na Litwie, na podstawie danych Narodowego Centrum Egzaminacyjnego, Litewskiego Instytutu Pracy i Badań Społecznych, a także uzyskanych wyników w rankingu tygodnika „Veidas” wykazały, iż poziom polskich szkół na Wileńszczyźnie jest porównywalny z sąsiadującymi szkołami litewskimi, a często wyższy. Szkoły polskie są wśród 20 proc. najlepszych na Litwie.

● 9 grudnia Polska Grupa Energetyczna zawiesiła zaangażowanie w budowę elektrowni jądrowej na Litwie i zrezygnowała z rozmów o zakupie energii z Kaliningradu.

● 11 grudnia przestał kursować pociąg Wilno-Szesztoki-Warszawa. Pociąg ten kursuje teraz z Kowna.

● 15 grudnia wśród uhonorowanych statuetką św. Krzysztofa dla osób najbardziej zasłużonych dla Wilna znalazł się prezydent Gdańska Paweł Adamowicz.

● 16 grudnia harcerze z Suwałk przekazali na przejściu granicznym w Budzi-

sku harcerzom Związku Harcerstwa Polskiego na Litwie i skautów litewskich Beblejemskie Światło Pokoju.

● 18 grudnia prezydent Grybauskaitė dla TV3 powiedziała: *Polska komercjalizuje swą politykę zagraniczną i przedkłada partnerstwo z Rosją nad partnerstwo z Litwą*. Polskie MSZ zaznaczyło, że w sferze inwestycji, także energetycznych, geopolityka nie może dominować nad rachunkiem ekonomicznym.

● 20 grudnia podano do informacji, że wyższy poziom demokracji niż na Litwie odnotowuje się w Republice Mauritius i Bostwanie – w rankingu demokracji, sporządzonym przez brytyjski „Economist”, zajęła 41 miejsce wśród 167 badanych krajów.

W KULTURZE I OKOLICACH

● Podczas Dni Gminy Jaszuńskiej, pod hasłem *Spotkania u Balińskich*, goszczono delegacje Podlaskiego Oddziału „Wspólnota Polska”, kilku innych gmin w Polsce. Odbyły się występy Gretty Megalińskiej, zespołów miejscowych, jak też „Wili” oraz „ByTikZyz”.

● 5-6 października w Solecznikach odbyła się konferencja *Rodzina wobec wyzwania współczesności* we współpracy Samorządu Rejonu Solecznickiego, ZPL oraz Mazowieckiego Centrum Profilaktyki Uzależnień.

● Uczniowie Szkoły Średniej im. Juliusza Słowackiego w Bezdanych uczestniczyli w Supraślu w 5-dniowym Projekcie *Nasze tradycje, wspólne pasje – darem dla waszych serc*, sponsorowanym przez Polsko-Litewski Fundusz Wymiany Młodzieży.

● 7 października w Laboratorium Centrum Sztuki Współczesnej na Zamku Ujazdowskim w Warszawie odbył się koncert kwartetu „Chordos” (na skrzypce i laptopy), zorganizowany przez Fundację *f.o.r.t.e.*, współorganizatorem była Fundacja Wspierania Kultury RL, zaś partnerem – Ambasada RL, z licznymi patronami medialnymi na czele z „Gazetą Wyborczą”.

● 11 października Okręgowy Sąd Administracyjny w Wilnie zapowiedział, iż zapozna się z działalnością Juliana Tuwima, by zdecydować o jego zasługach wobec Litwy, w związku z prośbą o przyznanie jego imienia jednej z ulic w gminie Zujuny.

● 18 października dyrektorem artystycznym Teatru Opery i Baletu w Wilnie mianowano Krzysztofa Pastora. *Dyrektor generalny bratniej sceny narodowej Gintautas Kevišas, pozostając pod wrażeniem osiągnięć Polskiego Baletu Narodowego, poprosił naszego choreografa, by nadał nowy kształt artystyczny wileńskiemu baletowi po ustępującej ze swej funkcji Tatianie Siedunovej, która kierowała zespołem nieprzerwanie przez minione 19 lat – czytamy w PAP.*

● 21 października w Instytucie Teatralnym w Warszawie odbyła się premiera niewystawionego dotychczas dramatu Czesława Miłosza pt. *Prolog* w reż. Michała Zadary.

● 21 października Adam Pomorski, prezes polskiego PEN Clubu w Wilnie powiedział: *Każde spotkanie (z Litwinami), bliższe poznanie się, wymiana zdań służą wypełnieniu pustki, w której rodzą się stereotypy. W ocenie Herkusa Kunčiusa, wileńskie spotkanie jest znakiem, że obecne napięcie pomiędzy politykami Litwy i Polski nie*

ma wpływu na życie intelektualne w obu krajach. PEN Cluby Litwy i Polski wystąpiły z apelem, w którym m.in. czytamy: *Między Polską i Litwą trzeba nie tylko budowy nowoczesnej kolei Wilno-Warszawa, lecz informacji i porozumienia. Ich narzędziem jest też wymiana kulturalna: w tej dziedzinie mamy bardzo dużo do zrobienia. Potrzeba nam wspólnych przedsięwzięć artystycznych, współpracy placówek kultury, nauki i oświaty, przekładów literatury, wzbogacenia wiedzy, programów edukacyjnych i stypendialnych. Potrzeba wymiany młodzieży, rozwoju turystyki, rozbudowy współdziałania litewskich i polskich organizacji pozarządowych. Stosunki litewsko-polskie muszą napęłnić się treścią społeczną.*

● W rocznicę śmierci (zm. 8 listopada 2007) ludowej malarki Anny Krepsztul działacze polscy przedstawili ją pośmiertnie do rządowej nagrody w dziedzinie kultury i sztuki za rok 2012.

● 12 listopada w Solecznikach odbyły się obchody 20-lecia odrodzenia na Litwie Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

● 17 listopada w Sali Lelewelowskiej Instytutu Historii AN Litwy odbyła się dyskusja *Wilno – spór pamięci. Dwa narodowe toposy o stosunkach polsko-litewskich: „Okupacja Wilna” a „Wilno jako stolica polskich kresów wschodnich”*, w ramach projektu *Dialog pamięci kulturowych w przestrzeni ULB*, realizowanego we współpracy Muzeum Historii Polski i Instytutu Historii Litwy, z udziałem profesorów: Jana Kieniewicza, Dangivasa Maciulisa, Rimantasa Miknysa i Aliaksandra Smalianczuka.

● 17 listopada przy Małej Auli Uniwersytetu Wileńskiego odsłonięto tablicę pamiątkową i popiersie Stefana Batorego. Kopia płaskorzeźby Antoniego Madeyskiego, m.in. autora sarkofagu królowej Jadwigi na Wawelu, umieszczona z okazji 350-lecia uczelni w 1929 w czasach radzieckich znikła.

● Stowarzyszenie Nauczycieli Szkół Polskich „Macierz Szkolna” podsumowało wyniki corocznego konkursu „Najlepsza szkoła – najlepszy nauczyciel”. Odnaką Honorową „Bene Merito” odznaczono też prezesa Józefa Kwiatkowskiego.

● 21 listopada w Rosyjskim Teatrze Dramatycznym (d. Teatr na Pohulance) Dziecięcy Zespół Folklorystyczny „Wilenka” obchodził swe 40-lecie.

● 22 listopada Rada ds. Oceny Zabytków Kultury Materialnej zdecydowała, że kaplica przy Górze Krzyży pod Szawłami gdzie w 1993 Jan Paweł II odprawił mszę świętą, zostanie wciągnięta do rejestru zabytków kultury.

● 24 listopada Katedra Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego w Wilnie, która wykształciła ok. 2 tys. nauczycieli-polonistów, obchodziła swe 50-lecie.

● 5 grudnia Rada Samorządu Rejonu Wileńskiego podjęła decyzję założenia w Mejszagole Muzeum ks. Józefa Obrebskiego.

● 20 grudnia rozstrzygnięto konkurs portalu dla szkół polskich na Litwie. Konkurs wygrała Janina Klimaszewska z Wilna, która zgłosiła nazwę – Portal Szkolny.

WYDAWNICTWA

● Cséba Géza – poeta i tłumacz z Węgier jest autorem antologii pt. *A csend visszhangjai* (Echa cisy, Keszthely 2010, s. 162), z wyborem wierszy 44 poetów polskich z przełomu XX/XXI stulecia – m.in. Miłosza, Szymborskiej, Różewicza,

Herberta. Znalazły się w niej dwa wiersze Romualda Mieczkowskiego.

● Ukazał się kolejny, trzeci tom almanachu *Magnus Ducatus Poesis: pokonywanie granic* (Wyd. Vilnius, Wilno 2011, s. 312), z wierszami 35 autorów z pięciu krajów, szukających inspiracji w spuściźnie WKL – po litewsku, polsku, białorusku, ukraińsku i łotewsku. W części *In memoria*, poświęconej Czesławowi Miłoszowi, wydrukowano wiersz Romualda Mieczkowskiego *Pogrzeb Miłosza*.

● W Polsce promowana jest opowieść pisarki ze Stuttgartu Ulli Lachauer *Ulica Rajska* (Pogranicze, Sejny 2011) o dziejach chłopki Leny Grigoleit, „pruskiej Litwinki”.



Z UDZIAŁEM INSTYTUTU POLSKIEGO W WILNIE

● 4-31 października w Bibliotece Publicznej im. Ievy Simonaitytė w Kłajpedzie trwała wystawa fotografii Wojciecha Prażmowskiego *Miłosz. Tutejszy*, z ciągiem dalszym 9-23 listopada w Centrum Wielokulturowym w Kiejdanach.

● 6 października w Bibliotece Publicznej w Pasvalisie otwarto wystawę *Czesław Miłosz. Stulecie poety* Macieja Billewicza, 4 listopada – w Muzeum Kraju Zarasajskiego, 25 listopada – w Bibliotece Publicznej Samorządu m. Poniewieża.

● 8, 9 i 15 października w Państwowym Teatrze Dramatycznym w Kownie wystawiono przedstawienie dla dzieci *Alicja w krainie czarów* w reż. Ewy Piotrowskiej.

● 13 października w Sali Senackiej Uniwersytetu Wileńskiego odbyła się konferencja *Dialog pamięci kulturowych w przestrzeni ULB* (Ukraina, Litwa, Białoruś). 9 listopada odbyła się druga jej edycja, z wykładem wprowadzającym dyrektora Muzeum Historii Polski Roberta Kostry *Historia Polski: „swoi” i „obcy” w koncepcji tworzonego Muzeum Historii Polski*. Powiedział on: *Konflikt o Wilno (z 1920) jest oczywiście konfliktem polsko-litewskim, ale również w jakimś sensie wewnętrzną wojną domową w obrębie Litwy. Polacy litewscy i stanowiący nowoczesny naród Litwini etniczni mieli zupełnie różne koncepcje państwa. To w pewnym sensie wojna domowa*.

● 13-16 października w centrach filmowych „Skalvija” i „Pasaka” w Wilnie odbyła się projekcja filmu Julii Kolberger *Jutro mnie tu nie będzie*, w ramach festiwalu filmów krótkometrażowych, a 18-24 – filmu Doroty Kędzierszawskiej *Jutro będzie lepiej* (VII Międzynarodowy Festiwal Filmów dla Dzieci i Młodzieży). 10-20 listopada w „Forum Cinemas Vingis” i „Pasaka” w ramach Forum Filmowego Krajów Europy „Scanorama” pokazano *Salę samobójców* Jana Komasa i *Lincz* Krzysztofa Łukaszewicza, 14 listopada w centrum „Garsas” w Poniewieżu – *Rewers* Borysa Lankosza (Klub Filmu Polskiego). 2-8 grudnia w Wilnie wyświetlono retrospektywę *Celuloidowa kurtyna. Zimna wojna w kinie europejskim*, a jej ramach – *Spotkanie ze szpiegiem* Jana Batorego.

● 14 października w IP odbyła się promocja książki Iluciji Armonaitė *Birutė Mar. Bez maski*, wydanej po polsku, litewsku i angielsku przez Wrocławskie Towarzystwo Przyjaciół Teatru. Prócz autorki i bohaterki udział wzięli Wiesław Geras – dyrektor Wrocławskich Spotkań Jednego Aktora, Piotr Borkowski – dyrektor Ośrodka Kultury i Sztuki we Wrocławiu.

● 18 października w Pałacu Radziwiłłów w Wilnie odbyła się prezentacja płyty CD z utworami Romualda Twardowskiego, nagranej przez Państwowy Chór „Vilnius” i organistkę Renatę Marcinkutę przy wsparciu IP.

● 19 października w Muzeum Narodowym Pałacu Wielkich Książąt Litewskich odbyła się konferencja *Wielkie Księstwo Litewskie w epoce Wazów*, z udziałem Henryka Wisnera, Urszuli Augustyniak, Andrzeja Zakrzewskiego i Piotra Jacka Jamskiego.

● 20 października w Wileńskiej Galerii Obrazów odbył się koncert Arona Bluma (gitara basowa) i Dominika Jastrzębskiego (klarnet) z Polski oraz Arkadija Gotesmana (instrumenty perkusyjne, Litwa) z cyklu *Muzyczny Salonik Chopinowski: Kontynenty Miłosza*. 10 listopada w tymże cyklu odbył się koncert Alicji Palety-Bugaj (fortepian, Polska).

● 21 października w Subortowiczach (Subartonys) w rejonie orańskim odsłonięto pomnik, poświęcony Janowi Karłowiczowi (tu się urodził), autorstwa rzeźbiarza ludowego Antanasa Česnulisa.

● 21 października w Centrum Sztuki Współczesnej w Wilnie odbył się wykład Joanny Warszawy nt. polskiej sztuki współczesnej.

● 25 października w Centrum Tolerancji w Wilnie odbyło się seminarium *Nasza pamięć o zagładzie Żydów*, które prowadził Jacek Leociak.

● Od 27 października do 30 grudnia w IP trwała wystawa fotografii Romana Rogozińskiego *Las*.

● 28 października w Muzeum Literatury Litewskiej im. Maironisa w Kownie odbył się wieczór muzyczno-literacki Międzynarodowej Wspólnoty Poetyckiej Magnus Ducatus Poesis sponsorowany przez IP.

● 29 października w Litewskiej Filharmonii Narodowej odbyła się litewska premiera III Symfonii, op. 26 – *Symfonii pieśni żalonych* Henryka Mikołaja Góreckiego z okazji zamknięcia XXI Festiwalu Muzyki Współczesnej „Gaida”, w wykonaniu Litewskiej Narodowej Orkiestry Symfonicznej Robertasa Šervenikasa i solistki Bożeny Harasimowicz-Matosek (sopran, Polska).

● 10 listopada w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego otwarto wystawę fotografii Piotra Kłoska *Wawel* z okazji Niepodległości Polski, z prezentacją albumu *Litwa i Polska we wspólnym państwie* i projekcją filmu *Wawel znany i nieznan*y w angielskiej wersji językowej.

● Od 17 listopada do 10 grudnia w Centrum Wystawienniczym „Titanikas” ASP w Wilnie trwała wystawa polskiego designu *Wartość dodana. Światowe wzornictwo z Polski*. 8 grudnia także odbył się wykład pt. *Czym jest wartość dodana w projektowaniu* Marka Liskiewicza i Marty Niemywskiej.

● 24-25 listopada w Sejmie RL z okazji Roku Marii Skłodowskiej-Curie odbyła się konferencja *Nauka, innowacje i kobiety* z udziałem naukowców z Polski i innych krajów.

● 24-25 listopada w Instytucie Historii Litwy odbyła się konferencja, poświęcona 220. rocznicy Konstytucji 3 Maja *Pomiędzy tradycją a współczesnością: Wielkie Księstwo Litewskie w XVIII wieku*.

● 24 listopada w Muzeum Sztuki Użytkowej odbył się program literacko-muzyczny *Śluchając Miłosza*, w ramach VI edycji „Lotnej Akademii Kultury”.

Zaprezentowano utwory m.in.: Vytautasa Germanavičiausa, Arvydasa Malcysa, Raminty Šerkšnýtė, Algirdasa Martinaitisa, Zygmunta Koniecznego oraz Antoniego Miłosza. 28 listopada tamże odbyło się spotkanie nt. Roku Miłosza z Grzegorzem Gaudenem, dyrektorem Instytutu Książki w Krakowie.

- W „Kultūra.pl“, dodatku do tygodnika „Literatūra ir menas“, w związku ze spotkaniem Litewskiego i Polskiego PEN Clubów opublikowano utwory Pawła Huelle, Ingi Iwasiów, Anny Nasilowskiej i in.

- 9 grudnia w Wileńskim Kolegium Technologii i Designu odbyła się konferencja dla uczestników projektu *Czytające szkoły – Czesław Miłosz 2011/2012*, polegająca na wspólnym czytaniu tej samej lektury noblisty w 37 szkołach z różnym językiem wykładowym.

- 15 grudnia w I Programie Telewizji Litewskiej odbyła się projekcja filmu *Rewers*.

- 15 grudnia na Uniwersytecie Wileńskim odbyła się trzecia dyskusja w ramach projektu *Dialog pamięci kulturowych w przestrzeni ULB* (Ukraina, Litwa, Białoruś). Udział wzięli: Dangiras Mačiulis, Leszek Zasztowt (Uniwersytet Warszawski), Aliaksandr Smalianczuk (Europejski Uniwersytet Humanistyczny w Wilnie).

- 16 grudnia w Ratuszu Wileńskim wręczono nagrody z okazji podsumowania konkursu Roku Czesława Miłosza, ogłoszonego przez IP przy współpracy ze Związkiem Dziennikarzy Litwy oraz Narodową Asocjacją Dziennikarzy Litwy. Nagrodę główną przyznano Viktorii Daujotytė i Mindaugasowi Kvietkauskasowi za opracowanie *Lietuviškieji Česlovo Milošo kontekstai* (Litewskie konteksty Czesława Miłosza), były wyróżnienia. Udziału w tym zakresie kwartalnika „Znad Wilii” nie zauważono, ani „Maju nad Wilią” z konferencją pt. *Zrozumieć Miłosza*, ani wystaw – malarskiej *Inspirowane Miłoszem* i fotograficznej *Powroty Miłosza*.

W LITEWSKIM CENTRUM PRZY AMBASADZIE RL W WARSZAWIE

- 17 października w LC przy współpracy z Centrum Myśli Jana Pawła II odbyła się prezentacja książki Arūnasa Streikusa pt. *Antykościelna polityka władzy sowieckiej na Litwie (1944-1990.)* z udziałem Teresė Birutė Burauskaitė, dyrektor Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy i prof. Andrzeja Friszke, zast. przewodniczącego Rady IPN.

- W dniach 18 października – 2 grudnia w LC czynna była wystawa pt. *Tożsamość* z cyklu *Kolekcja Związku Artystów Plastyków Litwy*.

- 24 października w Ambasadzie RFN, przy współpracy z Ambasadą RL w Warszawie, odbyła się prezentacja książki Ulli Lachauer *Ulica Rajska* z udziałem autorki.

- 17 listopada w LC odbyła się prezentacja trójjęzycznego zbioru esejów z okazji Roku Miłosza pt. *Czeladnik czasu*, z udziałem prezesa Związku Pisarzy Litwy Antanasa A. Jonynasa, tłumaczki i koordynatora projektu Birutė Jonuškaitė, autorki opracowania graficznego Jūratė Juozėnienė, wydawcy Viliusa Gužauskasa, poety Eugenijusa Ališanki.

- Od 6 grudnia do końca roku, z udziałem Fundacji Żyd Niemalowany i Muzeum

Wieczny Tułacz, w LC eksponowano wystawę *Twarze Żydów Wschodnioeuropejskich i ich świat* w litografiach Hermannny Struckiej z kolekcji *Żyd Niemalowany*.

- 14 grudnia odbyła się prezentacja albumu *Stasys Eidrigevičius* z udziałem autora.

W DOMU KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

- 7 października otwarto wystawę *Sport Polski na dawnej fotografii* (1886-1924).
- 7 października pokazano monodram *Orfeusz i Eurydyka*, oparty na poemacie Czesława Miłosza oraz innych tekstach poety w reż. Janusz Stolarskiego (wystąpił też jako aktor) z Krakowa. Organizator – Międzynarodowy Festiwal Monodramów.

- Od 13 do 17 października trwały V Wileńskie Spotkania Teatralne Sceny Polskiej, zainaugurowane spektaklem Polskiego Studia Teatralnego w Wilnie *Mój Anioł Lewy – Mój Anioł Prawy* (Alwida A. Bajor, wg Cz. Miłosza, reż. Lila Kiejzik) w Państwowym Wileńskim Teatrze Małym. Uczestniczyły teatry polonijne z USA, Kanady, Niemiec, Ukrainy, Rosja, jak też grupy z Polski.

- 20 października odbyła się projekcja filmu Romana Polańskiego *Autor Widmo*.

- 21 października w dyskotecie wystąpiły House Essetials Line Up z Dj Zabello, Dj Chigan, Dj Papa Egy.

- 23 października odbyło się szkolenie dla dziennikarzy, prawników oraz polityków nt. *Swoboda wypowiedzi na tle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Od teorii do praktyki*, zorganizowane przez Europejską Fundację Praw Człowieka, na zlecenie Kancelarii Senatu w ramach zadania: *opieka nad Polonią i Polakami za granicą w 2011*, sfinansowane przez Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

- 26 października wyświetlono film dokumentalny *III Wileńska Brygada NZW*.

- 4-5 listopada Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” zorganizowało Dni Kultury Polskiej w Wilnie – z wystawą fotografii Grzegorza Gałązki, poświęconej Ojcu Świętemu, odbył się koncert Tomka Kamińskiego oraz Hani Stach w hołdzie papieżowi, przed DKP pokazano ekspozycję Mobilnego Muzeum Jana Pawła II. Odbył się przegląd dokumentalnych filmów polskich o Janie Pawle II. Odbyły się pokazy kulinarne Domu Polonii w Pułtusk *Polska Kuchnia Czterech Żywiołów: ziemia, woda, ogień, powietrze*, koncert zespołów Luxtorpeda oraz Lao Che.

- 6 listopada odbył się koncert zespołu „Arka Noego”.

- 7 listopada odbył się wernisaż Międzynarodowego Festiwalu Młodej Sztuki IFY-art, z udziałem 24 studentów wyższych szkół artystycznych polskiego pochodzenia.

- 24 listopada trwał festiwal „Short Waves Allround: 2009-2011” (organizator – Fundacja Ad Arte). Wyświetlono 10 polskich filmów krótkometrażowych.

- 27 listopada z inicjatywy Uniwersytetu w Białymstoku, filii w Wilnie, odbył się wieczór kultury żydowskiej z udziałem zespołu pieśni i tańca „Fajerlech”.

- 1 grudnia dzięki IPN w Białymstoku w DKP przedstawiono zapis Teatru Telewizji *O prawo głosu* Janusza Petelskiego.

- 11 grudnia w DKP w Wilnie odbyło się podsumowanie konkursu *Europa na co dzień* oraz upamiętniony został Międzynarodowy Dzień Praw Człowieka, dzięki pomocy Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

● 2-26 grudnia pokazano wystawę fotografii Ewy Kozłowskiej *Pewnego razu na wschodzie*.

● 2 grudnia dzięki Fundacji Terra Humana z Warszawy odbył się recital *Miłosz Dominiki Świątek*.

W OKOLICACH „ZNAD WILII”

● W październiku portal modowo.pl w dziale *Przez duże P* zamieścił wiersze Romualda Mieczkowskiego w wyborze Zbigniewa Derdy.

● W Galerii „Przy Fabryczce” w Wołominie od 22 października do 15 grudnia trwała wystawa pt. *Miłosz. Przenikania*, na której zaprezentowano obrazy, rysunki, grafiki, rzeźby i obiekty 47 artystów, w tym sześć fotografii Wilna Mieczkowskiego.

● 19 października Romuald Mieczkowski odbył spotkania autorskie w Korfantowie i Łambinowicach na Opolszczyźnie, zaś następnego dnia – na konferencji pt. *Wielokulturowość – bogactwem Europy* w Opolu. Przy tej okazji została otwarta wystawa malarstwa Mirosława Bryżysa, z udziałem też przedstawiciela PGA „Znad Wilii” Macieja Mieczkowskiego.

● W dniach 20-24 października Romuald Mieczkowski i Henryk Mażul uczestniczyli w XXII Najeździe Poetów na Zamek Piastów Śląskich, odbywającym się pod hasłem *Wspólnota Poezji* na trasie Wołczyn-Brzeg-Opole-Kluczbork-Byczyna, z finałem w Krakowie.

● Od 21 października do 18 listopada trwała wystawa fotograficzna *Powroty Miłosza* na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu, od 20 listopada do 10 grudnia pokazana w Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, a od 12 grudnia do 31 stycznia – w Sali Elektorskiej Mazowieckiego Centrum Kultury i Sztuki.

● 20 listopada w Warszawie odbył się pierwszy festiwal „Wilno w Warszawie” (WwW), z występm m.in. Eweliny Saszenko, wystawą fotograficzną *Powroty Miłosza* i prelekcją Romualda Mieczkowskiego, poezją Józefa Szostakowskiego, projekcją filmów o Wilnie, a także jarmarkiem, dochód z którego przeznaczy się na dobudowę sali gimnastycznej wileńskiego przedszkola-szkoły „Wilnia”.

● Od 24 listopada do 9 grudnia polsko-litewska wystawa *Inspirowane Miłoszem* czynna była w holu Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego, zaś od 12 grudnia do 16 stycznia 2012 – w siedzibie Państwowego Ludowego Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” w pałacu w Karolinie.

● 3 grudnia w Wilnie na Placu Ratuszowym odbył się Międzynarodowy Bożonarodzeniowy Bazar Charytatywny, który zorganizowało Międzynarodowe Zrzeszenie Kobiet Wilna. PGA Znad Wilii była jednym ze sponsorów – z darami w postaci obrazu i statuetki anioła.

*O szerszej działalności – w innych działach

Opracowanie: Maciej Mieczkowski

NOTY O AUTORACH

Tomasz Bończa – patrz: Romuald Mieczkowski.

Marek Bernacki – ur. 1965, doktor nauk humanistycznych UJ, od 2003 adiunkt w Katedrze Polonistyki Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej; autor książek z zakresu literaturoznawstwa, m.in. poradnika *Jak analizować wiersze poetów współczesnych* (2002) i *Leksykonu powieści polskich XX wieku* (2002); publikował w „NaGłosie”, „Arce”, „Akcencie”, „Polonistyce”, „Przeglądzie Powszechnym”, „Ruchu Literackim”, „Slavica Litteraria”, „Świecie i Słowie” oraz w „Bielsko-Żywieckich Studiach Teologicznych”. Ostatnio wydał opracowanie „*Wyprowadził mnie z Ziemi Ulro*”. *Szkice o twórczości Czesława Miłosza*, Bielsko-Biała 2005.

Helena Głogowska – ur. 8 kwietnia 1959 w Jaryłówce na Białostocczyźnie. Studia na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim. Od 1984 – praca na Uniwersytecie Gdańskim, na Wydziale Nauk Społecznych (asystent, adiunkt), od 1998 – adiunkt w Katedrze Kultury Białoruskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Autorka książek *Białoruś 1914-1929. Kultura pod presją polityki* (1996) i *Białorusini na Wybrzeżu Gdańskim* (2003) i artykułów.

Maciej Mieczkowski – ur. w Wilnie 7 listopada 1980. Absolwent Wydziału Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Łódzkiego, w 2008 – słuchacz Nørgaards Højskole w Danii w zakresie wiedzy o UE. W 2002 – stypendysta Fundacji International Committee on Journalism w redakcji „Nowego Dziennika” (Nowy Jork). Autor książki *Być Polakiem na Litwie*. Laureat Nagrody im. Witolda Hulewicza (dwukrotnie). Mieszka w Wilnie. E-mail: maciej.mieczkowski@gmail.com

Romuald Mieczkowski – ps. Tomasz Bończa. E-mail: znadwilii@wp.pl

Olszewski Jerzy Leszek – ur. 1937 w Hajnówce. Mgr geografii (klimatologia, Uniwersytet Wrocławski), dr i dr hab. nauk przyrodniczych (Uniwersytet Warszawski). Pracował w placówce PAN w Białowieży, w Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, obecnie kieruje Katedrą Geografii i Nauk Społecznych Prywatnej Wyższej Szkoły Ochrony Środowiska w Radomiu. Autor publikacji z klimatologii, ekologii roślin i zwierząt, wypromował kilkudziesięciu licencjatów, inżynierów i magistrów, redagował „Rocznik Świętokrzyski”, „Studia Kieleckie” oraz szereg książek i artykułów. Zainteresowania: kraje nadbałtyckie, Rosja. A także geostrategia, socjotechnika, propaganda i związane z tym prawa i reguły różnych autorów.

Edmund Pawlak – polityk, dyplomata, elektronik, absolwent Politechniki Warszawskiej i Studium Podyplomowego Akademii Nauk Społecznych w Warszawie. W 1988-2006 – dyrektor generalny, sekretarz premiera, wiceminister w Urzędzie Rady Ministrów, doradca premiera i struktur rządowych: Komitetu Ekonomicznego i Komitetu Stałego RM. Nauczyciel akademicki, autor publikacji. Od 1997 – prof. nadzwyczajny Wyższej Szkoły Umiejętności Społecznych w Poznaniu (Po-

znan School of Social Sciences), członek jej Senatu. Od 1966 – prezes Zarządu Fundacji Wspierania Współpracy Polsko-Litewskiej. W 1997-2005 – członek Komitetu Konsultacyjnego Prezydentów RP i RL. E-mail: polskalitwa@o2.pl

Zenowiusz Ponarski – wilnianin z urodzenia, po wojnie mieszkał w Szczecinie, obecnie – w Toronto. Doktor historii i magister prawa, sędzia w stanie spoczynku. Opublikował m. in.: *Wojciech Jaruzelski na Litwie i Syberii* (Ontario 1999); *Ludzie w trybach historii. Piłsudcziana-Vilniana* (Toruń 2002); *Wokół sprawy polskiej na Wschodzie* (Toruń 2003); *Draugas. Szkice do biografii Franciszka Anciewicza* (Instytut Europy Wschodniej, Lublin – Polski Fundusz Wydawniczy, Toronto); *szkic Józef Mackiewicz – fakty i mity* („Archiwum Emigracji”, 2002/2003).

Alicja Rybalko – poetka i tłumaczka. Absolwentka biologii Uniwersytetu Wileńskiego. Doktorat z dziedziny cytogenetyki. Pracowała w Centrum Genetyki Człowieka w Wilnie, obecnie – w uniwersyteckiej klinice Charité w Berlinie. Od 1999 mieszka w Niemczech (Münster), mąż Frank Brunsmann, dzieci – Witold i Natalia. Autorka pięciu tomików wierszy oraz polsko-litewskiego wyboru poezji. Tłumaczyła z litewskiego wiersze M. Martinaitisa, V. Bložė, G. Grajauskasa; powieści J. Kunčinasa, R. Šerelytė; antologię współczesnej literatury litewskiej (Sen Mendoga) oraz ze szwedzkiego (E. Södergran). Publikacje w prasie polskiej na Litwie, w Polsce i Niemczech: ponad 450 wierszy, ok. 120 felietonów, reportaży i recenzji.

Andrzej Strumiłło – ur. 27 października 1927 w Wilnie. Dzieciństwo spędził nad Żejmianą pod Święcianami, w Sudanach, skąd pochodziła jego matka – Kazimiera Jurszanówna. Ojciec, Rafał Strumiłło-Pietraszkiewicz – budowniczy linii telefonicznych w Wileńskiej Dyrekcji Poczty i Telegrafów. Studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Łodzi pod kier. Wł. Strzebińskiego i w ASP w Krakowie. W 1949-1953 był asystentem na obu uczelniach. Prof. kontraktowy krakowskiej ASP w 1977-1980, w 1987-1988 – wykładowca suwalskiej filii Akademii Teologii Katolickiej. W 1982-1984 w Nowym Jorku był kierownikiem pracowni graficznej przy sekretariacie ONZ. Po powrocie osiadł nad Czarną Hańczą. W 1977 zainicjował *Spotkania Sztuka-Środowisko w Wigrach*. Cykle rysunkowe i fotograficzne: *Chiny* (1954 i 1961), *Włochy* (1957), *Indie* (1959, 1970 i 1972), *Nepal* (1974 i 1980), *Japonia i Tajlandia* (1987). Wydał tomy poezji *Moje; Jak; Ja. Poezje wybrane*, zbiór dzienników i ilustracji *Factum est* (łac. *Stało się*), jeden z pomysłodawców *Księgi Wielkiego Księstwa Litewskiego*. Od 2008 w Suwałkach działa galeria artysty, której budowę sfinansowały Urząd Miasta oraz MKiDN RP. Związany z Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie. Mieszka w Maćkowej Rudzie.

Adres redakcji i wydawcy:
Išganytojo 2/4, LT-01125 Vilnius

Tel./fax (również Polska Galeria Artystyczna „Znad Wilii”): 370 5 2123020;
tel. w Polsce: 48 508764030

E-mail: znadwilii@wp.pl; znadwilii@gmail.com
Redakcja i galeria: www.znadwiliwilno.lt

Druk: UAB „Sapnų sala“, S.Moniuškos g.21 LT-08121, Vilnius
10 arkuszy drukarskich, format A5, papier 80 g.

Nakład: 600 egzemplarzy.

*Z dbałością o tworzenie i wzbogacanie kroniki
naszej współczesnej obecności,
z pamięcią o spuściznie Wilna*

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmiany tytułów i skracania.

Warunki prenumeraty:

Zamówienia na Litwie przyjmowane są w redakcji, koszty prenumeraty rocznej w Polsce – 80 zł, w krajach Europy – 30 EUR lub równowartość w innych walutach, na innych kontynentach – 40 EUR.

Konto:

AB SWEDBANK kod banku 73000
konto: LT27 7300 0100 0246 6571

Konto walutowe:

Beneficiary's account number: LT27 7300 0100 0246 6571

Beneficiary's name: VIEŠOJI ĮSTAIGA „ZNAD WILII”

KULTŪROS PLĖTROS DRAUGIJA

Beneficiary's bank's name: AB SWEDBANK

S.W.I.F.T.

HABALT22

Beneficiary's address: Išganytojų 2/4, LT-01125 Vilnius, Lietuva

*Prenumerując „Znad Wilii” i zamieszczając
w kwartalniku ogłoszenia, wspieracie Państwo
niezależną prasę polską na Litwie.*



Dofinansowano przez Senat RP przy pomocy Fundacji
„Pomoc Polakom na Wschodzie, przez „Spaudos,
radijo ir televizijos rėmimo fondas” oraz Konsulat RP.

